W NUMERZE:

MODEL TURYSTYKI I WYPOCZYNKU —

Zdzisław PIGOŃ — CZY WCZASY W BECZCE?

Dwa głosy polemizujące z tezami artykułu Bolesława Kani (Ż. G. nr 30 z 23.VII.1972 r.). Nie wszyscy w Polsce chcą wypoczywać w schroniskach turystycznych i w beczkach po okocimskim piwie. To prawda, że tego rodzaju wczasy są tańsze, ale czy jest to równoznaczne ze zmniejszeniem kosztów eksploatacji tych obiektów? — str. 1

Andrzej KOŹMIŃSKI — JAKIĘ CZASY — TAKIE WCZASY — str. 1

Marian A. DOMAGALSKI — OCENA EFEKTYWNOŚCI INWESTYCJI — str. 3

Efektywność zależy nie tylko od dobrego zaprojektowania i wybudowania inwestycji przez techników, lecz przede wszystkim od tego, czy uprzednio zastanowiono się czy inwestować i jak inwestować.

Zdzisław RURARZ — ZACHODNIOEUROPEJSKA CHIMERA — str. 11

EWG, zdaniem Autora, straciła orientację co do swego dalszego kursu. Fakt, że do EWG przystępują 4 kraje EFTA z Anglią na czele, a 6 innych podpisało układy, nie usuwa jeszcze wielu znaków zapytania.

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

NR 37 (1095) 10 WRZEŚNIA 1972 ROKU

CENA 2 ZŁ

ROK XXVII

NASZ KOMENTARZ

HANDEL ZAGRANICZNY

PRZED handlem zagranicznym stoi zadanie racjonalnego wykorzystania tych możliwości, jakie stwarza zapoczątkowana w ostatnich latach polityka zakupów kredytowych, w tym w szczególności kredytowego importu maszyn i urządzeń niezbędnych dla modernizacji produkcji. Stworzenie dla realizacji tego zadania możliwie najlepszych warunków w bieżącym roku oraz ambitne i realne ustalenie zadań na rok przyszły — stanowi ważny wniosek wynikający z odbytej 18 sierpnia br. narady w Urzędzie Rady Ministrów.

Chodzi o maksymalną koncentrację sił i środków na prawidłowym i terminowym stwarzaniu warunków dla właściwego importu modernizacyjnego oraz dla szybkiego wdrażania zakupywanych maszyn i urządzeń do produkcji. Przygotowanie tych warunków to nie tylko zapewnienie sobie limitów finansowych i planistycznych, to również wszechstronne zapewnienie wszystkich materialnych warunków prawidłowego wdrożenia nowej techniki, warunków, które by zapewniały osiąganie przy pomocy tej techniki odpowiednich parametrów ekonomicznych.

Prawidłowe wykorzystanie handlu zagranicznego jako czynnika unowocześnienia gospodarki, to także dążenie do maksymalnego zrealizowania założeń w zakresie kompleksowego rozwoju poszczególnych dziedzin, rozwoju obliczonego na daleką perspektywę. Prawidłowo przygotowane zakupy kredytowe to jednocześnie zakupy, których skala umożliwia osiągnięcie najdogodniejszych warunków kredytowych.

Przy wysokiej dynamice rozwoju całej gospodarki zrozumiałe jest także przekraczanie różnych wskaźników w zakresie handlu zagranicznego. Ma to zwłaszcza duże znaczenie po stronie eksportu. Dlatego też wnioski z narady, podkreślając pozytywne znaczenie przekroczenia planu w eksporcie, zmierzały w kierunku dalszego przyśpieszenia wywozu. Takie postawienie sprawy podyktowane jest nie tylko koniecznością spłacenia importu unowocześniającego gospodarkę. W przyśpieszonym rozwoju gospodarczym osiągnięcie niezbędnej równowagi na wszystkich odcinkach wymaga odwoływania się również na większą skalę do importu tzw. biegowego (wszystkie towary poza maszynami i urządzeniami).

POZYTYWNIE należy ocenić przede wszystkim rozwój importu konsumpcyjnego. Import ten należał w przeszłości w Polsce do szczególnie zaniedbanych. Było to rezultatem ogólnego niedoceniania sfery konsumpcji. Przyśpieszona dynamika rozwoju tego importu może i powinna być kontynuowana. Szczególne znaczenie ma taki import konsumpcyjny, który w ramach krajów socjalistycznych ułatwia pogłębienie międzynarodowego podziału pracy oraz stanowi czynnik pobudzający do polepszenia struktury asortymentowej i jakościowej produkcji krajowej. W określonym zakresie podobne skutki mogą być osiągane również na drodze powiększania importu z pozostałych krajów. Import konsumpcyjny powinien pociągać za sobą również wzrost opłacalnego eksportu konsumpcyjnego. Nie chodzi tutaj o księgowe bilansowanie, lecz o maksymalizowanie wpływu dewizowego w przeliczeniu na jednostkę zużytych materiałów i innych poniesionych nakładów.

Podobne uwagi, jak w odniesieniu do importu konsumpcyjnego, można sformułować w odniesieniu do importu innych „towarów biegowych". Konieczność importu wielu różnych rodzajów paliw, surowców i półfabrykatów wynika z warunków naturalnych naszego kraju i jest sama przez się zrozumiała. Szybsza dynamika importu tych materiałów jest logicznym następstwem wzmocnionego tempa rozwoju gospodarczego. Dotyczy to również wielu rodzajów materiałów, które wprawdzie wytwarzamy, ale w zbyt małych ilościach w porównaniu z potrzebami. Silne przyśpieszenie dynamiki rozwoju gospodarczego powoduje jednak niekiedy dużo więcej niż proporcjonalny nacisk na wzmożony import materiałowy. Występuje to zwłaszcza wówczas, gdy w toku realizacji określonego programu inwestycyjnego okazuje się, że przyśpieszenie terminów oddania poszczególnych obiektów do użytku wymaga większego, niż spodziewaliśmy się, zasilenia z importu. Taki dodatkowy import, mimo że stanowi obciążenie bilansu handlu zagranicznego, może z punktu widzenia gospodarki narodowej być uzasadniony.

Działalność taka ma oczywiście swoje granice. Musimy mieć zarysowaną realistyczną perspektywę rozwiązywania tych problemów w dłuższym okresie czasu. Idąc na dodatkowe obciążenie importu w związku z pokryciem dodatkowych potrzeb materiałowych, wybieramy więc tę politykę pod wpływem określonych konieczności, zdając sobie sprawę z jej kosztu. Wykluczona tu jest beztroska i wykorzystywanie importu w warunkach, w których przy większym wysiłku możliwe byłoby bardziej opłacalne zaspokojenie określonych dodatkowych potrzeb materiałowych przez lepsze wykorzystanie rezerw krajowych, bądź — co jest szczególnie istotne w naszych warunkach — kiedy istnieją ogromne jeszcze rezerwy, spowodowane marnotrawstwem materiałowym — przez odpowiednie przedsięwzięcia usprawniające organizację i zmieniające technologię w kierunku bardziej oszczędnej gospodarki materiałowej.

Zdajemy sobie sprawę, że nie wszystko może tu być poprawione z dnia na dzień. Nowe technologie materiało-oszczędne oznaczają dalsze rozszerzenie programu inwestycyjnego. I tutaj jednak również nie możemy zapominać, że dla przyszłości przemysłu, nadania mu bardziej nowoczesnego charakteru, bardziej uzasadniony jest kierunek polegający na wdrażaniu materiałooszczędnej organizacji i technologii, niż pokrywanie importem dodatkowych potrzeb materiałowych.

NA dalszą metę wykorzystanie handlu zagranicznego, jako czynnika dynamizującego i unowocześniającego gospodarkę, zależy od aktywizacji i rozwoju opłacalnego eksportu. Rezerwy wzrostu handlu zagranicznego były i są w naszym kraju jeszcze w dużym stopniu nie wykorzystane. Przyśpieszenie dynamiki eksportu w roku ubiegłym, wyrażające się w 10-procentowym jego przyroście

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

ROLNICTWO a GOSPODARKA

Żniwa — trudne w tym roku — dobiegają końca. W Bydgoszczy odbyły się Centralne Dożynki. Nasze rolnictwo zanotuje w r. 1972 dalszy postęp, tak w hodowli, co wykazał czerwcowy spis, jak w produkcji roślinnej. Ożywienie w rolnictwie, postęp w produkcji były i są ważnym czynnikiem sytuacji gospodarczej i powodzenia w rozwoju. Występujące tam tendencje i powiązania z gospodarką trzeba zawsze uważnie obserwować.

ZBIGNIEW MIKOŁAJCZYK

MIEJSCE rolnictwa w gospodarce narodowej można określać z różnych punktów widzenia. Można by się zastanawiać, czy i jak statystyka dostarcza do tego wystarczających danych, ale **ważniejsze jest, czy dostępne dane interpretuje się wielostronnie.** Najczęściej operuje się udziałem rolnictwa w dochodzie narodowym, który w miarę uprzemysłowienia maleje, co niekiedy bez komentarzy bywa poczytywane za symptom postępu. Nie oddaje to w pełni, a nawet zaciemnia obraz. Wskaźnik ten nie określa **wystarczająco** znaczenia tego działu gospodarki.

Aby sobie w tej sprawie wyrobić pogląd, trzeba jeszcze uwzględnić: produkcję przemysłu spożywczego i innych gałęzi, które przetwarzają surowce rolne; zwiększanie się stopnia przemysłowego przetworstwa tych surowców; rolę produktów pochodzenia rolniczego w handlu zagranicznym; wpływ (i udział) gospodarki żywnościowej, tj. rolnictwa z przemysłem spożywczym itd. na konsumpcję ogółem; i wreszcie zależność sytuacji społeczno-politycznej, od tego, co dzieje się w rolnictwie.

Produkcja oparta na surowcach rolniczych stanowi pokaźną część produkcji przemysłowej, sam przemysł żywnościowy dostarcza ponad 1/6 produkcji przemysłowej. **Rolnictwo zatem w sporej mierze bezpośrednio wpływa na rozmiary i dynamikę produkcji przemysłowej, a także na kształtowanie się naszego handlu zagranicznego.** Przetwory rolne są tu trwałą i ważką pozycją. Wzrost możliwości na tym odcinku korzystnie, a niedobory ujemnie oddziałują tak na bilans płatniczy, jak i całą gospodarkę.

Udział rolnictwa w tworzeniu dochodu narodowego w gospodarce rozwijającej się maleje, i słusznie — z pewnego tylko punktu widzenia — uznaje się to za dowód nowoczesności. Trzeba jednak wyraźnie stwierdzić, że **jest to cnotą po osiągnięciu pewnego poziomu zaspokojenia potrzeb żywnościowych i wzrostu całej konsumpcji.** Zmniejszenie się udziału rolnictwa (podstawowego i wyjściowego ogniwa w gospodarce żywnościowej) w sytuacji, kiedy w sposób wyraźnie dostrzegalny wiąże się to po prostu z nienadążaniem rolnictwa i przemysłu spożywczego za rozwojem pozarolniczych gałęzi produkcji, kiedy nie jest jeszcze osiągnięty poziom wyżywienia, który społeczeństwo aprobuje i stan pożądany z punktu widzenia zasad racjonalnego żywienia, kiedy żywność odgrywa poważną rolę w strukturze konsumpcji — oznacza poważne perturbacje w gospodarce i sytuacji społeczno-politycznej kraju. Występuje to wtedy, gdy dynamika produkcji rolniczej się załamuje.

*

ROLNICTWO produkuje pod niebem, jest zależne od warunków klimatycznych, jego produkcja cechuje się wahaniami, które są tym większe, im słabsza jest obsługa i techniczne wyposażenie rolnictwa. Z wahaniami trzeba się tu stale liczyć i uwzględniać w planowaniu. Kiedy rolnictwo zajmuje taką pozycję w gospodarce jak u nas, nie można kształtować polityki gospodarczej w oparciu o maksymalne

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

MODEL TURYSTYKI I WYPOCZYNKU

W pierwszym numerze naszego dodatku „ŻYCIE I PRACA" ogłosiliśmy dyskusję nad modelem turystyki i wypoczynku w naszym kraju. Do redakcji wpływa wiele artykułów i wniosków. Z uwagi na aktualność tematu, publikujemy niektóre materiały poza dodatkiem „ŻYCIE I PRACA", który ukazuje się raz w miesiącu i ma tylko 4 strony.

WCZASY W BECZCE?

ZDZISŁAW PIGOŃ

MNOGOŚĆ informacji prasowych, które ukazały się w ostatnich dniach na temat wczasów, pobudza do refleksji wcale nie optymistycznych. Oczywiście, były to informacje lub artykuły w większości krytyczne i nie zostawiające, jak to się mówi, suchej nitki na delikwencie, czyli organizatorach wypoczynku.

Atak ten przypomina mi trochę kopanie leżącego, który na domiar złego musi przyznać, że kopią go słusznie. Świadczy o tym zupełny brak jakiejkolwiek próby obrony ze strony organizatorów wczasów. Atakowani nie usiłują się bronić i są jak chory, oczekujący na zabieg operacyjny. Natomiast atakujący mają nadzieję na **daleko idące zmiany systemu organizacji wypoczynku i turystyki, ponieważ Prezes**

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

JAKIE CZASY TAKIE WCZASY

ANDRZEJ KOŹMIŃSKI

Z uwagą przeczytałem artykuł **Bolesława Kani** pt. **„Turystyczne i wczasowe nieporozumienia"** (Ż.G. Nr 30 — 23.VII.1972). Autor jest znawcą tematu. W przeszłości zarządzał krytykowaną obecnie przez siebie „pensjonatową bazą FWP", teraz związany jest z zakładowymi wczasami górnictwa, a od lat hołduje campingowemu modelowi wypoczynku, uznając go za najbardziej racjonalną z różnych względów formę wczasów, co znalazło oczywiście wyraz we wspomnianym artykule. Szczególnie uderzyła mnie trafność tytułu tej publikacji, trudno byłoby znaleźć tytuł bardziej adekwatny do zamieszczonej pod nim treści. Autor, operując nie budzącymi zastrzeżeń faktami, nie ustrzegł się bowiem nieporozumień i fałszywych wniosków.

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

Z czym do klienta

Z satysfakcją odnotowujemy fakt szybkiej reakcji resortu handlu wewnętrznego i usług na uwagi sformułowane w artykule **„Z czym do klienta"** zamieszczonym w ostatnim numerze naszego pisma. Reakcja na opinie prasowe kierowane pod adresem instytucji różnych szczebli nie należy jeszcze do zjawisk powszechnych, tym bardziej więc postawa MHWiU warta jest podkreślenia.

Publikacja stała się okazją do spotkania, w którym udział wzięli minister EDWARD SZNAJDER, wiceminister EDWARD WISZNIEWSKI i odpowiedzialni pracownicy resortu oraz przedstawiciele redakcji. W trakcie dyskusji wyjaśniona została kwestia zakresu integracji przemysłu z handlem oraz sprawa przekazywania informacji prasie przez pracowników resortu. Stwierdzono wspólnie, że zawarte w artykule uwagi nawiązujące do wywiadu udzielonego przez ministra E. Sznajdra naszemu pismu, wykraczały poza problematykę tego wywiadu. Pojęcia integracji handlu z przemysłem nie można rozciągać na cały przemysł, ponieważ problem ten dotyczy tylko drobnej wytwórczości. Pracownicy resortu wyjaśnili, że brak możliwości uzyskania przez Redakcję w określonym terminie pożądanych informacji, nie był w żadnym wypadku spowodowany złą wolą czy niechęcią.

Podczas spotkania szczegółowo omówiono formy i sposoby dostarczania Redakcji przez Ministerstwo bieżącej informacji dotyczącej m.in. sytuacji rynkowej, prac resortu w zakresie rozwijania nowoczesnych metod zarządzania i kierowania handlem oraz kierunków aktywnej działalności handlu wobec konsumenta i wobec produkcji.

Zwrócono uwagę na podjęte i stopniowo, ale konsekwentnie realizowane przez resort działania, efek-

DOKOŃCZENIE NA STR. 9

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

w porównaniu z rokiem 1970, oznaczało sięgnięcie do tych rezerw, ale bynajmniej ich nie wyczerpało. Świadczy o tym dalsze wydatne powiększenie dynamiki eksportu w ciągu 7 miesięcy br.

Liczby te pozwalają na ocenę, że założone w planie 5-letnim wielkości eksportu zostaną znacznie przekroczone. Wynika to również z formalnego powiększenia tegorocznego planu eksportowego oraz powiększenia planowanych założeń eksportowych na rok 1973 w porównaniu z odpowiednim wycinkiem planu 5-letniego. Jest to zjawisko ze wszech miar zdrowe i pożądane. Chodzi o zwiększenie udziału naszego kraju w światowym handlu zagranicznym, a udział ten, jak wiadomo, jest prawie dwa razy mniejszy od udziału, jaki przedstawia nasz przemysł i nasza gospodarka w przemyśle i gospodarce światowej.

Zwiększenie importu to także czynnik, który może i powinien ułatwiać wzmożony eksport. Rozszerzony import oznacza bowiem powiększenie związków z różnymi rynkami zagranicznymi, związków, które mogą i powinny być maksymalnie wykorzystane dla promocji eksportu i poprawiania jego parametrów ekonomicznych. Szczególnie wzmożony import maszyn i urządzeń oznacza pogłębienie związków nie tylko handlowych, ale również przemysłowych z zagranicą. Handel zagraniczny w powiązaniu z przemysłem powinien w sposób perspektywiczny tworzyć sobie, na bazie powiększonego importu z krajów o rozwiniętym przemyśle, trwałe możliwości opłacalnego eksportu, w tym zwłaszcza eksportu maszyn i urządzeń oraz innych wyrobów, charakteryzujących się wysokim stopniem przetworzenia.

POGŁĘBIENIA analizy wymaga również rozwój sytuacji w dziedzinie opłacalności eksportu. Osiągnęliśmy w tej dziedzinie niewątpliwie lepszą sytuację w porównaniu z tą, która była przed paru laty. Pomaga nam w tej analizie liczenie kursów wynikowych, wprowadzone ceny transakcyjne i w ogóle rozwój rachunku ekonomicznego w działalności gospodarczej. Za pomyślne możemy uznać

HANDEL ZAGRANICZNY

to, że przy silnym powiększeniu dynamiki eksportu, opłacalność jego mieści się w dopuszczalnych granicach.

Stawiając na dalsze zwiększenie eksportu, powinniśmy baczną uwagę zwracać na każdą zmianę jego opłacalności. Pogłębienie analizy opłacalności eksportu powinno iść zwłaszcza w kierunku coraz dokładniejszego porównywania ze sobą opłacalności eksportu i importu w poszczególnych kierunkach płatniczych. Osiągnęliśmy już w tej dziedzinie pewien postęp. Jest to ważna dziedzina doskonalenia metod planowania i zarządzania.

PIERWSZORZĘDNE znaczenie w polityce handlu zagranicznego ma pogłębienie międzynarodowego podziału pracy między gospodarką polską i gospodarką krajów członkowskich RWPG. Pogłębianie międzynarodowego podziału pracy w ramach krajów członkowskich RWPG, mające swoje uzasadnienie ustrojowe i polityczne, jest również głęboko uzasadnione ekonomicznie. To uzasadnienie ekonomiczne wynika z bliskości geograficznej, komplementarności bogactw naturalnych, wspólnego zainteresowania w dalszym rozwinięciu i unowocześnieniu przemysłów i gospodarek naszych krajów.

Rozległy program pogłębiania współpracy i integracji krajów członkowskich RWPG, określony został przez XXV Sesję Rady. Rozwój stosunków z krajami członkowskimi RWPG odgrywa i będzie odgrywał podstawową rolę w polskiej polityce handlu zagranicznego. Nie oznacza to oczywiście ograniczania możliwości rozwoju handlu zagranicznego z innymi krajami.

Polityka unowocześnienia gospodarki nie jest możliwa bez uściślenia związków z krajami, których przemysł osiąga najwyższy światowy poziom. Wszystkie kraje członkowskie RWPG przywiązują duże znaczenie do uściślenia tych związków, widzą w tym ważny czynnik unowocześnienia swych gospodarek i przemysłów. Szerokie korzystanie z najwyższych osiągnięć technicznych światowego przemysłu stanowi nie tylko ważny czynnik rozwoju poszczególnych krajów członkowskich RWPG, ale również ma istotne znaczenie dla dalszego rozwoju i umocnienia wszystkich krajów naszej wspólnoty.

Ch. M.

W UBIEGŁYM TYGODNIU

Obrady Prezydium Rządu

● **1 bm. Prezydium Rządu rozpatrzyło realizację planu inwestycyjnego w Ministerstwie Przemysłu Lekkiego. Zwrócono m. in. uwagę na inwestycje branżowe związane z instalowaniem maszyn i urządzeń w już istniejących zakładach. Chodzi bowiem o przyśpieszenie procesu wymiany przestarzałego parku maszynowego w niektórych zakładach przemysłu lekkiego, szczególnie w branży dziewiarskiej oraz wyposażenie ich w nowoczesne środki produkcji.**

— Na posiedzeniu rozpatrzono projekt rozporządzenia Rady Ministrów, które ustala zasady sprzedaży przez państwo budynków z równoczesnym oddawaniem działek w użytkowanie wieczyste. Rozporządzenie to zmienia szereg dotychczas obowiązujących zasad sprzedaży. I tak, dostosowuje warunki sprzedaży domów jednorodzinnych i lokali w małych domach mieszkalnych do możliwości nabywczych zamieszkujących je osób. Umożliwia sprzedaż spółdzielniom budownictwa mieszkaniowego domów obejmujących do 20 lokali mieszkalnych, a także sprzedaż na rzecz najemców zajmowanych przez nich lokali mieszkalnych w domach czynszowych. Wreszcie — upraszcza tryb postępowania przy sprzedaży nieruchomości przez wprowadzenie tabeli cen domów sprzedawanych spółdzielniom oraz cen mieszkań sprzedawanych najemcom poszczególnych lokali.

— Kierując się ekonomicznie uzasadnioną koniecznością zwiększenia udziału budowlanych konstrukcji metalowych w inwestycjach przewidzianych do realizacji w 1973 r., Prezydium Rządu podjęło decyzję o rozszerzeniu produkcji w tej dziedzinie. Przyjęte rozwiązania uwzględniają takie zagadnienia, jak pełniejsze wykorzystanie istniejących rezerw, tworzenie nowych mocy wytwórczych, zwiększenie uzupełniającego importu konstrukcji metalowych oraz przyśpieszenie prac badawczych, rozwojowych i projektowych.

Zostanie wzmocniona rola koordynacyjna i kontrola resortu budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych przy bilansowaniu w przyszłości zarówno ogólnokrajowych potrzeb, jak i mocy produkcyjnych budowlanych konstrukcji metalowych.

— Prezydium Rządu, przychylając się do wniosku ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki, postanowiło powołać do życia Kombinat Aparatury Badawczej i Dydaktycznej „Kabid". Utworzenie kombinatu, który pełnić będzie funkcję wiodącą, pozwoli na lepsze wykorzystanie obecnie rozproszonego potencjału badawczego, konstrukcyjnego i produkcyjnego.

Święto Plonów

● **3 września tysiące rolników spotykało się na swym dorocznym Święcie Plonów. Ten tradycyjny dzień świąteczny był dla wielu rolników pierwszym od paru miesięcy dniem „oddechu" po żniwnym trudzie. W roku ubiegłym gospodarzami Dożynek byli przodujący w kraju rolnicy Opolszczyzny. W tym roku po raz pierwszy dożynkowych gości podejmowali rolnicy woj. bydgoskiego.**

W pełni zasłużyli na zaszczytne miano gospodarzy dożynkowego święta. Bowiem Bydgoskie — największy w kraju producent sody, rowerów, obuwia, celulozy, papieru, kwasu siarkowego, garbników — jest także potentatem w produkcji ołiwo-spożywczej.

W uroczystościach dożynkowych wzięli udział przedstawiciele najwyższych władz: gospodarz dożynek — Edward Gierek, Henryk Jabłoński, Piotr Jaroszewicz, Stanisław Gucwa, Janusz Groszkowski i Andrzej Benesz, członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR, Rady Państwa i rządu oraz naczelnych władz stronnictw politycznych.

Przemówienie wygłosił premier P. Jaroszewicz.

*

Gospodarstwa chłopskie i państwowe woj. bydgoskiego gospodarując na niecałych 7 proc. ogólnokrajowego areału użytków rolnych dostarczyły w ub. roku państwu m. in. 11 proc. zbóż i ziemniaków, 18 proc. buraków i były jednym z głównych dostawców artykułów rolnych na eksport. Również w tym roku rezultaty ich pracy będą nie mniejsze, a w wielu działach gospodarki rolnej — wyższe niż w poprzednim.

*

Przed rozpoczęciem centralnych uroczystości dożynkowych przedstawiciele najwyższych władz spotkali się z grupą przodujących rolników z całego kraju.

104 rolników indywidualnych i pracowników uspołecznionych gospodarstw zostało udekorowanych wysokimi odznaczeniami państwowymi.

*

Bezpośrednio po uroczystościach dożynkowych odbyła się w KW PZPR w Bydgoszczy narada robocza z udziałem pierwszych sekretarzy KW PZPR, prezesów WK ZSL i przewodniczących prezydiów WRN. Aktualne zadania, m. in. w dziedzinie rolnictwa omówił I Sekretarz KC PZPR — E. Gierek.

*

Wiceprzewodniczący i kierownicy wydziałów rolnictwa prezydiów WRN oraz dyrektorzy WZ PGR i woj. zjednoczeń przedsiębiorstw mechanizacji rolnictwa omówili przebieg tegorocznych żniw, zadań w zakresie intensyfikacji i modernizacji produkcji zwierzęcej oraz główne założenia organizacji służby rolnej w związku z zapowiedzianą reformą GRN. W naradzie uczestniczyli członek Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier — J. Tejchma i prezes Centralnego Związku Kółek Rolniczych — A. Schmidt.

Edward Gierek na Dolnym Śląsku

● **Na Dolnym Śląsku przebywał I sekretarz KC PZPR Edward Gierek. Odwiedził on powiat bystrzycki, gdzie zwiedził państwowe gospodarstwa rolne w Długopolu i Gniewoszowie oraz Hutę Szkła Kryształowego w Stroniu. PGR Gniewoszów jest pierwszym, które przed 5 laty wprowadziło letni wypas bydła na halach położonych na wysokości 800 m nad poziomem morza.**

W Stroniu E. Gierek zwiedził wydziały produkcyjne, zapoznając się z technologią wyrobu i uszlachetniania szkła kryształowego.

I sekretarz KC PZPR interesował się rozwojem miejscowego przemysłu, zmianami, demograficznymi w podgórskich wsiach, wykorzystaniem użytków rolnych i rozwojem turystyki oraz perspektywicznym programem rolniczego zagospodarowania Podsudecia.

Drugi turbozespół „Ostrołęki" włączony do sieci

● **W elektrowni „Ostrołęka B" zakończono kolejny ważny etap budowy i dokonano synchronizacji drugiego turbozespołu, co umożliwiło włączenie go do sieci państwowej. Budowniczowie elektrowni w Ostrołęce nabierają coraz większego rozmachu. O blisko miesiąc przyśpieszyli oddanie drugiego turbozespołu — zaś trzeci znajdujący się w końcowej fazie montażu zamierzają uruchomić pod koniec roku. Dzięki zobowiązaniom załóg budowlanych i ekip rozruchowych cała elektrownia „OstrołękaB" o mocy 600 MW zostanie uruchomiona w br.**

Nowy rok szkolny

● **1 września w całym kraju odbyły się uroczystości inaugurujące nowy, 28 rok szkolny w Polsce Ludowej. Rozpoczął się kolejny okres wytężonego, codziennego wysiłku zdobywania wiedzy przez ponad 7 milionów młodych obywateli naszego kraju, których trud kształcenia i wychowania spoczywa w rękach ponad 300 tysięcy nauczycieli i pedagogów.**

Z okazji nowego roku szkolnego minister oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski, wygłosił przemówienie radiowe do nauczycieli w całej Polsce, poświęcając je roli i zadaniom szkoły oraz jej niezwykle odpowiedzialnej funkcji wychowawczej.

*

Warto dodać, że w tym roku w 160 nowych szkołach rozpoczęła młodzież naukę. Przybyło ponad 2 tys. pomieszczeń szkolnych: izb lekcyjnych, gabinetów i pracowni. Przeważającą większość spośród nowo wybudowanych placówek stanowią szkoły podstawowe. Uczniowie szkół zawodowych rozpoczęli naukę w 16 nowych budynkach szkolnych, zaś młodzież liceów ogólnokształcących w 6 nowych szkołach.

Spośród 29 planowanych na ten rok internatów, z nowym rokiem szkolnym 4,5 tys. uczniów zamieszkało w 23 świeżo wykończonych budynkach internatowych.

Ogólnie ocenia się, że zadania inwestycyjne, zaplanowane do wykonania przed nowym rokiem szkolnym, zrealizowane zostały pomyślniej niż w roku ubiegłym.

Handlowe problemy

● **Narada z kierownikami wydziałów handlu wojewódzkich rad narodowych i miast wydzielonych zwołana w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego i Usług miała na celu omówienie problemów zaopatrzenia w aktualnej sytuacji rynkowej, charakteryzującej się znacznym wzrostem dochodów ludności.**

Chodzi również o dalszą poprawę gospodarowania towarami, co ma wpływ na poziom zaopatrzenia poszczególnych rejonów. I tak np. pora już, aby niwelować różnice między poziomem zaopatrzenia miast i wsi; umożliwiają to zwiększone dostawy z przemysłu.

Terenowe władze handlowe powinny też dołożyć wszelkich starań by rozpoczęte inwestycje przebiegały zgodnie z planem.

Kierownicy wydziałów handlu, omawiając na naradzie sprawy działalności handlu w poszczególnych województwach wskazywali m. in., że w wielu rejonach kraju występują poważne trudności kadrowe. Z braku pracowników trzeba ograniczyć godziny otwarcia sklepów, a niektóre z nich nawet czasowo zamykać. Dość powszechnie odczuwaną bolączką handlu jest również niedostatek środków transportowych, co sprawia, że dostawy towarów realizuje się z opóźnieniem.

Kooperanci bliżej stoczni

● **Spośród ponad 900 zakładów kooperujących ze Stocznią Szczecińską im. A. Warskiego, tylko 27 znajduje się na terenie woj. szczecińskiego; reszta rozrzucona jest po całym kraju. W stoczni zaczęto też poważnie zastanawiać się nad zmianą dotychczasowej geografii kooperacyjnej. Kierownictwo stoczni opracowało długofalowy program przerzucania produkcji kooperacyjnej z zakładów spoza województwa do przedsiębiorstw szczecińskich. Program ten proponuje m. in. aby filtry olejowe, paliwowe i wodne, sprowadzane dotąd z Lublina, produkowane były przez spółdzielnie pracy w Nowogardzie, a produkcję klap szpromowych i wlewów pokładowych, które przewożono do stoczni z uzdrowiska Połczyn-Zdrój, powierzyć szczecińskiemu zakładowi doskonalenia zawodowego.**

Nowoczesne silniki okrętowe ze „Zgody"

● **W Zakładach Urządzeń Technicznych „Zgoda" w Świętochłowicach rozpoczęto montaż nowego typu silnika okrętowego napędu głównego dla Stoczni Szczecińskiej. Silnik zbudowany został w oparciu o licencję szwajcarskiej firmy „Sulzer", uzupełniony o polskie rozwiązania z zakresu automatyki i urządzeń do zdalnego sterowania. Motory tego typu, stanowiące nowość w światowej technice, rozpoczynają serię silników okrętowych dla statków o nośności do 50 tys. DWT.**

Sześcio- i szesnastocylindrowe silniki o dużej mocy (z jednego cylindra uzyskuje się 500 koni mechanicznych) są znacznie mniejsze i lżejsze od poprzednich. Przystosowano je do zautomatyzowanych bezwachtowych maszynowni okrętowych.

ROLNICTWO a GOSPODARKA

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

tempo wzrostu produkcji rolnej. Trzeba być również ostrożnym — uczą nas tego doświadczenia, o których niżej — w ocenie sytuacji gospodarczej i planowaniu działań na przyszłość, gdy produkcja rolna osiąga dobry poziom.

Rozważania i wnioski na temat „rolnictwo a gospodarka" byłyby znacznie łatwiejsze, gdyby w wahaniach produkcji rolnej decydowała tylko gospodarka przyrody. Ale tak nie jest, gdyż znajduje tam także odbicie polityka gospodarcza. Nie można zatem zmian w poziomie produkcji rolnej, a szczególnie ich skali sprowadzać do wpływu czynników klimatycznych. Pozostają one również w zależności od tego, co dzieje się w całej gospodarce. Z drugiej oczywiście strony; sytuacja w rolnictwie wpływa na ogólny stan gospodarki. Te wzajemne oddziaływania mogą być pozytywne i negatywne.

Wielce pożądane byłoby osiągnięcie takiego poziomu, w którym oddziaływania te zachodziłyby **przeciwbieżnie** (tzn. gdyby niedobory produkcji rolniczej zastępowano dobrymi wynikami pozarolniczych gałęzi produkcji i odwrotnie) i żeby te przeciwbieżne oddziaływania z możliwie małymi zahamowaniami przebiegały w obydwie strony.

Niestety, jeśli chodzi o przeszłość, naszkicowany układ pokazuje tylko teoretyczne możliwości. Z reguły taką odciążającą i wspierającą rolę w swoim czasie, tj. dobrych latach i na miarę swoich możliwości spełniało rolnictwo, było ono faktycznie odskocznią do przyśpieszenia rozwoju.

Taka właśnie sytuacja występuje w bieżącym roku. **Decyzje podjęte po 1970 r. spowodowały ożywienie w rolnictwie i wzrost produkcji. Towarzyszy temu dawno nie notowana dynamika w całej gospodarce. Jest więc powód, aby się zastanowić nad tym zjawiskiem, ponownie spojrzeć na powiązania rolnictwo-gospodarka.** Czy uległy one zmianie? Czy gospodarka nasza i jej powiązania ekonomiczne z zagranicą rozwinęły się i przeobraziły na tyle, aby uniezależnić się od produkcji rolniczej, jej dodatnich i ujemnych odchyleń? I dalej, czy gospodarka nasza osiągnęła stan, w którym swego ożywienia nie zawdzięczałoby postępowi w produkcji rolnej?

*

ODPOWIEDŹ zawiera problemy, które obecnie musimy analizować i rozwiązywać. Dlatego warto je poprzedzić rzutem oka na przeszłość czyli zestawieniem, które zawiera dane dotyczące tempa wzrostu (w procentach do roku poprzedniego) inwestycji ogółem i globalnej produkcji rolniczej w latach 1950—1970:

Rok	Inwestycje	Produkcja rolna
1950	38	7,5
1951	12	— 7,4
1952	19	1,9
1953	16	2,7
1954	7	5,9
1955	4	2,5
1956	4	7,4
1957	7	4,1
1958	10	3,0
1959	17	— 0,9
1960	6	5,4
1961	7	10,4
1962	11	— 8,3
1963	3	4,1
1964	4	1,2
1965	10	7,7
1966	9	5,2
1967	11	2,4
1968	9	4,4
1969	9	— 4,7
1970	4	2,2

Zestawienie dwóch szeregów ogólnie dostępnych danych (Rocznik GUS 1971), tj. tempa wzrostu (w stosunku do roku poprzedniego) inwestycji i globalnej produkcji rolniczej wykazało już w tej postaci **wyraźną zależność tempa inwestycji od dynamiki produkcji rolnej, i także z drugiej strony: zależność tempa produkcji rolnej od inwestycji.**

W całym dwudziestoleciu 1950—1970 dobre wyniki rolnictwa niejako ośmielają, ich następstwem jest wzrost stopy inwestowania. Pierwsze lata planu 1950—1955, które charakteryzują się wysokim tempem inwestycji, poprzedziła wysoka dynamika produkcji rolnej. W planie tego okresu, jak starsi pamiętają, założono bardzo wysoki wzrost produkcji rolnej. Faktycznie w latach 1950—1953 poziom produkcji rolnej był ustabilizowany. Od 1954 do 1957 r. stopa inwestycji spada wielokrotnie sięgając od 4 do 7 proc., tempo wzrostu produkcji rolnej wzrasta od 2,5 do 7,4. W latach 1958—1959 inwestycje wzrastają od 10 do 17 proc., tempo produkcji rolniczej spada aż do —0,9 proc. w 1959 r. W następnych dwóch latach tempo inwestycji maleje mniej więcej o połowę, produkcja rolna zaś wzrasta o 5,4 i 10,4 proc. 1962 rok wykazuje wzrost inwestycji sięgający 11 proc i jest zły dla rolnictwa, jego produkcja poważnie spada.

W 1963 i 1964 r. inwestycje wzrastają tylko o 3 i 4 prac., czyli kształtują się poniżej średniej wieloletniej, produkcja rolna rośnie. W tym okresie, jak wiadomo, rozpoczęła się forsowna realizacja programu inwestycji rolnych i inwestycji w przemyśle pracującym dla rolnictwa. W latach 1965—1969 wzrost inwestycji utrzymuje się w granicach 9—11 proc., produkcja rolna (do 1968 r.) wzrosła od 2,7 do 7,7 proc. W 1969 r. następuje spadek produkcji rolnej, który w następnym roku wywołał znane zjawisko — spadek tempa inwestycji.

Uprawnione są tu pewne wnioski — chociaż można się tu spierać o precyzję dokumentacji i dowodzenia — że **dobre wyniki rolnictwa dyskontuje cała gospodarka, m. in. przez zwiększenie tempa inwestycji, co jest zjawiskiem nie budzącym wątpliwości.**

Możliwy jest, na podstawie danych zawartych w tablicy, wniosek dalszy: **zwiększone dawki inwestycyjne pogłębiały spadki produkcji rolnej.** Pierwsze wyjaśnienie tego zjawiska: wzrost inwestycji w gospodarce ograniczał ekonomiczne i techniczne możliwości ekspansji rolnictwa. W ten sposób na działanie aury nakładały się czynniki polityczno-gospodarcze — stopa inwestycji. O takim działaniu tego czynnika mogła zadecydować przede wszystkim struktura inwestycji, udział inwestycji rolnych i w przemyśle spożywczym, a następnie ich rozdysponowanie w obrębie gospodarki żywnościowej oraz sprawność i efektywność inwestowania.

Jak wiemy, sprawność inwestowania pozostawia wiele do życzenia. Udział inwestycji rolnych i gałęzi powiązanych z rolnictwem do połowy lat sześćdziesiątych nie był wysoki. Później zaś brakowało koordynacji i kompleksowego inwestowania w gospodarce żywnościowej. Dlatego pokaźne ilościowo inwestycje w tej dziedzinie nie rozwiązały wielu problemów w gospodarce żywnościowej. W sumie, **gdy struktura, sprawność inwestowania są wadliwe, wówczas inwestycje w gospodarce po przekroczeniu pewnego pułapu, trudnego do określenia w procentach, odciągają środki dla rolnictwa i ograniczają jego dynamikę.**

Teza, że wysokie tempo inwestycji ogranicza rozwój produkcji rolnej, wymagałaby dalszego rozwinięcia analiz, które jednak w publicystycznym artykule nie jest możliwe. Jakkolwiek by do sprawy podchodzić zależności tej nie można wykluczyć. Jej występowanie łatwo zidentyfikować. Z codziennej praktyki znamy skutki napiętych bilansów.

Wysokie tempo inwestowania je wzmaga, a to nie może uchronić rolnictwa od zmniejszenia zaopatrzenia rolnictwa w środki produkcji: opał, energia elektryczna (jedno z pierwszych miejsc na liście wyłączeń), cement i inne materiały budowlane, urządzenia itd. Napięcia wymuszają wzrost akumulacji. Wpływa to z kolei na dopływ środków finansowych do rolnictwa, na cenowe i inne ekonomiczne warunki produkcji rolnej. Pojawiają się elementy reglamentacji w dysponowaniu dochodami wsi. Wszystko to określa opłacalność produkcji rolnej i potęguje siły działające na odpływ pracowników z rolnictwa.

W sumie, w przeszłości utrzymywała się tendencja do niekorzystnego działania wzrostu stopy inwestycji na tempo produkcji rolnej. Ponadto była o tym wzmianka — inwestycje w gospodarce rolnej nie były skoordynowane. Zdarzały się okresy, kiedy tempo wzrostu produkcji rolnej było wyższe od tempa przemysłu spożywczego. Panowała zasada: „będzie surowiec, to jakoś się go przerobi". Była to droga niefrasobliwość, szczególnie gdy rosły inwestycje i produkcja rolna. **Powierzchnie magazynowe, potencjał przetwórczy powinny wyprzedzać wzrost produkcji rolnej, bo to jest jeden z warunków łagodzenia wahań produkcji rolnej. Zmniejszanie marnotrawstwa surowców rolnych, czy zgoła ich wyeliminowanie jest do pewnej, wcale niemałej granicy, równoważnikiem trudnych przecież do osiągnięcia i kosztownych przyrostów produkcji rolnej.**

*

PRZYJMUJĄC TWIERDZENIE o szczególnym uczuleniu gospodarki na to, co dzieje się w rolnictwie, do czego skłaniał niejeden raz surowy egzamin praktyki, trzeba jednocześnie rozwinąć i pogłębić wiedzę o uczuleniach rolnictwa na to, co dzieje się w gospodarce. Ten punkt widzenia jest mniej upowszechniony. Rutyna w rozumowaniach na ten temat nie znika szybko. W przeszłości z reguły patrzyliśmy tylko na rolnictwo przez pryzmat polityki rolnej, gdy tymczasem w tym dziale odkładały się, czy też tu były przerzucone niedomagania całej gospodarki.

Wszelkie ograniczenia wynikające z napięć działały na rolnictwo ze zwiększoną siłą. Jest to zrozumiałe już chociażby ze względu na pozycję rolnictwa w hierarchii priorytetów, która zresztą się zmieniała na jego korzyść, lecz nie była w stanie zmienić siły ekonomicznej, organizacyjnej, kadrowej. Z tego punktu widzenia **rolnictwo jest wszędzie słabsze wobec potęgi jednostek przemysłowych,** ich formalnych i nieformalnych możliwości działania (tym bardziej nasze drobnowłasnościowe rolnictwo) i dlatego trudno mu obronić postulaty nawet mające znaczenie dla całej gospodarki.

Wzrost produkcji rolnej jest wprawdzie kapitałochłonny, ale nie trzeba tego fetyszyzować, lecz rozpatrywać w skali gospodarki oraz konsekwencji ekonomicznych i politycznych zahamowań w rozwoju produkcji rolnej. Nie budzi też wątpliwości teza, że udział żywności w strukturze konsumpcji jest u nas wysoki.

Pożądane zmiany w tej dziedzinie nie mogą jednak nastąpić dlatego tylko, że brakuje żywności. Przeciwnie, zmiana taka może nastąpić przy jej wzroście, który jest tym ważniejszy, im wolniej do dyspozycji konsumenta stawia się dobra nieżywnościowe. **Dobrze postawiona gospodarka żywnościowa jest warunkiem zmiany struktury żywienia *).** Może bowiem dostarczyć wartościowe substytuty, przy których zmniejszona podaż mięsa może być społecznie zaakceptowana.

*

W OSTATNICH dwóch latach sytuacja w sektorze gospodarki żywnościowej jest korzystniejsza, spełniono wiele jego potrzeb. **Wydatnie polepszyły się warunki ekonomiczne produkcji rolnej, poprawiło się zaopatrzenie w niektóre środki produkcji (węgiel). Bardzo poważnie wzrastają inwestycje w przemyśle spożywczym. Narastają przesłanki pozwalające sądzić, że opisane wyżej i niepożądane sprzężenia między rolnictwem a gospodarką, wzrostem inwestycji a tempem produkcji rolnej itd. uległy polepszeniu. Notowany ostatnio postęp w produkcji rolnej z większym niż przedtem uzasadnieniem ośmielająco działa na poczynania inwestycyjne.**

Mimo postępu, przezwyciężania błędów przeszłości nie można jeszcze mówić o jakościowej, trwałej zmianie sytuacji. Notuje się opóźnienia w inwestycjach gospodarki żywnościowej. Dalszych usprawnień wymaga sfera obrotu płodami rolnymi, sprawny ich odbiór, na co uwagę zwróciły oceny Biura Politycznego i Prezydium rządu. Są to wszystko czynniki bardzo istotne dla rozwoju sektora żywnościowego. Ożywienie w rolnictwie rozbudziło i rozszerzyło jego potrzeby. Jest to rolnictwo bardziej niż kiedykolwiek uwrażliwione na zakłócenia w zaopatrzeniu w środki niezbędne dla rozwoju produkcji.

Słabością naszego rolnictwa jest jego struktura, atomizacja, a stąd podatność na załamania w produkcji, a z drugiej strony i z tego powodu — również zdolność do ekonomicznej, produkcyjnej regeneracji. Bardzo poważny wzrost hodowli — do nie notowanego dotąd poziomu, postęp w produkcji roślinnej w ciągu ostatnich dwóch lat przyniósł ulgę całej gospodarce, zrodził **widoczny optymizm, który jednak trzeba weryfikować ekonomicznie w rozleglejszym horyzoncie czasowym.**

Na dziś faktem jest, że w wyniku osiągnięć rolnictwa polepszyło się zaopatrzenie w żywność. Stosunkowo dobrze zaopatrzone sklepy dodatnio działają na nastroje społeczne i w ogóle kształtowanie się sytuacji gospodarczej. Notuje się ożywienie i postęp również w innych gałęziach gospodarki. Trudno jest ustalić, czy i w jakim stopniu jest to wynikiem autonomicznych wysiłków gałęzi pozarolniczych. Możliwe jest, że wynika to z ogólnego polepszenia sytuacji, o której czynnikach wyżej była mowa. W takich warunkach można osiągnąć postęp nawet wtedy, gdy organizacja przebiegu procesów produkcyjnych niedomaga. I odwrotnie, dobrze zorganizowana i kierowana produkcja nie musi przynieść pożądanych efektów, gdy zaspokojenie potrzeb pracowniczych jest złe.

Wydaje się, że własny wkład pozarolniczych gałęzi produkcji na rzecz ożywienia i postępu w gospodarce nie wszędzie jeszcze jest na miarę potrzeb. Stąd można wyciągnąć wniosek, że **i tym razem wpływ dynamiki rolnictwa na całą gospodarkę jest większy niż się na ogół sądzi.** Wolno dalej przyjąć, że **rolnictwo i tym razem osłania i łagodzi niedomagania pozarolniczych gałęzi gospodarki jako całości.** Jeśli postęp jest wsparty powodzeniem rolnictwa, to trzeba stale pamiętać, że tego rodzaju świadczenie na rzecz gospodarki bywało nieraz dramatycznie wycofywane.

Umocnienie produkcyjnej i ekonomicznej prężności rolnictwa, wydoskonalenie instrumentów wiążących rolnictwo z pozarolniczymi dziedzinami w celu przyśpieszenia rozwoju gospodarki wymaga nadal dużej pracy i rozwiązania wielu trudnych problemów. W najbliższym czasie uwagę musimy koncentrować na wzmocnieniu wyposażenia i obsługi rolnictwa po to, aby utrzymać występujące tam ożywienie. Jest to bowiem wyjściowy warunek przyśpieszenia harmonijnego rozwoju. Ale chodzi tu o bardzo skomplikowane zadania. Dlatego musimy bacznie obserwować i analizować tendencje występujące w pozarolniczych gałęziach gospodarki i w rolnictwie.

ZBIGNIEW MIKOŁAJCZYK

*) Przemysł Spożywczy — Dysonanse teraźniejszości a przyszłość, Z.G. nr 37/1970.

OCENA EFEKTYWNOŚCI INWESTYCJI

MARIAN A. DOMAGALSKI

Inwestycje znajdują się aktualnie w sferze ogólnego zainteresowania. Wszyscy wiedzą jak dalece od ich efektywności zależy przyszły rozwój naszej gospodarki. Większość dostrzega również to, że efektywność zależy nie tylko od dobrego zaprojektowania i wybudowania inwestycji przez techników, lecz przede wszystkim od tego czy uprzednio zastanowiono się nad tym „czy inwestować"?, „jak inwestować"?, „jakie warunki muszą być spełnione by inwestycja mogła prawidłowo funkcjonować?".

ODPOWIEDZI na te wszystkie pytania musi nam dostarczyć przed rozpoczęciem procesu inwestowania analiza ekonomiczna przedsięwzięć inwestycyjnych. Jeśli chodzi o inwestycje przemysłowe analizę taką opracowuje się w fazie założeń techniczno-ekonomicznych, to znaczy przed ostatecznym wprowadzeniem inwestycji do planu. Odmiennie nieco wygląda sprawa w grupie inwestycji, zwłaszcza typu infrastrukturalnego, które wynikają z planu, ale i tutaj analiza ekonomiczna wkroczyła szerokim frontem. Aktualnie z zakresu pracy ekonomisty wyłączona jest faza projektu technicznego, choć podnosi się coraz więcej głosów, które uważają, że analiza ekonomiczna musi być zachowana w sposób ciągły we wszystkich kolejnych fazach procesu powstawania inwestycji. Ponieważ prawidłowość decyzji inwestycyjnych uzależniona jest od jakości analizy ekonomicznej i od poprawności metodyki oceny efektywności inwestycji, przypatrzmy się bliżej tym metodom.

W zakresie oceny efektywności inwestycji aktualnie obowiązują następujące akty normatywne: „Instrukcja ogólna w sprawie metodyki badań ekonomicznej efektywności inwestycji" wydana przez Komisję Planowania w roku 1962, „Instrukcja w sprawie mniejszych inwestycji i przedsięwzięć organizacyjno-technicznych" wydana przez Komisję Planowania w roku 1962, Uchwała Nr 103 Rady Ministrów z dnia 7 czerwca 1369 r. w sprawie metod oceny i klasyfikowania nowo rozpoczynanych inwestycji przemysłowych w latach 1971—1975, Decyzja nr 139/71 Prezydium Rządu z dnia 29 września 1971 r. w sprawie metody oceny ekonomicznej efektywności inwestycji realizowanych w oparciu o zakupy kredytowe i Zarządzenie Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów z dnia 28 października 1971 r. w sprawie trybu przedstawiania wniosków lokalizacyjnych oraz zasad rachunku efektywności ekonomicznej lokalizacji inwestycji.

Metody oceny efektywności zawarte w tych aktach różnią się między sobą i chciałbym przedstawić ich zasadnicze wady i zalety. Nie będę omawiał dwóch z nich tzw. „małej instrukcji" z 1962 r. oraz aktu dotyczącego lokalizacji inwestycji, chociaż pewna część uwag skierowanych pod adresem innych metod będzie się odnosiła również do nich.

*

„INSTRUKCJA OGÓLNA w sprawie metodyki badań ekonomicznej efektywności inwestycji" obowiązuje od prawie dziesięciu lat i ma ona charakter instrukcji nadrzędnej; w oparciu o nią opracowano szereg instrukcji branżowych. Zakres analizy ekonomicznej w całej tej grupie instrukcji jest bardzo wąski, ponieważ, cytuję: „Analiza celowości podjęcia inwestycji i jej uzasadnienie nie stanowią bezpośrednio przedmiotu badań ekonomicznej efektywności inwestycji. Potrzeba dokonywania inwestycji wynika (w ostatecznym rachunku) z ogólnych założeń planu rozwoju gospodarki narodowej", stąd badania efektywności ograniczono do wyboru najkorzystniejszego rozwiązania inwestycyjnego.

Już sam zakres omawianej instrukcji wskazuje, że dostosowana ona była do ściśle scentralizowanego modelu zarządzania gospodarką i **rachunek ekonomiczny prowadzono pod kątem minimalizacji środków** na wykonanie ściśle określonego zadania.

Pozwolę sobie na dygresję i dodam, że w większości przypadków wyznaczono już z góry limit nakładów inwestycyjnych, a wtedy rachunek ekonomiczny był jeszcze bardziej ograniczony, bo odpowiadał tylko na pytania: czy za pomocą wyznaczonych środków można czy nie można wykonać postawione zadanie?

No tak, ale zadania jako postawione przez plan wykonać było trzeba — nawet, gdy okazało się, że przeznaczono na jego wykonanie za szczupłe środki. Powstawał wtedy problem pozornie nie do rozwiązania — wyjście się jednak znalazło — wprowadzono inwestycje do realizacji, zaniżając ich koszty lub fikcyjnie ograniczając zakres robót, natomiast w trakcie budowy dokonywano odpowiednich korekt, wiadomo przecież, że wybudowanej w połowie inwestycji nikt nie przerwie. Zupełnie tak jak z kołem zamachowym; byle tylko rozkręcić je, a potem już się potoczy i toczyło się, aż do momentu kiedy nagminne przekroczenie planowych kosztów inwestycji stało się punktem newralgicznym naszej gospodarki narodowej.

Drugim ujemnym aspektem przyjęcia nadrzędności zasady minimalizacji nakładów było **ograniczenie do skrajnego minimum nakładów na zaplecze socjalne**, jak również przestano zwracać uwagę na potrzebę oczyszczania ścieków bądź eliminację zanieczyszczeń atmosfery. Wprawdzie przeciwko tym poczynaniom protestowały czasem rady narodowe, ale „mocni" inwestorzy umieszczeni w planie centralnym nie zawsze się z ich głosem liczyli. Oczywiście zasadniczą winę za taki stan rzeczy ponosi w głównej mierze zbyt mało operatywne i zbyt scentralizowane planowanie i zarządzanie. Jednak rachunek ekonomiczny oparty wyłącznie na jednostronnie ukierunkowanej formule może być jedynie nakazem chwili w ściśle zdeterminowanych warunkach ekonomicznych i stosowanie go na dłuższą metę musi zawsze wywołać ujemne reperkusje w gospodarce narodowej. Ponadto stosowanie formuły minimalizacji nakładów jest uwarunkowane przeprowadzeniem już uprzednio dość dokładnego rachunku ekonomicznego w fazie powstawania planu, a przy modelu scentralizowanego planowania i zarządzania wręcz idealnym przepływem informacji do Centrum. Podstawowym wzorem „Instrukcji Ogólnej" jest formuła ilorazowa oparta na założeniu jednolitego normatywnego czasu zwrotu dla całej gospodarki narodowej.

We wzorze tym zastosowano częściową aproksymację, to znaczy dla uniknięcia stosowania procentu składanego zastosowano równoważne średnie roczne wielkości dla całego okresu. Napisałem celowo, że zastosowano częściową aproksymację, ponieważ w przypadku obliczania średnich równoważnych rocznych wielkości produkcji i kosztów trzeba się i tak posługiwać dyskontem corocznych wielkości, stąd też pod względem pracochłonności metoda ta nie jest wcale łatwiejsza od metod dyskontowych.

Dalszym powszechnie podnoszonym zarzutem jest to, że komentarz do omawianej metodyki jest stosunkowo trudno zrozumiały. Chciałbym do tego jeszcze dodać, że teoretyczne uzasadnienie wzoru przeprowadzone w komentarzu nasuwa sporo zastrzeżeń z uwagi na dowolność lub dyskusyjność niektórych założeń, a także ze względu na wręcz wyraźne błędy popełnione w dziedzinie dyskonta.

Zasadniczą zaletą omawianej metody jest ujęcie nakładów, kosztów i produkcji w postaci strumieni płynących w czasie. Ujęcie takie wprowadza do rachunku pewne elementy dynamiki, niemniej jednak warto zwrócić uwagę, że dynamika odnosi się do tzw. inwestycji standardowych. Wprawdzie w „Instrukcji Ogólnej" mówi się tylko o obiektach **o** standardowym okresie trwania, ale w rzeczywistości wszystkie funkcje zmiennych parametrów wskaźnika efektywności są ściśle określone i wydaje mi się, że stosowanie nazwy inwestycje standardowe jest bardziej precyzyjne i uzasadnione.

Wprowadzenie jednej fikcyjnej wzorowej inwestycji dla całej gospodarki narodowej budzi dość zasadnicze zastrzeżenia. Szereg różnorodnych pod względem struktury nakładów ulokowanych w różnych obiektach traktuje się jako jednorodną inwestycję, nie uwzględniając różnego czasu eksploatacji poszczególnych środków trwałych. Krótko mówiąc, całą gospodarkę narodową o zróżnicowanych branżach i typach produkcji traktuje się jak jeden zakład produkcyjny.

Niepotrzebnie również dokonano podziału kosztów eksploatacji na dwie grupy, z których pierwsza obejmuje wartość zużytych surowców i materiałów, nakłady na remonty itp., a druga zawiera tak zwane koszty przerobu — których głównym składnikiem są płace powiększone o narzuty z tytułu ubezpieczeń społecznych. Podział taki byłby jeszcze ewentualnie uzasadniony, gdybyśmy surowce, materiały i remonty włączyli do wzoru zgodnie z komentarzem do instrukcji jako: „iloczyn ich własnych wskaźników efektywności, pomnożonych przez zużycie odpowiadające produkcji danego obiektu", ponieważ „Instrukcja ogólna" nakazuje ujmować surowce pochodzące z importu lub eksploatowane według przeliczenia cen dewizowych, a pozostałe według obowiązujących krajowych cen zbytu — podział ten jest całkowicie zbędny.

Poważne zastrzeżenia budzi również ujęcie cen i płac w jednolitej wysokości w całym okresie eksploatacji. Jeśli zwrócimy uwagę, że model ekonomiczny na podstawie którego wyprowadzony jest wzór zakłada systematyczną obniżkę kosztów produkcji to stabilność cen i płac stanowi oczywistą niekonsekwencję.

Bardzo dodatnio należy ocenić wprowadzone zamrożenia nakładów inwestycyjnych w okresie budowy, które plastycznie, w sposób bardzo przystępny pokazuje jak olbrzymie znaczenie dla gospodarki ma skrócenie cykli budowy. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że wielkość współczynnika zamrożenia jest zawyżona. Jest to wynikiem braku konsekwencji przy wprowadzaniu tej wielkości w komentarzu do instrukcji, gdzie na jednej stronie podaje się, że „oznaczając dochód narodowy netto, tworzony w skali rocznej przez jednostkę nakładów inwestycyjnych, przez qz", a na drugiej utożsamia się qz z wielkością dochodu narodowego brutto uzyskaną w skali rocznej z jednostki nakładu inwestycyjnego.

W efekcie mamy równanie: $qz = 1:T = q + 1:n$, czyli współczynnik qz (czyli współczynnik zamrożenia) uwzględnia odtworzenie zużytego majątku trwałego w skali rocznej, co jest nieporozumieniem, ponieważ nie można naliczać amortyzacji do obiektu, który nie wszedł jeszcze do eksploatacji.

W rzeczywistości współczynnik qz musi być równy współczynnikowi q dlatego po prostu, że jest to jeden i ten sam współczynnik. Dalszą konsekwencją założenia inwestycji błyskawicznych winna być równość współczynnika q ze współczynnikiem zamrożenia środków obrotowych qu, warto zwrócić uwagę, że w instrukcji równość ta została w przybliżeniu zachowana.

ZDECYDOWANIE najsłabszą stroną instrukcji jest **rachunek dyskontowy** i dlatego pozwolę sobie omówić ten temat nieco szerzej.

W przedsięwzięciach gospodarczych moment poniesienia kosztów, a zwłaszcza nakładów inwestycyjnych jest dość oddalony w czasie od momentu uzyskania efektów. Dobrze ulokowane w eksploatowanym majątku produkcyjnym środki finansowe przynoszą w pewnych odstępach czasu określony przychód. Po zakończeniu okresu eksploatacji tego majątku, gdy zbadamy łączną kwotę tego przychodu z całego okresu eksploatacji okazuje się, że jest ona wyższa od nakładów poniesionych na stworzenie tego majątku. Innymi słowy, nastąpił zwrot poniesionych nakładów wraz z pewnym corocznym oprocentowaniem. Dzięki występowaniu tego oprocentowania, czyli stopy procentowej, środki ulokowane w majątku trwałym mają różną wartość w zależności od upływu czasu, jest zatem rzeczą jasną, że dla przeprowadzenia rachunku ekonomicznego musimy te wielkości sprowadzić do wspólnego momentu czasu.

Jeśli sprowadzać będziemy nakłady i efekty do momentu zakończenia eksploatacji inwestycji uczynimy to za pomocą stopy procentowej. Jeżeli do momentu rozpoczęcia budowy inwestycji — stosujemy stopę dyskontową. Gdy do momentu pośredniego, jak to próbowano uczynić w instrukcji — stosujemy obie te stopy, to znaczy nakłady inwestycyjne sprowadzamy za pomocą stopy procentowej, a produkcję koszty za pomocą dyskonta. Próbowano, ponieważ w omawianej instrukcji sprowadzono w następstwie nieprecyzyjnego wzoru ekwiwalentu dyskontowego produkcję i koszty eksploatacji do momentu zakończenia pierwszego roku eksploatacji, natomiast zamrożenie nakładów inwestycyjnych obliczono do momentu oddania inwestycji do eksploatacji.

W „Instrukcji Ogólnej" przy wyprowadzaniu współczynnika „b" współczynnik korygujący, wyrażający wpływ długości okresu eksploatacji na efektywność rozpatrywanego wariantu inwestycyjnego, utożsamiono stopę dyskonta ze stopami przyrostu poszczególnych wielkości. W wyniku tego założenia dyskontuje się produkcję inną stopą niż koszty, co w efekcie końcowym doprowadza do paradoksu polegającego na tym, że ponieważ tempo wzrostu produkcji jest wyższe od tempa przyrostu kosztów, to przy użyciu stóp wzrostu jako stóp dyskontowych różnica zdyskontowanych strumieni wielkości produkcji i kosztów maleje w miarę upływu lat. Przy zastosowaniu poprawnych wzorów dyskontowych różnica tych strumieni będzie rosła, więc wszystko pozostanie w zgodzie z logiką.

Należy oczywiście dodać, że przy skorygowaniu popełnionych będów zarówno wielkości współczynnika „b" jak i cały wzór ulegnie drobnym wprawdzie, lecz istotnym zmianom.

*

METODA OCENY efektywności zawarta w uchwale nr 103, obok sprecyzowania zakresu analizy ekonomicznej, próbuje określić poziom bezwzględnej efektywności poszczególnych inwestycji. Podstawowymi zaletami omawianej metody jest postawienie wstępnych kryteriów w zakresie siły roboczej i zbytu, wprowadzenie do rachunku prognozowanych cen zbytu, położenie nacisku na kompleksowo ujętą analizę zamierzonych przedsięwzięć inwestycyjnych, a także prosta i jasna redakcja.

Ideą przewodnią przy opracowywaniu tej uchwały było z pewnością maksymalne zbliżenie do praktyki gospodarczej, co niewątpliwie się twórcom udało osiągnąć, niekiedy jednak kosztem poważnych uproszczeń metodologicznych, a co zatem idzie — dość małej precyzji i dużego pola błędu.

Pierwszym dość poważnym mankamentem jest odejście od jednego wskaźnika do wielu, przy czym ocenianie niektórych wydaje się zbędne. Mam tu na myśli przede wszystkim kryterium postępu technicznego, które w sformułowaniu metody ma wyraźnie charakter opisowy w stosunku do kryterium efektywności — przy dość niskich wartościach wskaźnika „E" wymagany postęp techniczno-ekonomiczny musi być i tak zapewniony. Warto przy okazji dodać, że w wyniku niedorozwoju w zakresie przepływu informacji niejednokrotnie trudno ustalić właściwy poziom bazowy.

Drugim kryterium, które pozornie wydaje się zbędnym jest długość cyklu realizacji inwestycji, ponieważ sprawa ta jest uregulowana cyklami normatywnymi. Kryterium to jednak wbrew pozorom jest bardzo ważne, gdyż cała ocena efektywności nie uwzględnia w zasadzie czynnika czasu, stąd też zawęża się podział czasowy — z jednej strony przez ograniczenie czasu budowy, z drugiej strony przez ograniczenie rozpatrywanego czasu eksploatacji do pięciu lat, po to, aby ograniczyć pole błędu. Przy poważniejszych inwestycjach różniących się znacznie wielkością produkcji pomiędzy pierwszym a piątym rokiem eksploatacji, gdy wartość wskaźnika efektywności inwestycji jest zbliżona do jedności wydaje mi się konieczne zweryfikowanie uzyskanego wyniku metodą dyskontową.

W metodach typu „payback" bardzo ważną rolę dla prawidłowości rachunku odgrywa amortyzacja, która, włączona do kosztów eksploatacji spełniać winna rolę namiastki uwzględnienia czynnika czasu. Ponieważ aktualnie stosowane stawki amortyzacji są wyraźnie zbyt niskie w stosunku do wymagań tego typu metod, mam pewne wątpliwości czy można w tej sytuacji rzeczywiście określić z dostatecznym przybliżeniem bezwzględny poziom efektywności.

Reasumując chciałbym podkreślić, że **metoda oceny inwestycji zawarta w Uchwale nr 103 stanowi olbrzymi postęp w zakresie kompleksowej analizy ekonomicznej** podejmowanych przedsięwzięć gospodarczych i równocześnie kładzie nacisk na szereg elementów planowania, jak prognozy popytu, postępu technicznego, cen oraz kompleksowe rachunki bilansowe, których znaczenie w poprzednim okresie wyraźnie było niedoceniane. Same natomiast formuły wzorów są mało dokładne i dostosowane raczej do warunków działania mechanizmu rynkowego, dzięki którym następuje wyrównanie stóp przychodu w poszczególnych branżach.

*

WPROWADZONE ostatnio **„Wytyczne w sprawie metod oceny ekonomicznej efektywności inwestycji realizowanych w oparciu o zakupy kredytowe"** stanowią poprawioną i rozwiniętą wersję nieaktualnej już metodyki rachunku ekonomicznej efektywności zawartej w załączniku nr 3 decyzji nr 83/70 Prezydium Rządu. Najistotniejsze znaczenie z punktu widzenia oceny efektywności inwestycji ma **wskaźnik efektywności dewizowej,** który jest relacją zdyskontowanych na pierwszy rok rozpoczęcia budowy nakładów na realizację i eksploatację inwestycji oraz przewidywaną wartość produkcji.

Rachunek jest przeprowadzany w okresach ekonomicznie pewnej eksploatacji, których długość będzie chyba zróżnicowana w zależności od specyfiki branż, do dyskonta służy stopa dyskontowa w wysokości 10 proc. Warto zauważyć, że w rachunku zastosowano nareszcie prawidłową formułę dyskonta i wprawdzie pewne ujęcia wzoru, takie jak problem zapasu wyrobów gotowych i produkcji w toku, ujęcie w kosztach bieżących kapitalnych remontów w formie corocznych odpisów, czy też brak zróżnicowania stóp dyskontowych w poszczególnych branżach mogą być z teoretycznego punktu widzenia dyskusyjne, ale sama metoda jest na pewno poprawna i bardziej dokładna od poprzednich.

Niezależnie od poprawności samej formuły rachunku ekonomicznej efektywności inwestycji o prawidłowych wynikach rachunku przeprowadzonego za pomocą idealnego wzoru decyduje przede wszystkim właściwa wycena podstawowych wartości. Układ cen jest od szeregu lat piętą achillesową naszego rachunku ekonomicznego, dlatego że ceny towarów ustalone często w oderwany od popytu i podaży sposób pozbawione są wzajemnych relacji i nie tworzą spójnego systemu cen. Lansowanym obecnie rozwiązaniem jest częściowe oparcie się w rachunku ekonomicznym na cenach światowych.

Należy jednak pamiętać, że wyceniając nakłady inwestycyjne w cenach krajowych, produkcję w cenach światowych, koszty eksploatacyjne częściowo w cenach światowych, częściowo w cenach krajowych — stosujemy w naszym rachunku ceny należące do dwóch odrębnych układów. Taki mieszany układ cen jest często rzeczywiście bardziej adekwatny od cen krajowych, ale również nie posiada wewnętrznych relacji i nie tworzy żadnego systemu. Dlatego uważam za celowe przeprowadzenie rachunku w dwóch wersjach; w mieszanym układzie cen oraz w układzie cen krajowych.

Sprawą ściśle związaną z brakiem w gospodarce socjalistycznej systemu cen regulowanych mechanizmem rynkowym jest występowanie różnych stóp akumulacji w poszczególnych branżach. Uważam, że w tej sytuacji bardziej poprawne będzie odpowiednie zróżnicowanie wysokości normatywnych współczynników efektywności i stóp dyskonta pomiędzy branżami. Na prawidłowość rachunku będą z pewnością rzutować wprowadzone ostatnio prewencyjne należności i opłaty roczne związane z nabyciem gruntów rolnych i leśnych. Należności te i opłaty są jednolite dla poszczególnych klas gruntu na terenie całego kraju.

Chciałbym zwrócić uwagę, że uzyskiwana produkcja rolna zależy nie tylko od klasy gruntu, ale przede wszystkim od poziomu intensywności gospodarowania, który jest bardzo zróżnicowany. Z tego powodu wydaje mi się, że przy ocenie wariantów lokalizacyjnych albo ocenie bezwzględnej efektywności przedsięwzięcia trzeba uwzględniać w analizie ekonomicznej takie mikroregionalne wielkości, jak poziom wolnorynkowych cen gruntów oraz wartość produkcji czystej.

*

NA ZAKOŃCZENIE pragnąłbym dodać, że pozostaje nadal otwarty problem oceny ekonomicznej efektywności inwestycji w działach pozaprzemysłowych. W większości z nich w mniej lub bardziej udany sposób adaptowano metody stosowane przy ocenie inwestycji przemysłowych, lecz zdarzają się przypadki stosowania tzw. metod inżynierskich. Oczywiście zdaję sobie sprawę, że wprowadzenie ramowych, możliwie jednolitych zasad oceny efektywności w skali całej gospodarki jest aktualnie niemożliwe, jednak jednym z podstawowych warunków intensywnego rozwoju naszego kraju jest ciągłe prowadzenie rachunku ekonomicznego i doskonalenie jego metod.

EKSPORT I IMPORT MASZYN ROLNICZYCH

POLSKI przemysł ciągników, maszyn i urządzeń rolniczych — to przemysł o wieloletnich już tradycjach, sięgających XIX w. Np. Lubelska Fabryka Maszyn Rolniczych dwa lata temu obchodziła 130-lecie swego istnienia i należy do najstarszych producentów młocarń na świecie, tradycje Fabryki Maszyn Żniwnych w Płocku sięgają 1871 r., Inowrocławskiej Fabryki Sprzętu Rolniczego — 1880 r., Fabryki Narzędzi Rolniczych w Grudziądzu — 1882 r., a Zakłady H. Cegielski w Poznaniu z końcem XIX w. były już poważnym producentem maszyn rolniczych zdobywającym odznaczenia na światowych wystawach i targach.

Te wieloletnie tradycje stworzyły przesłanki rozwoju wysoko kwalifikowanej kadry, która może sprostać skomplikowanym zadaniom produkcyjnym. A istniejące zaplecze naukowo-badawcze (biura konstrukcyjne i zakłady doświadczalne przy poszczególnych fabrykach oraz Przemysłowy Instytut Maszyn Rolniczych) umożliwia dalsze unowocześnianie konstrukcji i technologii wytwarzania maszyn i urządzeń rolniczych.

Największym producentem w tym przemyśle są dziś u nas Zakłady „Ursus", zatrudniające ok. 15 tys. osób; ich produkcja w roku 1970 osiągnęła około 50 000 ciągników. Ilość ta stawia ten zakład **w rzędzie czołowych producentów światowych.** Natomiast cały polski przemysł ciągników i maszyn rolniczych obejmuje obecnie 27 zakładów wytwarzających łącznie około 250 rodzajów maszyn, urządzeń i sprzętu dla rolnictwa.

Jednak mimo to, że produkujemy szeroki asortyment tych wyrobów — **handel z zagranicą maszynami rolniczymi staje się koniecznością ekonomiczną.** Nie ma dziś bowiem w Europie kraju, któremu opłaciłoby się produkować dla rolnictwa pełny asortyment ciągników, maszyn i urządzeń. **Wymiana międzynarodowa, współpraca i kooperacja staje się więc i w tej dziedzinie produkcji nakazem chwili.**

Monopolistą w dziedzinie eksportu i importu ciągników i maszyn rolniczych oraz kompletnych obiektów dla rolnictwa jest u nas przedsiębiorstwo handlu zagranicznego „Agromet-Motoimport". Przedsiębiorstwo to powstało 1 stycznia 1971 r. przejmując długoletnią w tej dziedzinie działalność byłej CHZ „Motoimport". Nastąpiło przy tym ścisłe powiązanie tego przedsiębiorstwa z bezpośrednimi producentami, którymi są Zjednoczenie Przemysłu Maszyn Rolniczych i Zrzeszenie Przemysłu Ciągnikowego „Ursus".

Po przeszło półtorarocznej pracy w nowych formach organizacyjnych zmiany te uznaje się za korzystne. Ułatwiły one m. in. wzrost obrotów w 1971 r. o ok. 30 proc., co jednak spowodowane było głównie nowym podejściem do problemów rolnictwa i roli handlu zagranicznego.

Jak więc wyglądają obecnie obroty tego przedsiębiorstwa.

Importujemy w tej branży znacznie więcej niż wynosi jej eksport, co związane jest z ogromnymi wciąż jeszcze potrzebami polskiego rolnictwa na sprzęt zmechanizowany. I tak w 1971 r. eksport wyniósł ok. 200 milionów zł dew., import natomiast osiągnął 290 mln zł dew. Podobna tendencja utrzyma się i w latach następnych.

Naszymi głównymi kontrahentami są kraje socjalistyczne, na które przypadało w 1971 r. około 90 proc. eksportu i importu. W tym największym naszym odbiorcą był Związek Radziecki, do którego wyeksportowano wiedy maszyny i osprzęt za około 50 mln zł dew., natomiast import z ZSRR był ponad dwukrotnie wyższy. Drugim co do wielkości naszym partnerem jest Czechosłowacja: w 1971 r. eksport nasz do CSRS osiągnął ok. 40 mln zł dew., a import — ok. 110 mln zł dew. Na trzecim miejscu znajduje się NRD. Podobne proporcje utrzymają się w roku bieżącym i w najbliższych latach.

Czego ile importujemy?

W 1971 r. sprowadziliśmy około 1 000 ciągników gąsienicowych i również w roku bieżącym importujemy ponad 1 000 tych ciągników, importujemy ponadto ok. 600 mikrociągników ogrodniczych i inne maszyny rolnicze za ok. 130 mln zł dew. oraz części zamienne do maszyn rolniczych za około 50 mln zł dew. W sumie w 1972 r. zaimportujemy maszyny, urządzenia i części zamienne za około 290 mln zł dew.

Jeśli chodzi o zamierzenia importowe na przyszłość — w oparciu o rosnące zapotrzebowania rolnictwa na sprzęt i maszyny przygotowuje się większą kontraktację, mającą na celu kompleksowe zabezpieczenie prawidłowej uprawy, pielęgnacji i zbiorów płodów rolnych. Przewiduje się również duży import wyposażenia urządzeń hodowlanych.

Największymi dostawcami sprzętu rolniczego na polski rynek są Związek Radziecki, Czechosłowacja, NRD, Węgry oraz Jugosławia (około 90 proc. wszystkich dostaw). Pozostały import pochodzi z krajów kapitalistycznych, wśród których naszymi największymi dostawcami są Francja, Anglia i NRF. Obecnie zakłada się, że import z krajów kapitalistycznych mógłby wzrosnąć w dużo większym stopniu, gdyby kraje te zwiększyły import sprzętu produkowanego przez Polskę lub gdyby weszły w kooperację przemysłową z naszym przemysłem (co już zależy również od naszych inicjatyw).

A co eksportujemy?

Rozwijamy eksport głównie tych wyrobów, w które rynek krajowy zaopatrywany jest w dostatecznej ilości (jest to więc jeszcze typowa wymiana nadwyżek, a nie nowoczesny podział pracy oparty na ekonomicznie uzasadnionej specjalizacji). W pewnych przypadkach mamy też eksport deficytowych na krajowym rynku maszyn czy urządzeń (np. ostatnio ciągników, na które zapotrzebowanie krajowe znacznie wzrosło). Eksport ten jest jednak powiązany bądź z możliwościami importu tych maszyn i urządzeń, których nie produkujemy w ogóle, a które są niezbędne dla produkcji polskiego rolnictwa, bądź też z koniecznością długofalowego utrzymania się na niektórych ważniejszych rynkach.

Najważniejsze pozycje naszego eksportu — to ciągniki Ursus o mocy od 35 do 85 KM, a od 1971 r. także nowoczesne kombajny zbożowe Bizon wytwarzane przez fabrykę w Płocku. Ostatnio wyraźne osiągnięcia notowane są ponadto w eksporcie suszarń bębnowych do zielonek (produkcji fabryki w Rogoźnie Wlkp.), które dostarczamy jako kompletne obiekty — łącznie z wykonaniem części budowlanej, montażem urządzeń, przeprowadzeniem adaptacji wg potrzeb użytkownika oraz uruchomieniem produkcji. Od 1967 r. do chwili obecnej wyeksportowano 620 takich obiektów. Największą ilość tych suszarń sprzedano w ZSRR.

Główną pozycję eksportową do krajów kapitalistycznych stanowią ciągniki kołowe Ursus, znane na rynkach światowych od 16 lat. Odbiorcami tych ciągników są: Indie, Francja, Grecja, Holandia, Belgia, Wielka Brytania, Szwajcaria, Szwecja, Dania, Hiszpania i in. Eksport ten dokonywany jest przez firmy przedstawicielskie specjalizujące się w sprzedaży ciągników i maszyn rolniczych.

Przykładem ugruntowania pozycji tych ciągników jest eksport do Indii. W końcu lat pięćdziesiątych rozpoczęto tam pierwsze dostawy ciągników Ursus, a na początku lat sześćdziesiątych zawarto umowę z firmą Escorts Ltd w New Delhi o uruchomieniu w zakładzie tej firmy częściowej produkcji i montażu ciągnika opartego na zespołach Ursusa. Od tego czasu co roku dostarczane są dla tej firmy tysiące kompletów zespołów do montażu, niezależnie od eksportu do Indii tysięcy kompletnych ciągników „Ursus", których sprzedażą i obsługą techniczną zajmuje się firma Escorts. Obecnie na polach Indii pracuje już 35 tysięcy ciągników Ursus.

O ekspansji eksportowej Ursusa świadczy m. in. również opisywana obecnie na łamach Ż. G. (począwszy od nru z 13 sierpnia br.) wyprawa do Kuwejtu i in krajów arabskich oraz południowo-wschodniej Europy. **(S)**

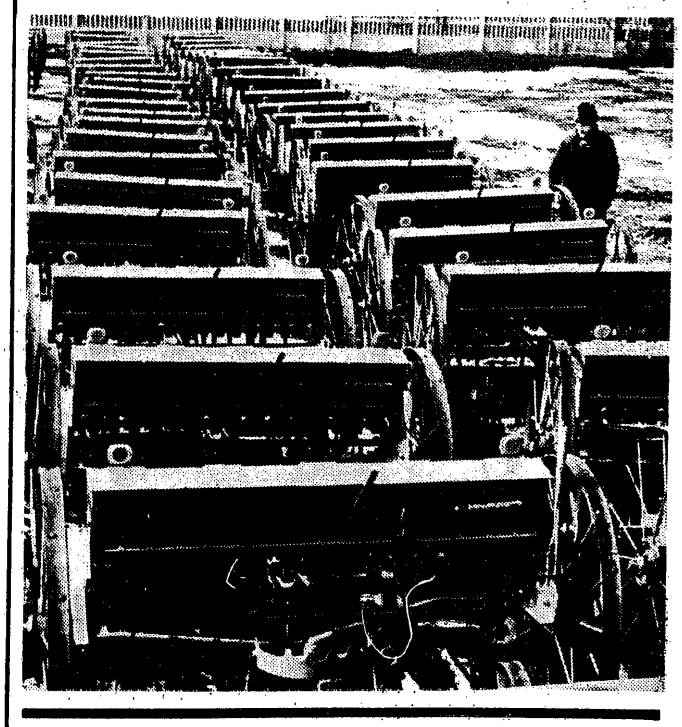

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

JESZCZE O CENACH PRZEROBU

POD powyższym tytułem przedstawione są spostrzeżenia Gerwazego Kurowskiego, oparte na praktycznej działalności Z. P. Dziewiarskiego „Karo" — o wpływie cen przerobu na strukturę asortymentową oraz o pozytywnych i ujemnych zjawiskach towarzyszących miernikom efektywności gospodarczej, opartych na pracochłonności (Ż.G. nr 18/72 r.). Analizując kształtowanie się efektywności gospodarczej przy stosowaniu tych samych kryteriów oceny w przemyśle odzieżowym nasuwają się następujące uwagi.

Przemysł odzieżowy jest bodaj pierwszym przemysłem, który, dla oceny efektywności gospodarczej, zastosował mierniki oparte na kosztach przerobu — określone tam jako cena konfekcjonowania. Kierowano się przy tym założeniem, że efekty ekonomiczne obliczone na podstawie cen zbytu nie stanowią prawidłowego miernika oceny, ponieważ zależne są nie od właściwej pracy zakładu, lecz od wysokości kosztów stosowanych materiałów.

Dotychczasowe doświadczenia wykazują, jednak, że **mierniki oparte na cenie konfekcjonowania — w formie przyjętej przez przemysł odzieżowy — jeszcze w większym stopniu zniekształcają wyniki gospodarcze, stanowiąc w dodatku przeszkodę na drodze do postępu ekonomicznego.** Świadczą o tym podane niżej zjawiska ściśle z tym problemem związane.

1 Wydaje się nie ulegać wątpliwości znaczenie, jakie dla wyzwolenia rezerw wzrostu efektywności gospodarczej posiada możliwość swobodnej substytucji kosztów materiałowych kosztami żywej pracy. Dla przemysłu odzieżowego czynnik ten posiada szczególne znaczenie. Zmniejszenie zużycia materiałowego i jego kosztów można uzyskiwać przez maksymalne wykorzystywanie powierzchni tkanin. Wymaga to, rzecz jasna, znacznie większego nakładu pracy żywej. Znaczne oszczędności kosztów materiałowych uzyskuje się przez wykorzystanie do przerobu tkanin w niższym gatunku i odpowiednio tańszych. Wspomniana metoda pociąga za sobą znaczny wzrost nakładów żywej pracy nie zmieniając wartości produkcji w cenach konfekcjonowania. Znacznie natomiast zmniejszają się ogólne koszty produkcji i wzrasta jej wartość w cenach zbytu. Obowiązujące obecnie dyrektywne mierniki oparte na cenach konfekcjonowania nie pozwalają na wyzwalanie tych bardzo pokaźnych rezerw efektywności gospodarczej.

2 Cena konfekcjonowania wyznaczona zostaje na podstawie: a) zatwierdzonego przez Komisję Pracochłonności dla każdego modelu wymaganego czasu w normominutach i odpowiednich kosztów robocizny bezpośredniej oraz b) kosztów ogólnych. Koszty ogólne obejmują, poza kosztami robocizny bezpośredniej i materiałowymi, wszystkie pozostałe koszty i straty związane z funkcjonowaniem aparatu techniczno-produkcyjnego, administracyjnego, biurowego, handlowego itd.

Koszty robocizny bezpośredniej stanowią około 40 proc., a koszty ogólne około 60 proc. ceny konfekcjonowania. Struktura ceny konfekcjonowania nie jest jednolita dla wszystkich zakładów, w ZPO kształtowała się jak 38—62. Dla dalszych rozważań przyjmuję strukturę ceny konfekcjonowania = 40 — 60. Z powyższego wynika, że cena konfekcjonowania nie odpowiada pracochłonności; jest od niej co najmniej dwa i pół raza wyższa. Jeżeli np. dla nowego, bardziej skomplikowanego modelu Komisja Pracochłonności zatwierdza pracochłonność o 10 proc. wyższą, to wartość tej produkcji w cenach konfekcjonowania wzrasta o 25 proc. Tym się tłumaczy paradoksalne na pozór zjawisko — wysokoprocentowego z roku na rok wzrostu wydajności pracy i wartości produkcji w cenach konfekcjonowania, a jednocześnie znikomego, a często żadnego wzrostu produkcji w jednostkach fizycznych.

3 Wraz ze wzrostem nakładów na robociznę bezpośrednią, wzrasta fundusz kosztów ogolnych, pomimo że wzrost robocizny wcale nie pociąga za sobą wzrostu kosztów ogólnych. Powoduje on nieuzasadniony wzrost cen detalicznych i powstanie niezasłużonego dodatkowego zysku. Część jego może być wykorzystana na nieracjonalne wydatki, a reszta — deklarowana jako osiągnięcia ekonomiczne.

*

RZETELNA OBSERWACJA ekonomicznych skutków działania stosowanych w przemyśle odzieżowym mierników efektywności gospodarczej przemawia **za jak najszybszym zlikwidowaniem ich i zamianę na syntetyczne mierniki obejmujące wszystkie ekonomiczne składniki procesu wytwórczego. Miernikiem takim może być moim zdaniem, zysk;** pozwoli on na swobodne kształtowanie substytucji i szukanie rezerw obniżki kosztów tam, gdzie to jest możliwe i najbardziej efektywne.

Dodatkowym miernikiem jako kryterium oceny działalności przedsiębiorstwa powinna być wielkość wykonanej produkcji, obliczonej na podstawie zatwierdzonego przez Komisję Pracochłonności czasu robocizny bezpośredniej w normominutach, bez kosztów ogólnych. Mogą oczywiście być i inne rozwiązania, w każdym razie obecnie stosowany miernik wydaje się być ze wszystkich możliwych — najgorszy.

RUDOLF LINDE

RECENZJE

ZMIANY SPOŻYCIA W POLSCE

WACŁAW PRZELASKOWSKI

TYTUŁ pracy L. BESKID „ZMIANY SPOŻYCIA W POLSCE" (Warszawa 1972, s. 187) sugeruje analizę spożycia w minionym okresie oraz wnioski wynikające z tej retrospekcji. Celem pracy jest „możliwe wszechstronne zbadanie procesu wzrostu spożycia, zmian strukturalnych tego wzrostu oraz motywów ekonomicznych przy wyborze kierunków konsumpcji" (s. 5).

Praca składa się z czterech rozdziałów i trzech aneksów. W pierwszym rozdziale przedstawiony jest model konsumpcji, w drugim rozdziale omawia się dochody realne pracowników, w trzecim — wzrost i przemiany strukturalne w spożyciu, czwarty rozdział dotyczy analizy popytu konsumpcyjnego rodzin pracowniczych. Aneksy obrazują wskaźniki kosztów utrzymania rodzin pracowników fizycznych i umysłowych w 1968 r. w porównaniu z rokiem 1937; wskaźniki kosztów utrzymania rodzin pracowników fizycznych i umysłowych o przeciętnych i końcowych poziomach zamożności w okresie 1956—1969; metody obliczenia przeciętnych, porównywalnych w szeregu czasowym 1958—1968 budżetów rodzin pracowników fizycznych i umysłowych.

*

Rozdział pierwszy ma raczej charakter metodologicznych uwag warunków empirycznych badań nad modelem konsumpcji rodzin pracowniczych w Polsce. Autorka podkreśla bardzo wolny spadek udziału żywności w spożyciu i wnioskuje, „że niski udział żywności w przyroście spożycia jest warunkiem przyspieszenia spożycia ogólnego (na skutek różnic w społecznych nakładach na jednostkę produkcji oraz stopy wzrostu produkcji przemysłu i rolnictwa (s. 16). Naszym zdaniem słuszność tej tezy zależy od miejsca, czasu, sytuacji społeczno-politycznej i realnego poziomu dochodów ludności oraz ich zróżnicowania w poszczególnych przekrojach grup zamożności.

Wykorzystanie dwóch źródeł przy analizie dynamiki spożycia, makroekonomicznych danych o dochodach oraz danych z badań budżetów rodzinnych, zmusza do analitycznego ich przetworzenia i doprowadzenia do porównywalnego materiału.

Dlatego praca jest w pewnej części oparta na własnych opracowaniach i szacunku autora oraz na wykorzystaniu długoletnich badań budżetów rodzinnych, w Polsce jako wyników dla zbudowania szeregów czasowych, stwarzających podstawę dla analizy zmian strukturalnych i dynamiki spożycia (s. 26). Podsumowaniem analizy jest oszacowanie współczynników elastyczności dochodowej i cenowej dla rodzin pracowników fizycznych i umysłowych.

Dyskusyjne jest włączenie gospodarstw mieszanych w różnych, 50 proc. udziałach do budżetu rodzin pracowników fizycznych i umysłowych (s. 177). W próbce gospodarstw domowych dla lat 1966—1968 stosunek badanych budżetów nie jest jednakowy a ich rozkłady nie są w pełni analogiczne. W danym przypadku należałoby przyjęte założenia uzasadnić przy pomocy analizy statystyczno-ekonometrycznej.

Analogicznie wymaga uzasadnienia stosowanie trzech formuł: Laspeyresa, Paaschego oraz Fischera. Wskaźnik cen według Laspeyresa zawsze przeszacowuje zwyżkę cen oraz niedoszacowuje zniżki cen. Wskaźnik cen Paaschego zawsze niedoszacowuje zwyżki cen oraz przeszacowuje zniżkę cen. Dlatego przy stosowaniu wskaźnika cen według Paaschego otrzymujemy obraz bardziej optymistyczny niż rzeczywistość[1]). Natomiast wskaźnik masy towarowej według Laspeyresa zawsze nie doszacuje spadku masy towarowej, a przeszacuje jej zwyżkę, a według Paaschego zawsze nie doszacuje zwyżki, a przeszacuje spadek[2]).

Autorka przy badaniu kosztów utrzymania posługuje się formułą Laspeyresa przy przeliczeniu danych o wydatkach w cenach 1937 na ceny 1968, a formułą Paaschego dla przeliczeń danych o wydatkach w cenach 1968 na ceny 1937. Natomiast przy obliczeniu dynamiki dochodów realnych w Polsce obecnie i przed wojną posługuje się średnią geometryczną Laspeyresa i Paaschego. Wskaźnik kosztów utrzymania rodzin pracowników fizycznych i umysłowych w okresie 1956—1969 jest obliczony według agregatowego wskaźnika Laspeyresa, przekształconego na postać średniej arytmetycznej ważonej. Jest to przyjęcie metodologii odmiennej od stosowanej w GUS-ie i dlatego prezentowane wyniki wskaźników kosztów utrzymania są porównywalne ze wskaźnikami GUS-u tylko dla okresu 1961—65 (s. 169).

*

Porównując dochody realne pracowników fizycznych i umysłowych w Polsce w 1967 r. z dochodami realnymi w 1937 roku, L. Beskid konkluduje: „Pracownik umysłowy był wyraźnie uprzywilejowany, zarabiał kilkakrotnie więcej niż robotnik" (s. 34). Ten wywód oparty na obliczeniu średnich płac pracowników fizycznych i pracowników umysłowych nie jest w pełni adekwatny.

Według L. Landau[3]), klasa robotnicza nie była czymś jednolitym pod względem stosunków zarobkowych: 25 proc. robotników w 1929 roku zarabiało poniżej 95 złotych miesięcznie, podczas gdy 25 proc. innych zarabiało powyżej 230 zł miesięcznie, przekraczając granicę, poniżej której było 40 proc. ubezpieczonych w Zakładzie Ubezpieczeń pracowników umysłowych. Według danych rocznika statystycznego w 1937 roku 35 proc. robotników wielkiego i średniego przemysłu zarabiało poniżej 81 złotych miesięcznie, podczas gdy 12 proc. zarabiało powyżej 200 złotych, przekraczając granicę co najmniej 50 proc. ubezpieczonych w Zakładach Ubezpieczeń pracowników umysłowych[4]). Według rocznika statystycznego z roku 1939 w 1935 roku 83 proc. pracowników fizycznych i 26 proc. pracowników umysłowych miało pobory niższe od 120 złotych miesięcznie. Dlatego też raczej należy wnioskować, że nie każdy pracownik umysłowy był wyraźnie uprzywilejowany i nie każdy zarabiał kilkakrotnie więcej niż robotnik. Tę okoliczność rozumie prawdopodobnie autorka i w dalszym wywodzie mówi o zróżnicowaniu płac i rozpiętości płac, jednak nie przeprowadza analizy dynamiki strukturalnej omawianego problemu, a opiera się na porównywaniu przeciętnych płac.

Oczywiście w Polsce Ludowej nastąpił zasadniczy zwrot w zakresie zróżnicowania poziomu dochodów pracowników umysłowych i pracowników fizycznych, a mianowicie w 1967 roku do 1400 złotych pobierało miesięcznie 23,5 proc. pracowników fizycznych i 14,2 proc. pracowników umysłowych oraz powyżej 3000 złotych 16,7 proc. pracowników fizycznych i 22,7 proc. pracowników umysłowych czyli w granicach od 1400 zł do 3000 zł otrzymywało pobory 60,2 proc. pracowników fizycznych oraz 63,1 proc. pracowników umysłowych[5]). W związku z powyższym dane zawarte w tablicy pierwszej nie dają pełnego obrazu w zakresie porównania dochodów realnych ludności najemnej utrzymującej się z pracy poza rolnictwem.

L. Landau[6]) i E. Vielrose[7]), J. Wiśniewski[8]) w swoich pracach analizując dochody według wysokości i dynamiki kosztów utrzymania stosowali podział według zamożności tak pracowników umysłowych, jak i pracowników fizycznych L. Beskid twierdzi: „Wszelkie badania rozkładu dochodów, oparte wyłącznie na danych o rozkładzie według poziomów płac liczb pracowników objętych systemem ubezpieczeń ZUS, nie dają prawdziwego obrazu rozpiętości dochodów pracowników najemnych w okresie międzywojennym" (s. 43). Tezę tę należałoby uzasadnić.

W zasadzie dynamika płac realnych w okresie planu trzyletniego oraz planu sześcioletniego została w omawianej monografii pominięta. Autorka tłumaczy to luką statystyczną w informacjach o elementach realnych zmian dochodów indywidualnych, opublikowanych najwcześniej po roku 1958. Natomiast została nie wykorzystana informacja zawarta w publikacjach IGN w okresie planu trzyletniego oraz szereg innych publikcji z okresu planu trzyletniego i planu sześcioletniego.

Gruntownej analizie natomiast została poddana dynamika płac realnych w okresie 1956—1969. Jest to okres najbardziej interesujący w zakresie aktualnej praktyki gospodarczej. Braki danych zostały uzupełnione szacunkami, przy założeniu pewnej stabilności struktury rozkładu płac. Prawdopodobnie przyjęte założenia zbliżają Autorkę do postulatu rozkładu płac według krzywej logarytmiczno-normalnej lub krzywej normalnej ściętej z dołu. Autorka nie zauważa tej okoliczności i przeprowadza obliczenia przy założeniu 5 proc. udziału płac dla najniżej i najwyżej zarabiających, porównuje uzyskane wyniki przy zmianie założenia pięcioprocentowego udziału na dziesięcioprocentowy.

W każdym przypadku brak uzasadnienia dlaczego przyjęto tego rodzaju udziały.

*

Przechodząc do analizy czynników zróżnicowania, dochodów na osobę, autorka wykorzystuje koncepcję A. Ch. Karapetiana (s. 68). Model Karapetiana jest oparty na analizie empirycznej współzależności czynników, od których zależy szukany rozkład. Myśl o zbudowaniu rozkładu rodzin według poziomu dochodów pieniężnych, w oparciu o dane empiryczne, była podana przez W. Bazarowa w dwudziestych latach bieżącego stulecia[9]). Została ona rozwinięta w latach pięćdziesiątych przez A. Karapetiana[10]) i N. Rymaszewską[11]).

W wyżej omawianej pracy model W. Bazarowa i A. Karapetiana został przez L. Beskid uproszczony, a w niektórych przypadkach została zmieniona treść parametrów. Analiza czynników została przeprowadzona na podstawie wskaźników przeciętnych dochodów wybranych grup rodzin pracowniczych w roku 1968 (s. 68). W wyniku Autorka stwierdza, że „Zasadnicza grupa badanych kwalifikowanych robotników, będących głowami rodzin (87 proc.) otrzymuje płace w przedziałach powyżej 2001 zł/mies., tzn. w przedziałach powyżej przeciętnej, przy czym najwyższy odsetek zatrudnionych (79 proc.) zgrupowany jst w przedziałach od 2001 do 4000 zł/mies. Płace osób dodatkowo zarobkujących w rodzinach robotników kwalifikowanych skupiają się w przedziałach 850—2000 zł (88 proc.), tzn. poniżej płacy przeciętnej. Podobne zjawisko obserwujemy w zarobkach wybranych rodzin pracowników umysłowych" (s. 73).

Stąd wniosek o dużo wyższej częstotliwości występowania najniższych poziomów płac w grupie osób dodatkowo zarobkujących w rodzinach, wniosek nie zawsze edekwatny z rzeczywistością. Następny wniosek, że dochody pozostałe i pozostałe zarobki pracowników są wielkością marginesową dla dochodów i zamożności rodziny też jest dyskusyjny (s. 77) W 1968 roku bezosobowy fundusz płac wynosi 10 mld zł. Wypłaty z funduszu zakładowego i inne wynagrodzenia nie objęte funduszem płac — 15 mld zł. Łącznie 25 mld zł[12]). Rozkład tej sumy nie został w pracy właściwie przeanalizowany, a stanowi ona około 10 proc. osobowego funduszu płac.

*

Należy zgodzić się z tezą Autorki, że w Polsce Ludowej w porównaniu z okresem międzywojennym nastąpiło zniwelowanie rozpiętości w dochodach i konsumpcji poszczególnych grup ludności. Ponad 2,5-krotny wzrost spożycia przeciętnej rodziny robotniczej doprowadził do zasadniczych zmian w strukturze spożycia. Nieco mniejsze zmiany strukturalne zaszły w strukturze spożycia rodzin pracowników umysłowych. Tu została przeprowadzona wnikliwa analiza zmian w zakresie budżetu przeciętnego. Jednak niejednolity zakres reprezentacji badanych rodzin w poszczególnych latach utrudnia bezpośrednie porównanie w dynamice.

Zaszła więc konieczność przeliczenia dla okresu 1958—1968 i ujednolicenia materiału statystycznego, jednak „nie można uznać za typowe, zarówno w świetle ogólnej dynamiki spożycia, jak i dynamiki dochodów realnych z pracy uzyskane zmiany spożycia rodzin pracowników umysłowych w okresie 1960—1962" (s. 99 i 115). Według tych obliczeń w okresie 1959—1968 najwyższe średnie roczne tempo spożycia, płac realnych i przychodów netto na jedną osobę przypada na lata 1963—1968. Autorka ogranicza się tu do analizy dynamiki wielkości przeciętnych, które nie zawsze dają adekwatny obraz z obserwowaną rzeczywistością.

Analiza popytu konsumpcyjnego rodzin pracowniczych została przeprowadzona przy pomocy miar elastyczności. Autorka zrezygnowała z zastosowania krzywych Törnquista z powodu trudności obliczeniowych związanych z rozwiązywaniem funkcji nieliniowych względem aż trzech parametrów (s. 134). Oszacowanie wyżej wymienionych parametrów niewątpliwie wzbogaciłoby analizę spożycia w Polsce. Krzywe Törnquista mogą być sprowadzone do zależności liniowej[13]), były stosowane na Zachodzie przez L. Törnquista, C. Clarka[14]) oraz w ZSRR przez Pisarewa[15]), G. Szwyrkowa, w Polsce przez Z. Bartel[16]).

W swoich poprzednich badaniach L. Beskid stosowała często metodę elastyczności łukowej bez wyznaczenia funkcji popytu. Metoda ta nie jest w pełni teoretycznie poprawna i może prowadzić do błędnych wniosków[17]). Obecnie zakłada, że wydatek na dane dobro jest funkcją dochodu, a funkcja popytu ma stałą elastyczność — czyli zakłada postać funkcji logarytmiczno - liniowej. Obliczone według tych założeń elastyczności dochodowe są stabilne w czasie i są niższe w rodzinach wysoko zamożnych, a reakcja wydatków na wzrost dochodu nie wykazuje dużych rozpiętości pomimo niejednolitych grup konsumentów.

Z tego wynikają wnioski Autorki: 1) budżety rodzin wysokozamożnych są mniej napięte i rodziny te charakteryzują się większą swobodą w zaspokajaniu swoich potrzeb (s. 145—146); 2) dla wszystkich grup zamożności rodzin jednoznacznie dla potrzeb podstawowych należą: żywność, opał, odzież, obuwie i tytoń; 3) konieczne jest rozpatrywanie zależności popytu na określone dobro z rozkładem dochodów konsumentów. Wnioski są oczywiste i nie wymagające dokładnej analizy ekonometrycznej.

*

Omawiane opracowanie daje pewien obraz dynamiki spożycia w Polsce. Jednak obraz ten jest nie zawsze adekwatny z rzeczywistą dynamiką spożycia i poprzez niewłaściwe grupowania zaciera niekiedy istotne aspekty zmian spożycia w Polsce.

---

1) Hiks A. revision of deneand theory Oxford 1956 s. 180.

2) J. Zagórski — Znaczenie ekonomiczne wskaźników cen. Ekonomista N 1/57 s. 158.

3) L. Landau — Wybór pism — 1957 PWN s. 224.

4) Rocznik Statystyczny 1939 s. 270—278.

5 Rocznik Statystyczny 1971 s. 591.

6) L. Landau — Wskaźnik kosztów utrzymania pracowników umysłowych Statystyka Pracy 1933 z. 1.

7) E. Wiśniewski — Rozkład dochodów według wysokości z roku 1929 Warszawa 1934.

8) E. Vielrose — Rozkład dochodów według wysokości PWG 1960.

9) Planowoje chozjaistwo 1926 N 5.

10) Bałansy dochodów potrebienija nasielenija Moskwa 1969.

11) N. Rymaszewskaja Ekonomiczesnij analiz dochodów roboczich i służaszczych Moskwa 1965.

12) Rocznik Statystyczny 1971 r. 587.

13) W. Przelaskowski „Krzywe stosowane w analizie ekonomicznej" Ossolineum 1966.

14) Zarys ekonometrii PWE 1970 s. 234—238.

15) I. Pisarew Metodologiczeskije woprosy izuczenija urownia żyzni trudziaszczychsia Moskwa 1959 s. 160—170.

16) Z. Bartel Ekonometryczna analiza rynku Warszawa 1962 s. 83.

17) Z Pawłowski Ekonometryczne metody badania popytu konsumpcyjnego PWN 1961 s. 38.

POLAK PODRÓŻUJE

PIERWSZE PÓŁROCZE bieżącego roku charakteryzowało duże wzmożenie wymiany turystycznej z zagranicą. Według opinii GKKFiT na ożywienie ruchu turystycznego wpłynęło przede wszystkim szereg ułatwień wprowadzonych od początku roku, w tym otwarcie granicy z NRD, uruchomienie znacznych limitów dewizowych na zagraniczną turystykę wyjazdową, a także obniżenie dopłat turystycznych przy zakupie zagranicznych środków płatniczych przez obywateli polskich. Ułatwienia te umożliwiły znaczne zwiększenie wyjazdów obywateli polskich, zwłaszcza do krajów socjalistycznych, przy czym odnotowano też stamtąd więcej przyjazdów do Polski. Znalazło to swoje odbicie w obrotach polskich biur podróży.

Wyjazdy grupowe z Polski do krajów socjalistycznych utrzymały się na poziomie zeszłorocznym, jakkolwiek epidemia ospy w Jugosławii zmniejszyła liczbę chętnych na wypoczynek nad Adriatykiem. Mniejszym powodzeniem cieszyły się też oferty do Rumunii, największym natomiast do NRD i na Węgry. Ruch turystyczny z CSRS utrzymał się w granicach ubiegłego roku, natomiast z Egiptem w planowanym zakresie.

Wycieczki do krajów kapitalistycznych są przewidziane głównie w okresie jesiennym; w pierwszym półroczu wykonano zaledwie 8 proc. planu rocznego.

PRZEDSIĘBIORSTWO TURYSTYCZNE „ORBIS" sygnalizuje znaczny wzrost przyjazdów z krajów socjalistycznych, spośród których na pierwsze miejsce wysunęła się NRD. W ruchu turystycznym z zachodnim sąsiadem zachodzą jednak zmiany. Przybywają przeważnie turyści indywidualni, zamawiający tylko częściowe świadczenia, obserwuje się natomiast spadek zainteresowania imprezami grupowymi. Jedynie z Bułgarii przyjechało mniej turystów niż oczekiwano. Znacznie więcej gości niż w analogicznym okresie ubiegłego roku przybyło z krajów kapitalistycznych, a wpływy dewizowe wzrosły o 50 proc. Więcej było wycieczek grupowych. Największy przyrost, wynoszący aż 30 proc. zanotowano w przyjazdach z NRF.

PISIT „SPORTS-TOURIST" przyjął gości z krajów socjalistycznych na poziomię wskaźników ubiegłorocznych, mimo zmniejszenia przyjazdów z CSRS, Bułgarii i NRD. Odnotowano natomiast przyrost 10 proc. z ZSRR. Nieco więcej turystów przyjechało z Jugosławii i krajów strefy dolarowej. Chętnych jest dużo, niestety kłopoty z bazą noclegową utrudniają działalność akwizycyjną. Nie widać postępu w wyjazdach do krajów socjalistycznych. Równocześnie biuro otrzymuje więcej zleceń na wycieczki specjalne do ZSRR i NRD.

BIURO TURYSTYKI PZMot. notuje znaczny wzrost przyjazdów ze Związku Radzieckiego, NRD i CSRS. Plan dewizowy za pierwsze półrocze bież. roku został zrealizowany aż w 400 proc., w tym także w obrotach z krajami kapitalistycznymi. Szczupłość bazy noclegowej pozwoliła biuru na przyjęcie ledwie połowy zamówień ze strefy dolarowej. Ogromne zainteresowanie budzą karnety campingowe PZMot. Przyczyniła się do tego zwyżka cen za noclegi na campingach; w karnetach ceny pozostały bez zmian. Więcej osób zgłosiło się też na wyjazdy do krajów socjalistycznych, z wyjątkiem CSRS i Rumunii.

Także BIURO TURYSTYKI ZAGRANICZNEJ PTTK zarejestrowało zwiększone przyjazdy z krajów socjalistycznych, jakkolwiek zgłoszenia z NRD spadły o 30 proc. Biuro nie ma wielkich obrotów z krajami kapitalistycznymi, jednak nawet stamtąd przyjechało więcej gości w tym roku. Podobnie jak inne biura, BTZ PTTK boryka się z trudnościami z powodu szczupłej bazy noclegowej. Występuje też wyraźny niedobór autokarów, zwłaszcza na obszarze Trójmiasta. Wielu chętnych zgłosiło się na wyjazdy do krajów socjalistycznych.

Wyjazdy do Związku Radzieckiego przekroczyły dwukrotnie zeszłoroczne wskaźniki, do Bułgarii o ok. 20 proc. Sporo osób chce zwiedzić NRD, tymczasem tamtejsze biura podróży mają również kłopoty z bazą noclegową. Mniejszym zainteresowaniem cieszy się CSRS i wyjazdy grupowe do Rumunii, dużym natomiast WRL. W bieżącym roku BTZ PTTK po raz pierwszy zorganizowało wycieczki do krajów kapitalistycznych (Włochy, Turcja, Syria, Liban, Hiszpania).

BIURO TURYSTYKI ZAGRANICZNEJ „TURYSTA" wykonało plan obrotów pierwszego półrocza z nadwyżką. Więcej gości niż zwykle przyjechało z Węgier, CSRS i NRD, mniej z Bułgarii. Biuro otrzymało też mniej zgłoszeń na wyjazdy grupowe do Bułgarii, Rumunii i NRD. Dużym zainteresowaniem cieszą się nadal imprezy specjalistyczne i wyjazdy indywidualne ze świadczeniami częściowymi. BTZ „Turysta" nie prowadzi akwizycji na wyjazdy do krajów arabskich, motywując to zbyt wysoką ceną tych wycieczek.

„GROMADA" notuje wzrost przyjazdów z krajów socjalistycznych: z Rumunii o ok. 50 proc., z ZSRR o ok. 50 proc. W turystyce grupowej odnotowano pewien spadek tylko w zgłoszeniach z CSRS i Bułgarii. Spadły również przyjazdy z krajów kapitalistycznych.

Natomiast BPiTZSP „ALMATUR" zarejestrowało znaczny wzrost wymiany turystycznej z zagranicą. Wynikiem były duże komplikacje z bazą noclegową, przy czym największe trudności recepcyjne zanotowano w Warszawie. Wzrosły też przyjazdy z krajów kapitalistycznych, choć mniejszy był ruch tranzytowy. Biuro miało trudności z komunikacją kolejową wewnątrz kraju, około 70 proc. rezerwacji pozostawało bez pokrycia. Brak było wagonów kuszetkowych dla grup powracających z Jugosławii. Wyjazdy do Egiptu okazały się zbyt drogie dla młodzieży studenckiej.

BZTM „JUVENTUR" sygnalizuje wzrost wymiany turystycznej z ZSRR, o ok. 20 proc. przy utrzymaniu wskaźników zeszłorocznych z innymi krajami socjalistycznymi. Przyjazdy z krajów kapitalistycznych zwiększyły się o ok. 10—15 proc., głównie z NRF i Austrii. Natomiast wyjazdy wykazały wzrost o ok. 30 proc., w tym również do krajów arabskich. Biuro miało trudności z komunikacją nad Morze Czarne i z bazą noclegową.

M. S.

INWESTYCJE LEKKIE a WAŻĄCE

„WANDA" chciała lepiej...

ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI

Odwiedzam kolejną inwestycję przemysłu lekkiego: Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego „Wanda" w Sosnowcu. I znów interesujący przypadek, wart opisania na użytek innych. Casus „Wanda" wymaga też wyciągnięcia wniosków ogólnych...

W SOSNOWCU pracowały dotychczas cztery stareńkie zakłady dziewiarskie: A — przy ul. Żeromskiego; B — Sadowej; C — Dekerta i D — przy Partyzantów. Wszystko się w nich waliło, a przypadkowy obserwator mógł mieć wrażenie, że cofnął się w XIX wiek.

Postanowiono podjąć inwestycję odtworzeniową — na peryferiach Sosnowca, przy ul. Braci Smółków. Zakład projektowany był w latach 1968—69. Według ustaleń miał zostać oddany 30 sierpnia 1972. Jadę więc 1 sierpnia zobaczyć...

— Zakład powstał na bagnach — mówi mi WŁADYSŁAW DRAGAN, kierownik budowy z ramienia generalnego wykonawcy Sosnowieckiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego — łowiono tu ryby, łapano żaby... Szalenie utrudniło to roboty niwelacyjne, ustabilizowanie gruntu, trzeba było teren meliorować. Lokalizacja mściła się na robotach kubaturowych: ucierpiał sprzęt transportowy... zjechać z drogi było problemem! Nie osiągnęliśmy pełnej wydajności sprzętu ciężkiego.

— Miałem moce przerobowe zabezpieczone — informuje inż. ZBIGNIEW OCIEPIŃSKI, naczelny inżynier SPBP — ale były kłopoty z biurem projektów i podwykonawcami, szczególnie z Bielskimi Zakładami Remontowo-Montażowymi MPL i Katowickim Przedsiębiorstwem Telekomunikacyjnym...

— Mamy pretensje do Łódzkiego Biura Projektów Budownictwa Przemysłowego — mówi TADEUSZ GÓRNY, inspektor nadzoru z ramienia inwestora — bowiem wystąpiły kolizje międzybranżowe. Na przykład projekt budowlany nie był właściwie uzgodniony z projektem instalacji silno-prądowych, kanalizacyjnym, wodociągowym, c.o., klimatyzacji i wentylacji... Ż. betowe ściany trzeba było przekuwać ogromnym nakładem pracy, by można było przeprowadzić instalację...

— Przy projektowaniu — dodaje WŁADYSŁAW DRAGAN — zapomniano o zabezpieczeniu piwnic przed napływem wód powierzchniowych i gruntowych. Konsekwencją mogłoby być permanentne zalewanie piwnic, w których mieszczą się magazyny. Wszystko to przysporzyło dodatkowych robót i wpłynęło na wzrost kosztów budowy.

Oczywiście, jak przy prawie każdej inwestycji, były kłopoty z ulokowaniem zleceń robót instalacyjnych c.o., wody i montażu kotłów. Inwestor wskazał przedsiębiorstwo swojego resortu: Bielskie Zakł. Remontowo-Montażowe Przemysłu Lekkiego. Przedsiębiorstwo to przyjmuje to trudne zadanie. Trudne, bowiem nie było przygotowane ani do takiego profilu robót, ani do tak dużego przedsięwzięcia.

Koncepcja odtworzenia zakładów była taka: całkowite opuszczenie zakładów A, B i C — budynki nadawały się chyba tylko do rozbiórki, były tam okropne warunki pracy, w opłakanym stanie urządzenia socjalne. Park maszynowy natomiast miał zostać przetransportowany do nowego zakładu.

Ale w styczniu 1972 r. wstrzymano roboty. Załoga starych zakładów domaga się zmiany dokumentacji i wyposażenia nowego zakładu w nowoczesne urządzenia! Z inicjatywy załogi inwestor postanawia zmienić projekt technologii, uwzględniający postęp w dziewiarstwie! Zaczęło się wyczekiwanie na nową dokumentację. Dostarczano ją sukcesywnie do maja br.

Modernizacja parku maszynowego objęła: wytwarzanie poliestrowych dzianin wzorzystych z szydełkarek cylindrycznych: wykonanie i uszlachetnianie dzianin wzorzystych z bistoru; wytwarzanie dodatków do dzianin z szydełkarek cylindrycznych (ściągacze, mankiety, plisy) oraz kołnierze fasonowane na automatycznych szydełkarkach płaskich: wytwarzanie półfabrykatów na półautomatycznych maszynach saneczkowych. Postanowiono kupić łącznie ok. 120 maszyn produkcyjnych, m.in z Japonii, NRF, NRD, Włoch i Anglii. Dalej, nowy zakład będzie miał całkowicie nową farbiarnię i wykończalnię, a także stabilizator dzianin i pralnicę z „Fematexu" i firmy „Böwe" z NRF.

— Podstawowe maszyny — mówi mi kier. działu inwestycji „Wandy", mgr BARBARA ŚMIECHOWICZ — będą całkowicie nowoczesne. Zakup tych maszyn pochłonie 63 mln zł. Koszt całej inwestycji — ok. 171 mln zł.

Jak wspomniałem, dokumentacja spływała do maja 1972 r. Prowadzono roboty systemem szturmowym na 3 zmiany. Budowlani często wyczekiwali na zakończenie prac instalacyjnych, z kolei brygady instalacyjne na niektóre roboty budowlane. Pracowano zrywami. Przecież wprowadzenie nowych maszyn pociągnęło za sobą również zmiany przekrojów kabli elektrycznych, naświetlenia stanowisk pracy itp. Na szczęście CHZ „Varimex" postarała się w rekordowo szybkim tempie o sprowadzenie maszyn w terminie. W kwietniu wykonawca udostępnił dostawcom maszyn magazyny o pow. ok. 2500 m².

— Generalny wykonawca — stwierdza dyrektor techniczny „Wandy", mgr MIECZYSŁAW KUBINIEC — dwoił się i troił. Nikt właściwie nie wierzył, że skończą... Naprawdę, redaktorze, szczerze chwalimy...

Generalny wykonawca w dniu 20 lipca 1972 r. zgłasza gotowość przekazania całego obiektu! Inwestor w tym dniu przejmuje obiekty towarzyszące, jak magazyn smarów, place składowe, kotłownię... Również — twierdzi kierownik budowy — hala produkcyjna już jest do zamaszynowienia gotowa...

Idę do budynków produkcyjnych. Z miejsca trafiam na inspekcję SANEPID-u — inspektor FRANCISZEK KANIA wytyka: woda w natryskach powinna padać na piersi, a nie na głowę... trzeba przebudować... nie ma podestów... bardzo ciasne pomieszczenia... jak można sprawdzić wentylację w natryskach?... Nie ma zasłonek — będą?
Na trzecim piętrze w szwalni słyszę narzekania pracownic. Gdy zobaczyły oprowadzającego mnie dyrektora technicznego, to na cały głos: już pięć tygodni czyścimy różne kible, nie przyszłyśmy sprzątać, lecz pracować przy produkcji, chcemy zarobić: stawka uczennic to nie dla nas, mamy dzieci i rodziny!

Rzeczywiście, w szwalni — a jest to początek sierpnia — pracują tylko 3 zespoły, a ma ich być aż 18. Wykorzystana jest tylko 1/6 powierzchni produkcyjnej. Akurat z zakładu A przewodzi się „interlocki", a z zakładów B i C szwalnię oraz krojownię. Niżej, sala dziewiarni cylindrycznej pracuje już od 1 lipca na 2 zmiany. Na razie w kiepskich warunkach — choćby — kilka „oczek" na pareset pracownic.

Nie ma w zakładzie telefonów wewnętrznych, jeden tylko miejski i to prowizoryczny. Ludzie latają po piętrach. W magazynie tłok. A w ogóle to magazyny są za małe — brakuje ok. 1/3 powierzchni. Nie ma gdzie składować opakowań — podobno projekt... nie przewidywał.

Na II piętrze Japończyk z firmy „Tatsuni" uruchamia automatyczne szydłarki płaskie do dzianin kołnierzy fasonowanych typu „Elit", objaśnia polskim pracownikom, jak je eksploatować. Zna angielski. Aha prasa!... No będzie wszystko dobrze, jedna jest nieczynna, zepsuli: ale sprowadzę samolotem z Japonii popsutą część... Będzie o. key!

— Teraz już tylko usunąć trzeba normalne usterki — twierdzi Władysław Dragan — wszystko jest w zasadzie oddane...
— Hola! Resortowa komisja techniczna — oponuje Tadeusz Górny — będzie dopiero 28-go i wtedy zobaczymy? Dopiero 4-go będzie odbiór kanalizacji. A co z kotłownią? Czy będzie gotowa?
— Oczywiście, zaczynamy od 1 września — dodaje dyr. Mieczysław Kubiniec — my zdążymy się przenieść, ale czy wszystko będzie gotowe. Usterki małe są, ale są i duże. Część socjalna nie jest jeszcze oddana! Są kłopoty z wodą. Urządzenia sanitarne (ubikacje i umywalnie) są, ale nie można z nich korzystać, bo woda zalewa stropy. Na przewidzianych 70 „oczek", czynne jest zaledwie 10! Nie można więc w zasadzie wprowadzać ludzi! Byłby to dopiero paradoks: fabryka nie ruszy, bo nie ma gdzie robić siusiu!!!

Wsłuchuję się w zamierzenia, plany i perspektywy. Tłumaczą mi: nowy zakład będzie miał dobrą klimatyzację i wentylację. Fabryka oszklona jest „antisolem", który w lecie chroni załogę przed upałami. Będą 4 gabinety lekarskie. Jest już kuchnia i jadalnia. Żłobek i przedszkole będą gotowe w III kw. 74 roku Budowę stołówki na 700 miejsc rozpocznie się w 1973 roku, na piętrze będzie klub!...

Przerywam: w tej dzielnicy, Sielec, nie ma przecież zaplecza gastronomicznego!? Prawie 98 proc. załogi to kobiety. Jak to będzie z wyżywieniem?

Oto wyjaśnienie: inwestora skierowano ze zgłoszeniem budowy stołówki do SPBP, który oczywiście nie ma wolnych mocy przerobowych. Zwracamy się więc z kolei do regionalnego zjednoczenia wiodącego — Śląskiego Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego, o zabezpieczenie wykonawcy. Do dziś nie dali odpowiedzi, spodziewamy się, że oczywiście odmówią. Pozostaje droga interwencji u Ministra Budownictwa. Ale z kolei wiadomo, że po prostu zwyczajowo już odmówi, bowiem obiekt nie kwalifikuje się do glejtu „ważna budowa"!

Pieniądze na budowę stołówki są, teren jest, ale nieszczęście polega na tym, że plac ten jest już za płotem fabryki, około 50 m po drugiej stronie jezdni. Oficjalnie wiec jest to drugi, odrebny obiekt i SPBP musiałoby traktować ją jako odrębne zadanie inwestycyjne? — a na to trzeba znów odrębnej zgody. Istne błedne koło! Warto się zastanowić, czy przepisy stwarzające taki kołowrotek, godzące w rezultacie w interes załogi, nie powinny zostać zmienione?

A oto inna scenka. Przeprowadza się ludzi, a na nowym miejscu brakuje kotłów warzelnych do gotowania napojów. Niby drobiazg, ale w zakładzie występuje spore zapylenie — ludzie muszą coś pić. I nie można im zapewnić dostawy napojów. Zamówiono 2 elektryczne kotły 150-litrowe w Warszawie — odmówiono dostawy. Interwencje w Ministerstwie i w KW PZPR — bez rezultatu. Przerobiono więc instalację na parową, dodatkowe koszty. Z początkiem września ma być w „Wandzie" 1 300 osób... Ale i te parowe kotły są niepewne. Dyrektor Henryk Kurdej z Biura Zbytu Maszyn i Urządzeń Handlowych z Warszawy przez telefon nic nie załatwia, chce pisemek...

W rezultacie firma budowlana udostępniła prowizoryczną kuchnię węglową. Z transformatorami i wentylatorami poszło lepiej — dosłownie: „udało się". Inne rzeczy też załatwia się pokątnie, „półoficjalnie"...

Oto inny symptomatyczny obrazek. Dużo kłopotów stwarzają takie sprawy, jak zakup mebli, karniszy, „smoków", firanek. Z tymi ostatnimi istny cyrk: załoga chce nylonowe, a wolno kupić tylko raszlowe. Będą nylonowe, ale znów drogą jakichś tam nieformalnych kombinacji.

Mówią mi: ...właściwie to załoga cieszy się z każdej załatwionej sprawy i z każdej dopiero obiecanej. Po okropnych warunkach w starych fabryczkach, wszystko teraz zdaje się istnym komfortem. Przedtem nie mieli stołówki — teraz jest nadzieja...

— W 1971 roku — mówi mi dyrektor techniczny mgr MIECZYSŁAW KUBINIEC — wyprodukowaliśmy wyrobów (golfy, półgolfy, bluzeczki — damskie, młodzieżowe i szkolne) ok. 2 300 000 sztuk, o wartości 300 mln zł, w 1973 r. wyprodukujemy 3 000 000 sztuk wyrobów (128 proc.) o wartości w cenach zbytu 500 mln zł (166 proc.). Uruchamiamy nowe asortymenty, przechodzimy na bistor — przędzę teksturowaną, współpracując z łowickim „SYNTEXTEM".
— Nowe maszyny — uzupełnia szef produkcji ALICJA PIERZCHALSKA — pozwolą na dostarczenie na rynek bardziej atrakcyjnych wyrobów. Szkoda tylko, że kilkadziesiąt sztuk maszyn rumuńskich jest jakościowo kiepskich i prowadzone od 3 miesięcy interwencje w firmie „ROMIST" i fabryce w Cluj pozostają bez echa! Włoskie mają dużą wydajność ale mniejsze możliwości wzorcowania od maszyn niemieckich, które są z kolei mniej wydajne. W sumie jednak nasz park maszynowy pozwoli na wzbogacenie wzorów. Stare maszyny dawały tylko gładkie i proste wzory i wymagały dodatków. Obecnie spadną koszty produkcji w konfekcji (szyciu)... Japońskie pozwolą na wykonanie kołnierzy fasonowanych, plis, mankietów i innych elementów wzorniczych.

Jak z jakością? Załoga jest już w zasadzie przeszkolona, ale jeszcze dobrej jakości nie gwarantuje. Gdyby używano bistoru importowanego, ale bistor krajowy nie zapewnia wysokiej gatunkowości całej produkcji. Cóż, łowicka fabryka też dopiero raczkuje, jej bistor przerabia się ciężko i nie jest dobra preparacja, łamią się igły... Ale mimo to, rynek otrzyma większą ilość wyrobów wzorzystych, czyli tych, których klienci poszukują.

Powróćmy na zakończenie do spraw inwestycyjnych i parku maszynowego. Otóż budowa „Wandy" traktowana była jako inwestycja odtworzeniowa. Cykl normatywny dochodzenia do zdolności produkcyjnej określa się na 18 miesięcy, ale dla zakładów odtworzeniowych skracany jest o 50 proc., czyli wynosi 9 miesięcy. I taki został pozostawiony dla „Wandy", która de facto jest fabryką całkowicie nową!

— Załoga „Wandy" — informuje MIECZYSŁAW KUBINIEC — postanowiła jednak skrócić cykl dojścia do pełnej zdolności produkcyjnej do 8 miesięcy! Jeśli ostatecznie odbiór zostanie dokonany w końcu sierpnia 72, to w końcu kwietnia 73 będziemy pracować już pełną parą. Miesiące te przeznaczymy na doszkolenie załogi: w 4 starych zakładach pracowało 1 250 osób łącznie, w naszym stworzyliśmy miejsc pracy dla 1 541 osób, w tym okresie będziemy też usuwać resztę usterek, a także dążyć do całkowitego opanowania nowej technologii farbowania, stabilizowania i innych procesów...

*

POWIEDZMY sobie teraz otwarcie: inwestycja „Wanda" mogła być właściwie całkowicie zwichnięta! Zainstalowanie starych maszyn postawiłoby pod znakiem zapytania w ogóle sens funkcjonowania całej fabryki! Bo i po co dostarczać buble na rynek? Na szczęście — dzięki zdecydowanej postawie załogi — udało się uniknąć sytuacji, gdzie w nowych halach produkcyjnych terkotałyby stare maszyny, i, co gorsze, produkowałyby towar, na który handel patrzyłby krzywym okiem! „Wandzie" udało się to w ostatniej chwili, kosztem wywrócenia do góry nogami założeń projektowych, zwiększenia kosztów (przeróbki), szarpaniny w końcowej fazie budowy.

Ale casus „Wanda" powinien być jeszcze jedną, klasyczną, ilustracją nieprawidłowości w sferze inwestycji: koncepcja, a potem projekt rodzi się 7—5 lat przed oddaniem fabryki do eksploatacji. W takiej sytuacji — bardzo często — zaprojektowany park maszynowy jest już daleki od nowoczesności. Jak wyjść z tego impasu? Jedyna recepta, to skrócenie cyklu inwestycyjnego, rozumianego nie jako czas budowy, lecz jako okres od powstania koncepcji do pełnej produkcji.

Aktual-ności

PRZYCHODY LUDNOŚCI W 1972 R.

OSTATNIE SZACUNKI wskazują, że przychody pieniężne ludności w br. będą prawdopodobnie o 13—14 proc. wyższe niż w ub. r. i o 5—6 proc. wyższe niż planowano. Oznacza to, że przekroczą one kwotę 700 mld zł o kilka miliardów złotych. Przyrost tych dochodów ponad poziom z ub. r. wyniesie natomiast 80—85 mld zł, a w tym 35—40 mld zł przyrostu ponad założenia planu rocznego.

O takich przewidywaniach wzrostu przychodów pieniężnych ludności decyduje przede wszystkim spodziewany wzrost wypłat z tytułu wynagrodzeń za pracę (o 35—38 mld zł powyżej ub. r. i o 12—13 mld zł powyżej planu na br.) oraz wzrost wypłat z tytułu skupu produktów rolnych (o 23—24 mld zł powyżej 1971 r. i o 13—14 mld zł powyżej planu na br.). Wydatnie wzrosną też wypłaty świadczeń społecznych (o 6—7 mld zł powyżej 1971 r.) i wypłaty kredytów (o 6—7 mld zł powyżej 1971 r. i o 4—4,5 mld zł powyżej planu na br.).

Podkreślenia wymaga ponadto fakt, że w br. wskaźnik kosztów utrzymania nie wykazuje tendencji wzrostowej. Nominalny wzrost przychodów pieniężnych ludności będzie więc zarazem wzrostem realnym. (Sb)

PRZYCHODY ROLNICTWA A ZAOPATRZENIE

OSIĄGNIĘTE w I półroczu br. tempo wzrostu przychodów pieniężnych ludności rolniczej (ok. 36 proc.) jest znacznie wyższe od założonego w planie rocznym (ok. 12 proc.). Jest to jak wiadomo związane ze znacznym zwiększeniem skupu produktów rolnych oraz z wyższymi cenami skupu, spowodowanymi zwłaszcza zniesieniem dostaw obowiązkowych.

Wydatny wzrost przychodów ludności rolniczej wpłynął na wzrost sprzedaży w handlu wiejskim. Skala tego wzrostu (ok. 17 proc.) była jednak znacznie niższa od tempa wzrostu przychodów z tytułu skupu płodów rolnych (36 proc.). Jak się wydaje, spowodowane jest to nie tylko przez wzrost tendencji rolników do gromadzenia środków na większe inwestycje (budownictwo i maszyny rolnicze), ale również i przez niedostateczny na wiele odcinkach wzrost dostaw towarów na potrzeby rolnictwa.

Okazuje się, że zwiększone o 14 proc. dostawy cementu i o 20 proc. zwiększone dostawy elementów ściennych nie zdołały zaspokoić potrzeb rynku wiejskiego. Nadal także występują braki zaopatrzenia wsi w drobny sprzęt gospodarski i budowlany (gwoździe, okucia, klamki, drut).

Poza brakami zaopatrzenia w mięso, masło i ryby notowano na wsi ponadto braki zaopatrzenia w czekoladę i wyroby czekoladowe oraz niektóre asortymenty odzieży, wyrobów dziewiarskich, obuwia, lodówek, mebli, naczyń emaliowanych i in.

Poprawa zaopatrzenia rynku wiejskiego staje się więc obecnie jednym z pilniejszych zadań gospodarki. (Sb)

WYKORZYSTANIE NADWYŻEK BUDŻETOWYCH

DOBRE WYNIKI produkcyjne bieżącego roku sprawiają, że wyższe od planowanych będą również i dochody budżetowe rad narodowych i budżetu centralnego. Może więc zostać wygospodarowana nadwyżka budżetowa rzędu kilkunastu miliardów złotych pomimo przewidywanego przekroczenia o kilka miliardów złotych planu wydatków budżetowych (na inwestycje, kapitalne remonty świadczenia socjalne i regulacje płac).

W tej sytuacji sprawą wymagającą specjalnej uwagi staje się prawidłowe wykorzystanie nadwyżek budżetowych w radach narodowych i w budżecie centralnym. Chodzi zwłaszcza o to aby rozdysponowanie nadwyżek zapewniało jak najpełniejsze wykorzystanie istniejących jeszcze możliwości materiałowych i produkcyjnych gospodarki. W tym celu wskazane wydaje się zwłaszcza pogłębienie analiz zapasów materiałowych i możliwości produkcyjnych, które mogłyby ewentualnie zostać wykorzystane dla potrzeb spożycia społecznego w ramach którego występują duże niezaspokojone potrzeby socjalne i kulturalne. (Sb)

KOSZTY I JAKOŚĆ PRODUKCJI

DANE ZA I PÓŁROCZE BR. wskazują że udział kosztów własnych w wartości sprzedaży produkcji i usług w przedsiębiorstwach przemysłowych przemysłu kluczowego uległ obniżeniu o 0,7 punkta (po wyeliminowaniu przemysłu spożywczego, gdzie udział ten wzrósł ze względu na podwyżki cen skupu). Zmalał też udział kosztu materiałów podstawowych w ogólnej kwocie kosztów własnych (w porównaniu z I półroczem ub. r. o 1,5 punkta).

Równocześnie z tymi postępami na odcinku obniżki kosztów znacznie wzrosły straty na brakach, bo o ok. 12 proc. w porównaniu z I półroczem ub. r., a więc w tempie zbliżonym do tempa wzrostu produkcji. Płacone przez przedsiębiorstwa przemysłowe kary za złą jakość produkcji wzrosły natomiast o ok. 18 proc., a więc znacznie bardziej od skali wzrostu produkcji i wpływów ze sprzedaży produkcji i usług przedsiębiorstw przemysłowych.

Dane te wskazują, że postępom na odcinku wielkości produkcji i obniżki kosztów towarzyszy w br. zahamowanie postępów w jakości produkcji. Obecnie więc przed przemysłem postawić wypada dodatkowo zwiększone wymagania. (Sb)

MPC NA RYNEK

DO KOŃCA bieżącego roku Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego dostarczy na rynek towarów za 12 090 mln zł. Przekroczenie założeń NPG ocenia się na 370 mln zł (3,2 proc.). Przewidziane do końca roku dostawy ważniejszych artykułów przedstawiają się następująco: wyroby hutnicze 430 tys. t., koks 3 360 tys. t, armatura sieci domowej 5 700 tys. sztuk, rury kanalizacyjne 1 500 tys. mb. nakrycia stołowe nierdzewne 23 mln sztuk.

W ciągu pierwszych sześciu miesięcy zadania MPC zostały wykonane w 108,4 proc., osiągając wartość 6 307 mln zł. Przekroczono wartość dostaw w analogicznym okresie ubiegłego roku o 12,5 proc.

Zaopatrzenie rynku wiejskiego nie przebiegało bez zakłóceń. Odczuwa się dotkliwy brak niektórych artykułów, szczególnie tych, które służą do wyposażenia mieszkań. Dostawy wyrobów hutniczych były wyższe od zaplanowanych o 8 proc., koksu o 9,4 proc., stanowiąc odpowiednio 49 proc. i 55 proc. wykonania planu rocznego. Wzrosła ilość dostarczonych na rynek np. pieców ogrzewczych (o 4 proc.), grzejników c.o. i armatury sieci domowej (o ok. 11 proc.). Nie zrealizowano natomiast zamówień handlu na: wanny kąpielowe w 5 proc., zlewy i zlewozmywaki w 3 proc., rury kanalizacyjne w ok. 20 proc. Nie zapewniono również odpowiedniej ilości sprzętu gospodarczego, np. wiader ocynkowanych w 4 proc., łańcuchów gospodarskich w 9 proc. Produkcja tych ostatnich została wykonana przez Zakłady Wyrobów Metalowych w Dąbrowie Górniczej w 100 proc. Perturbacje spowodowane zostały niewykonaniem planu importu. Również deficyt rur kanalizacyjnych uzupełniany jest importem do wysokości pokrycia istniejących niedoborów.

W grupie artykułów gospodarstwa domowego przekroczono planowane dostawy w większości wyrobów. Zaopatrzenie w naczynia emaliowane wzrosło o 10 proc., aluminiowe — o 16 proc. w stosunku do planu. Zaspokajany jest popyt na nakrycia stołowe. Podaż sztućców srebrnych wzrosła o 58 proc., ze stali nierdzewnej — o 20 proc. Zrealizowano zaplanowane dostawy lodówek, zwiększono zaopatrzenie w kuchnie gazowe bez piekarnika o 85 proc. Brak jest natomiast kuchni węglowych, co spowodowane zostało nierytmicznymi dostawami z importu. (jch)

GÓRNICY I HUTNICY PRZEKROCZYLI PLANY SIERPNIA

GÓRNICY I HUTNICY utrzymali w sierpniu br. wysokie tempo pracy. W rezultacie górnicy dostarczyli w sierpniu ponad zadania wydobywcze ok. 96 tys. ton węgla, osiągając od początku br. w stosunku do 8 miesięcy 0,5 mln ton nadwyżki.

Wśród załóg górniczych, które w sierpniu przekroczyły plan wydajności pracy o 35 kg na dniówkę, najlepsze rezultaty osiągnęli górnicy z bytomskiego, dąbrowskiego i zabrzańskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego. Natomiast przodujące miejsca zajęły kopalnie: „Rydułtowy", „Andaluzja", „Siemianowice", „Jowisz" i „Ziemowit".

Załogi hut w Zjednoczeniu Hutnictwa Żelaza i Stali wyprodukowały w sierpniu ponad plan: 6 tys. ton koksu, 5 tys. ton surówki żelaza, 5 tys. ton stali, 12 tys. ton wyrobów walcowanych i prawie 400 km rur.

Na szczególne uznanie, ze względu na uciążliwe warunki pracy z powodu upałów, zasłużyli hutnicy kombinatu im. Lenina. Uzyskali oni nadwyżki we wszystkich podstawowych asortymentach wyrobów. Ponadto dobre efekty mają koksownicy z ZK „Wałbrzych", „Radlin" i „Zdzieszowice", wielkopiecownicy z „Bieruta" i „Bobrka", stalownicy z „Floriana" i „Dzierżyńskiego", walcownicy z „Pokoju" i „Kościuszki" oraz załogi rurowni z hut: „Jedność", im. Buczka i „Ferrum". (msk)

WYNIKI BUDOWNICTWA

WYSOKIEMU TEMPU wzrostu produkcji podstawowej przedsiębiorstw budowlano-montażowych towarzyszy w br. jeszcze wyższe tempo poprawy ich wyników finansowych. Akumulacja przedsiębiorstw zaliczanych do działu „budownictwo" w I półroczu br. była bowiem o 60 proc. wyższa niż w analogicznym okresie ub. r.

Częściowo jest to związane ze zmianą cenników na roboty budowlano-montażowe. Równocześnie widoczny jest jednak znaczny wzrost kar za złą jakość robót budowlano-montażowych (o 68 proc. powyżej I półrocza ub.r.), znacznie przewyższający tempo wzrostu produkcji przedsiębiorstw budowlanych.

W przedstawionej sytuacji okazuje się, że w budownictwie problemem jeszcze wyższej niż dotychczas rangi staje się poprawa jakości robót. (Sb)

USŁUGI MOTORYZACYJNE

ZA TRZY LATA będzie w kraju 900 tys. samochodów osobowych, a w 1980 r. — blisko 2 mln. Z tych względów opracowany został program sprawnej organizacji obsługi i naprawy samochodów, głównie dla użytkowników indywidualnych. Przede wszystkim wzrośnie liczba stacji obsługi i punktów naprawy. Zaopatrzenie w części zamienne będzie się poprawiało w miarę realizacji uchwały Rady Ministrów z marca br., która dotyczy m. in. części zamiennych dla samochodów.

Wykorzystanie metra kwadratowego powierzchni w stacjach TOS jest np. korzystniejsze niż w stacjach należących do spółdzielczości pracy lub przemysłu terenowego. Ważna jest także liczba godzin dziennej pracy stacji — szczególnie, że chodzi nie tylko o lepsze wykorzystanie stanowiska pracy, ale przede wszystkim o wygodę użytkowników samochodów. Wymaga to wprowadzenia innych niż obecne zasad rozliczania stacji z pracy na dwie zmiany. Aby zaspokoić potrzeby użytkowników indywidualnych, zwiększy się możliwości usługowe stacji. W 1980 r. przewiduje się trzykrotny wzrost tych usług. Przez koncentrację taboru samochodowego w większych organizacjach transportowych z własnym zapleczem poważnie odciążone zostaną warsztaty publiczne. Poprawi się wyposażenie stacji, usprawni się ich pracę, polepszy zaopatrzenie w części.

Pełne pokrycie potrzeb wymaga budowy nowych stacji. Stacje budowane będą przez sektor państwowy, spółdzielczy i rzemiosło. Zakłada się znaczny udział rzemiosła w tych usługach. Dla rzemieślników stworzone zostaną bardziej sprzyjające warunki w zakresie kredytów, zaopatrzenia, udostępniania dokumentacji projektowych, wyposażenia w urządzenia i narzędzia. Nowe stacje nie tylko podniosą jakość usług (1 000 stacji wyposażonych będzie w urządzenia diagnostyczne), ale także poprawią „siatkę geograficzną".

Realizacja tego programu pozwoli na wyeliminowanie istniejących trudności, tym bardziej że szczególną uwagę zwraca się na proporcjonalne zwiększenie sieci stacji wykonujących drobne usługi. (msk)

WCZASY W BECZCE?

DOKOŃCZENIE ZE STR 1

Rady Ministrów powołał komisję, która przedłoży w końcu roku odpowiednie wnioski w tej dziedzinie.

*

OGÓLNIE rzecz biorąc, krytyka systemu organizacji turystyki i wypoczynku sprowadza się do kilku podstawowych, ale poważnych zarzutów.

● **Istniejąca ilość urządzeń turystyczno-wypoczynkowych jest niewystarczająca.** Mamy tu na myśli zarówno bazę noclegową, jak również urządzenia towarzyszące, zaliczane do infrastruktury gospodarczej obiektów turystyczno-wypoczynkowych.

Wprawdzie w ostatnich latach dla poprawy bazy turystycznej zrobiono wiele, m. in. w ostatnim dziesięcioleciu ze środków centralnego funduszu turystyki i wypoczynku, wydano ponad 3 mld zł na nowe inwestycje i kapitalne remonty, sprzęt i wyposażenie, a w zakresie organizacji wypoczynku pobytowego wydano prawie drugie tyle środków na rozwój i modernizację bazy, ale zapotrzebowanie rośnie szybciej i wymagania turystów i wypoczywających są coraz większe.

● **Stan techniczny obiektów turystycznych, a zwłaszcza wypoczynkowych jest zły.** Oblicza się, że około 20—30 proc. tak zwanej bazy wypoczynkowej, związkowo-zakładowej odpowiada wymogom. Pozostałe obiekty mogą być z trudem eksploatowane tylko w okresie letnim. Stan techniczny bazy noclegowej Funduszu Wczasów Pracowniczych nie jest lepszy. Środki finansowe, otrzymywane w ostatnich latach na rozwój i modernizację tej bazy z trudem powstrzymywały proces zmniejszania się ilości miejsc. Nowych obiektów wczasowych prawie nie budowano.

● **Liczne głosy krytyki dotyczą również problemu rozmieszczenia bazy wczasowej w terenie.** Krytykę w większym stopniu kieruje się pod adresem tych organizatorów, którzy w ostatnich latach budowali obiekty wczasowe. Chodzi tu zwłaszcza o wczasy zakładowo-związkowe. Zagęszczenie pod tym względem znanych miejscowości wypoczynkowych jest rzeczywiście znaczne. Również często nowo wznoszone obiekty nie są architektonicznie dostosowane do istniejących zabudowań.

Tendencje takie w dalszym ciągu przeważają, czego przykładem jest projekt budowy ośrodka wypoczynkowego puławskich Azotów w Kazimierzu. Ten — pozostanie może w sferze projektów, ale co zrobimy z dziesiątkami miejscowości wypoczynkowych, duszącymi się już od nadmiaru wypoczywających? Z zagadnieniem tym łączy się również problem zaopatrzenia, komunikacji i rozwoju szeregu innych usług.

● **Trzecia grupa poważnych zarzutów, z jakimi spotkali się ostatnio organizatorzy wypoczynku, dotyczy jakości świadczonych usług.** Uwagi dotyczą poziomu i sposobów organizacji zajęć kulturalno-rozrywkowych, wyżywienia oraz — w mniejszym stopniu — zakwaterowania. Przy czym podkreśla się zawsze **lepszą jakość usług świadczonych w ośrodkach Funduszu Wczasów Pracowniczych, przy mniejszych środkach finansowych przeznaczonych na ten cel.** Chociaż trzeba stwierdzić, że i FWP jest ostatnio daleki od doskonałości. Nawet nie uświadamiamy sobie, jak dalece zagadnienie jakości usług związane jest ze stanem techniczno-eksploatacyjnym bazy wczasowej oraz jej rozmieszczeniem.

*

NIE ZATRZYMUJĄC SIĘ dłużej nad przeglądem grzechów głównych, które wytknęła prasa organizatorom wypoczynku, należy stwierdzić, że odezwały się również głosy tych, którzy chcieliby, i chyba słusznie, aby system organizacji wypoczynku mógł w najbliższych latach pełniej i lepiej zaspokoić potrzeby stale rosnącej rzeszy wypoczywających, a przede wszystkim zapewnić miejsca noclegowe i dobry system organizacji usług wczasowych.

Jedno jest tylko w tych wypowiedziach niepokojące: niektóre z nich kurczowo trzymają się koncepcji i rozwiązań zgoła nieprzydatnych w naszych warunkach społeczno-gospodarczych.

Do takich wypowiedzi zaliczyć należy artykuł BOLESŁAWA KANI pt. **„Turystyczne i wczasowe nieporozumienia"[1].** W wypowiedzi tej cenna jest tylko troska o dalszy, prawidłowy rozwój wypoczynku. Natomiast argumentacja przemawiająca na korzyść rozwoju głównie campingowych form wczasów nie wytrzymuje krytyki.

To, że wszyscy w Polsce chcą wypoczywać we wsiach letniskowych, campingach, schroniskach turystycznych, stanicach wodnych, wreszcie w beczkach po okocimskim piwie, jest takim samym nieporozumieniem, jak stwierdzenie, że 10 milionów pracowników i co najmniej 10 milionów członków ich rodzin — jak pisze B. Kania — chce wypoczywać tylko w lecie.

To prawda, że tego rodzaju wczasy są tańsze, ale czy jest to równoznaczne ze zmniejszeniem kosztów eksploatacji tych obiektów oraz zwiększeniem czasu ich użytkowania? Ile wspomnianych pól campingowych, schronisk turystycznych, stanic wodnych, wycofanych samochodów, beczek po piwie itp. po dwóch lub trzech miesiącach eksploatacji nie nadaje się do dalszego użytku. Ile czasu i pieniędzy, nigdzie nie rejestrowanych, wkładają zakłady pracy w utrzymanie zakładowych ośrodków wypoczynkowych, nikt nie jest w stanie dokładnie określić. Faktem jest, że wiele zakładów w Polsce chętnie pozbyłoby się tych ośrodków i „radości" ich prowadzenia. Natomiast na pewno nie pozbędą się dobrowolnie swoich ośrodków hutnicy, górnicy i inne bogate resorty z powodów powszechnie znanych.

B. Kania krytykuje model wypoczynku pensjonatowego, stwierdzając, że nowoczesny człowiek poszukuje możliwości zbliżenia do natury. Powołuje się przy tym na kraje wysoko uprzemysłowione. To prawda, tylko chodzi jeszcze o to, jak rozumiemy to zbliżenie do natury.

Czy zachwyciłaby B. Kanię perspektywa, w imię głoszonych przez niego haseł, spędzenia swojego urlopu w beczce po piwie? Bez możliwości umycia się, ugotowania czy kupienia posiłku, bez informacji ze świata itp. Wobec takiej perspektywy bledną wszelkie uroki natury. Nawet mało wybrednego wczasowicza trudno dzisiaj, a stwierdzam to na podstawie wieloletnich doświadczeń, przekonać do zamieszkania w nieźle wyposażonym domku campingowym, w dobrze zagospodarowanym ośrodku wczasowym. Oczywiście posiadamy w kraju sporo zapalonych turystów, godzących się na prymitywne warunki, ale to już ich sprawa i nie ta grupa powinna decydować o modelu wczasów. Jest jeszcze grupa turystów samochodowych, którzy również preferują określony rodzaj zbliżenia do natury (namiot, przyczepa campingowa), ale są oni na razie w znacznej mniejszości.

Czy wreszcie wsie letniskowe lub kwatery wynajęte mają również być tym złotym środkiem na lepsze wczasy? Gdybyśmy chcieli używać argumentacji B. Kani, to musielibyśmy stwierdzić, że wsie letniskowe, to międzywojenna forma wypoczynku mieszczaństwa i popierać jej nie należy. Ale żarty na bok. Wsie letniskowe nie tak bardzo pociągają wczasowiczów (przeciętnych) ze względów, o których pisze również, i bardzo słusznie, B. Kania. Chodzi o cenę wczasów. Jak dotąd najtańsze są wczasy organizowane w ramach tak zwanych społecznych funduszów spożycia. Ich taniość wynika z określonej polityki społecznej państwa. O tym nie wolno zapominać, że wczasy są dziś jednym z elementów polityki socjalnej i jako takie muszą być poddawane okresowo społecznej weryfikacji zarówno pod względem ich organizacji, jak również podziału.

*

POBYT na wczasach FWP czy w ośrodkach zakładowo-związkowych kosztuje przeciętnie jedną osobę około 300 zł. Poza tym wczasy kosztują nie mniej niż 1000 zł. Pobyt na wsi, w stanicach wodnych i innych ośrodkach z wyżywieniem, noclegiem i innymi usługami, nie kształtuje się nigdy poniżej 1000 zł. Turystyka samochodowa dla przeciętnego pracownika jest również droga (samochód, namiot lub przyczepa, sprzęt, wyżywienie) i długo będzie jeszcze dla tych 10 milionów, o których pisze B. Kania, niedostępna. Chodzi nam zatem o takie wczasy, które spełniałyby przynajmniej następujące warunki:

1. Były powszechnie dostępne i tanie.

2. Zapewniały dobry standard techniczno-eksploatacyjny.

3. Nie wymagały uciążliwych podróży (znajdowały się blisko wielkich ośrodków miejskich).

Oczywiście, model organizacyjny FWP nie może już dzisiaj zapewnić realizacji tych warunków. Nie spełniają tej roli również wczasy zakładowo-związkowe. Ale czy oznacza to, że nie możemy znaleźć lepszych rozwiązań? Jedno jest pewne, że **pensjonatowy „model" w nowoczesnym wydaniu powinien być zachowany.** Tak właśnie dzieje się w krajach, w których turystyka ma głębsze tradycje niż u nas. Czesi budują hotele turystyczne, Bułgarzy Albenę na ponad 20 tys. miejsc. U nas natomiast rozważamy możliwości budowy pól campingowych.

Za dalszym rozwojem bazy wczasowo-turystycznej powinny iść zmiany modelowe w systemie zarządzania i kierowania wczasami. Do 1975 roku przewiduje się znaczny wzrost środków na rozbudowę bazy wypoczynkowej. Duża część tych środków znajdzie się w gestii terenowych organów władzy, ale również spora część trafi do organizatorów wypoczynku. **Środki te nie mogą być rozproszone.** Jeżeli przewidujemy, że już w roku bieżącym z wczasów skorzysta około 3 mln osób, to w latach następnych ilość ta powinna się podwoić.

*

NIE BĘDZIEMY sobie zatem mogli pozwolić na dalsze eksperymentowanie i szukanie rozwiązań na zasadzie metody prób i błędów. To, co osiągnięto w rezultacie podwójnego układu organizacyjnego — centralizmu FWP z jednej strony i dużej decentralizacji wczasów zakładowych z drugiej — stało się obecnie **wysoce nieopłacalne z punktu widzenia polityki społecznej.** Nieuzasadnione są obawy, że centralizacja wczasów ponownie usztywni proces inwestycyjny i zahamuje ich dalszy rozwój. Nie o taką centralizację z 1949 roku chodzi. Obecnie myślimy o centralizacji decyzji inwestycyjnych, o gromadzeniu środków na rozwój wczasów przez jednego administratora. Myślimy o koordynacji całokształtu polityki wczasowej łącznie z badaniem i prognozowaniem potrzeb typu wczasowego. I wcale nie twierdzimy, że tę rolę ma spełniać Fundusz Wczasów Pracowniczych. Choć trzeba przyznać, że jest to instytucja wyspecjalizowana, o ogromnym doświadczeniu w tym zakresie.

Istnieje więc **konieczność budowania nowej bazy wczasowej.** Inwestycje tego typu powinny być wznoszone szybko i typowo, uprzywilejowane pod względem przydziału mocy produkcyjnych, materiałów budowlanych, terenów. Powinniśmy także skończyć z budowaniem kosztownych domków wczasowych, czynnych zaledwie przez dwa lub trzy miesiące w roku. Budować należy na zasadzie zespolenia wysiłków, łączenia środków finansowych i organizacyjnych. Główny koordynator rozwoju bazy wczasowej powinien być czuły na powstające możliwości kompleksowego powiększania ilości obiektów wczasowych.

Spełnienie tych warunków **wymaga dokonania zmian organizacyjnych wczasów pracowniczych.** Jeżeli nawet przyjmiemy, że dotychczasowy system jest dobry, to trzeba stwierdzić, że jego podstawową wadą jest to, że trwa już zbyt długo. Chodzi nam o taki system kierowania wczasami, który umożliwi **doskonalenie metod zarządzania przez wprowadzenie generalnych rozwiązań eksploatacyjno-usługowych, a także przez pełne wprowadzenie rachunku ekonomicznego,** jako instrumentu nowego podziału środków przeznaczonych na organizację wczasów. Nowy system musi umożliwić ujednolicenie norm i stawek kosztów prowadzenia obiektów wczasowych oraz likwidować nadmierne dysproporcje w stanie ich wyposażenia.

Podwójny układ organizacyjny wczasów (FWP i wczasy związkowo-zakładowe) powinien być zlikwidowany.

„Trzeba dokonać — pisze w „Kulturze" Hamilton — rozdziału kurortów od fabryk. Niech ludzie nie wypoczywają razem z ludźmi, z którymi pracują, bo to nie jest wypoczynek, tylko mordęga".

To jest tylko jeden aspekt konieczności likwidacji dotychczasowego systemu organizacyjnego.

*

ORGANIZOWANIE wczasów pracowniczych w sposób nowoczesny, wprowadzenie nowych metod zarządzania wymaga określonych przewidywań, opracowywania prognoz i kierunków dalszego ich rozwoju w szerokim tego słowa znaczeniu, a zwłaszcza:

● **planowania dalszego wzrostu miejsc wczasowych,** standardu wyposażenia obiektów, sterowania bieżącą realizacją usług wczasowych przez wszystkie ogniwa organizacyjne, prowadzące zbyt skierowań wczasowych.

● **planowania dalszych inwestycji wczasowych** na podstawie analizy potrzeb, pod kątem racjonalnego ich rozmieszczenia w określonych rejonach kraju zbadanych pod względem przydatności i walorów wypoczynkowych oraz niezbyt oddalonych od większych środowisk miejskich,

● **planowania i analizy kosztów eksploatacyjnych,** również i stopnia wykorzystania miejsc, co ma bezpośredni związek z efektywnością wykorzystania finansowych środków społecznych,

● **planowania i ustalania cen zbytu skierowań** wczasowych zarówno ulgowych i pełnopłatnych z uwzględnieniem zróżnicowania opłat w zależności od atrakcyjności ośrodka oraz pory roku,

● **analizy składu socjalnego wczasowiczów** — w dalszym ciągu istotnego problemu dla organizatorów wypoczynku, gdyż jak wiemy, średni krajowy wskaźnik wykorzystania wczasów przez robotników wynosi mniej niż 50 proc.

Politykę inwestycyjną w zakresie wczasów powinno cechować dążenie do opracowania **typowego obiektu wczasowego, posiadającego średni standard techniczny i eksploatacyjny.** Oczywiście, nie mamy tu na myśli wprowadzenia jednolitej bryły architektonicznej, ale rodzaju rozwiązań technicznych. W każdym razie powinniśmy skończyć z luksusowym budownictwem wczasowym bogatych zakładów, a także prymitywem — biednych. Nowoczesny obiekt wczasowy powinien być funkcjonalny i zapewnić wypoczywającym:

a) minimum wygód higieniczno-sanitarnych, kwaterunkowych, rekreacyjnych;

b) prowadzenie działalności kulturalno-rozrywkowej i sportowej (sale telewizyjne, świetlice, kluby wczasowe, czytelnie, tereny sportowe itp.);

c) prowadzenie działalności gospodarczej, a więc związanej z obsługą wczasowiczów w zakresie żywienia, zakwaterowania itd. (pomieszczenia kuchenne, jadalnie, magazyny, punkty prania i prasowania garderoby itp.);

d) prowadzenie działalności wczasowej przez cały rok, co się łączy ze stopniem wykorzystania obiektu wczasowego (ogrzewanie, odpowiednia konstrukcja budynku).

*

PRZEDSTAWIONE wyżej rozważania na temat modelu wczasów nie wyczerpują, rzecz jasna, całości zagadnienia. Tak jak Fundusz Wczasów Pracowniczych rodził się i umacniał w praktycznym działaniu, tak i nowy model powinien doskonalić się w praktyce.

Nie należy łudzić się również, że zapowiedziane zmiany systemu organizacyjnego wczasów pracowniczych zostaną dokonane w ciągu jednego roku, a co więcej — wprowadzone bezboleśnie. Wokół wczasów narosło rzeczywiście wiele nieporozumień, ale również wiele partykularyzmu, który przełamać niełatwo. Niektóre zakłady pracy przekazują swoje ośrodki wczasowe pod administrację FWP, nie tracąc przy tym ani jednego miejsca, pozbywając się natomiast kłopotów administrowania. O ile wiadomo zakłady są z tych rozwiązań zadowolone. Wydaje się, że przy podejmowaniu decyzji powinny przemówić przede wszystkim przykłady i rachunek ekonomiczny.

ZDZISŁAW PIGON

[1]) „Życie i Praca" nr 1.

JAKIE CZASY TAKIE WCZASY

DOKOŃCZENIE ZE STR 1

„Krzywa nasilenia turystyki i wczasów — pisze B. Kania — charakteryzuje się wysokim i krótkotrwałym szczytem i głęboką doliną. W okresie letnich wakacji szkolnych z urlopów korzysta 50 proc. załóg pracowniczych" — i dodaje: „popularyzowanie w Polsce uroków innych pór roku przypomina zawracanie nurtu rzeki — kijem".

To prawda. Nie da się wyprostować krzywej urlopowej i rozłożyć wykorzystywania obiektów wypoczynkowych równomiernie w ciągu całego roku. Nie oznacza to jednak, że należy wybrać przeciwległą skrajność i nic nie zrobić w celu złagodzenia tego szczytu. Tym bardziej, iż zmniejszenie szczytu urlopowego o połowę jest sprawą, którą dałoby się w Polsce rozwiązać.

Urlopowy szczyt trwa obecnie dwa miesiące: lipiec i sierpień. Ale nie klimat decyduje o takim stanie rzeczy. W Polsce czerwcowe upały nie ustępują lipcowym, zwłaszcza, że w najbardziej obfitującym w deszcze lipcu często leje, a wrzesień, choć trochę chłodniejszy, jest bardziej pogodny od sierpnia. Dwumiesięczny szczyt urlopowy związany jest integralnie z wakacjami szkolnymi. Rodzice dostosowują swe urlopy do wakacji dzieci, chcąc albo razem z nimi jechać na wypoczynek, albo wysłać je na kolonie i na wczasy jechać oddzielnie.

Gdyby Ministerstwo Oświaty i Wychowania podjęło wreszcie odpowiednią decyzję, można by łatwo ściąć nadmiernie wyrośnięty szczyt krzywej urlopowej rozkładając 2-miesięczne wakacje szkolne na okres czterech miesięcy od czerwca do września włącznie. Tzn. jedne szkoły miałyby wakacje w czerwcu i lipcu — inne w sierpniu i wrześniu, a jeszcze inne, jak dotychczas, w lipcu i sierpniu. Korzyści: niemal dwukrotne zmniejszenie potrzeb na miejsca kolonijne dla dzieci i wypoczynkowe — dla dorosłych oraz zmniejszenie o połowę tłoku w pociągach w letnim szczycie. Te same domy wypoczynkowe i ośrodki kolonijne mogłyby w dwa razy dłuższym czasie przyjąć dwa razy więcej osób, a te same wagony i autobusy służyłyby w wygodniejszych warunkach podwójnej liczbie urlopowych podróżnych. Z drugiej strony rozłożenie wakacji ułatwiłoby przedsiębiorstwom budowlanym remonty szkół, gdyż na każde 2 miesiące wydłużonej w ten sposób wakacyjnej przerwy przypadałoby do remontu o połowę mniej budynków.

B. Kania pisze: „Ekonomika produkcji dyktuje wydatne zmniejszenie pracy w okresie letnim, do całkowitego zamykania zakładów włącznie. Należałoby do tych tendencji dopasować formy wczasów".

Jest to nazbyt wielkie uproszczenie. Całomiesięczne pauzy urlopowe możliwe są tylko w niektórych przemysłach, a ich ekonomiczne skutki nie zawsze są korzystne. Problem ten jest tematem oddzielnym, wykraczającym poza zakres tych rozważań. Użyję jednak przykładu z bliskiego autorowi podwórka: czy możliwe są całomiesięczne przerwy urlopowe np. w kopalniach węgla, gdzie nie zlikwidowaliśmy jeszcze niedziel wydobywczych?

Dalej autor artykułu stwierdza: „Rodzaj wypoczynku jest ściśle sprzężony z zapotrzebowaniem użytkowników, a nikt tych potrzeb nie zna lepiej niż zakład pracy".

Tu mnie Bolesław Kania zdumiał. Taki chwyt nie przystoi osobie mającej problematykę wczasową w małym palcu. Toż to demagogii przypadek kliniczny. W jednym zakładzie pracy zatrudnieni są ludzie w różnym wieku, stanie zdrowia i o rozmaitych upodobaniach. Jeden lubi łowić ryby, inny — tańce. Jeden jedzie na urlop z rodziną, drugi sam, trzeci — z dziewczyną. Czy można tym ludziom zaaplikować jeden model wypoczynku, jakim na ogół dysponuje zakładowy ośrodek wczasowy? Można najwyżej powiedzieć, że lekarz zakładowy wie, a przynajmniej powinien wiedzieć, jaka forma wypoczynku jest dla każdego z pracowników z osobna — najwłaściwsza. Poza tym — pomijając już inne negatywy ośrodków zakładowych — nie spełniają one zasadniczej funkcji urlopowej, nie odrywają całkowicie pracowników od zakładowego środowiska i... jego służbowej hierarchii. W jadalniach przy stolikach, czy na zielonej trawce często toczą się „narady produkcyjne", a wczasowicz-dyrektor, naczelnik, czy mistrz, nie przestaje być panem dyrektorem, panem naczelnikiem, czy panem mistrzem.

„Ciężar rozwiązania problemu turystyki i wczasów w Polsce wzięły na siebie związki zawodowe i zakłady pracy, gdyż żadne inne organizacje wyspecjalizowane nie są w stanie podołać obowiązkom zapewnienia 10 milionom pracowników i co najmniej 10 milionom członków rodzin wypoczynku urlopowego w lecie" — pisze B. Kania.

I tu dochodzimy do sedna sprawy. Zakłady pracy i związki zawodowe (te ostatnie, działające oddzielnie, każde z osobna) wzięły na siebie ciężar inwestycji wczasowych i organizacji wypoczynku, ponieważ... nikt inny, bardziej do tego powołany tym problemem nie zajął się. Zarówno działalność GKKFiT, upoważnionego w imieniu państwa do koordynacji wszelkich poczynań w tej dziedzinie, jak i działalność związków zawodowych (jako powszechnej organizacji obejmującej wszystkich pracujących) były w tym zakresie — najoględniej mówiąc — niezadowalające. Więcej: nie wykorzystano warunków, jakie dał ustrój socjalistyczny. W warunkach gospodarki uspołecznionej dopuszczono do lekkomyślnego likwidowania środków na inwestycje i eksploatację obiektów wczasowych rozdrobnionych i rozrzuconych po całym kraju, uzyskując efekty znacznie niższe, niż za te same pieniądze można by uzyskać planowo kierując rozwojem akcji wypoczynkowej. Są to rzeczy znane, a kto chce bliższych danych otrzyma je w NIK, która badała te sprawy.

Ponadto wiele z tych obiektów, nawet typu stałego, wielokondygnacyjnych gmachów z żelbetu i szkła, nie spełnia prawidłowo swych funkcji, z powodu złego rozplanowania pomieszczeń. Na ogół wydaje się, że zagadnienia wypoczynku to sprawy zupełnie proste i każdy się na tym zna. Wczasowiczowi trzeba dać łóżko do spania, miejsce przy stole w jadalni, świetlicę, kawałek tarasu i ewentualnie leżak. Jedyne wzorce — to budownictwo pensjonatowe w czasów cesarza Franciszka Józefa i Królestwa Kongresowego, które słusznie krytykuje B. Kania. Ale nikt — nawet organizacje, zajmujące się wypoczynkiem i turystyką jak FWP, związki zawodowe, czy GKKFiT — nie opracował nowych wzorców. I na tym polu również nie wykorzystano szansy.

Jak zatem należałoby podejść do tego problemu, jak odpowiedzieć na pytanie: czemu mają służyć wczasy?

Specjalista w tej dziedzinie, mgr Zbigniew Kawwa, tak formułuje odpowiedź na to pytanie: „Celem tym jest odnowa sił psychofizycznych człowieka, żyjącego i pracującego w warunkach wielkomiejskiej cywilizacji przemysłowej u schyłku XX i początku XXI wieku".

Przy takim kryterium jest nieobojętne, czy pokój wczasowy ma być jedno, dwu, czy wieloosobowy? Czy wystarczy umywalka i zbiorowe natryski, czy też natrysk ma być przy każdym pokoju? Jak należy rozwiązać kryte powierzchnie rekreacyjne w domu wypoczynkowym, aby wczasowicz nawet w czasie niepogody nie przebywał w pokoju, który wywietrzony powinien służyć tylko jako sypialnia? Czy jadalnia musi przewidywać stałe miejsce dla wczasowicza przy układzie jednozmianowym, czy może funkcjonować rotacyjnie? W jakiej porze należy podawać posiłki wczasowiczom, aby zapewnić im w maksymalnym zakresie kontakt z naturą? Czy na wczasach rodzinnych dzieci mają mieszkać z rodzicami w jednym pokoju, w pokoju obok, czy też w oddzielnym budynku pod opieką wykwalifikowanego personelu? Jaka jest ze względów socjologicznych i ekonomicznych, najbardziej racjonalna wielkość obiektu wypoczynkowego? Czy dla aktywnego wypoczynku korzystniejsze jest rozrzucenie obiektów wypoczynkowych w terenie, czy też grupowanie ich w większe zespoły? Jak ten problem przedstawia się wobec konieczności ochrony środowiska?

Do tej pory nie zadawano sobie takich pytań — a listy ich przecież nie wyczerpałem — i nikt nie potrafi na nie odpowiedzieć autorytatywnie. Zarysowuje się tu potrzeba szerokich badań naukowych z zakresu wypoczynku pracowniczego.

Z drugiej strony zachodzi konieczność oszczędnego gospodarzenia środkami tj. przy utrzymaniu wymaganego standardu uzyskanie jak największej liczby miejsc wczasowych przy możliwie najniższych nakładach. A więc stosowanie powtarzalnych projektów, a nawet typowych elementów budowlanych, koncentracja robót inwestycyjnych i wreszcie zarządzanie całymi zespołami obiektów w danym rejonie dla obniżenia kosztów eksploatacji. Organizacja zarządzania powinna przy tym mieć zasięg terytorialny, a nie branżowy, tj. pod wspólnym zarządem powinny znaleźć się zarówno domy wypoczynkowe, kolonijne, wycieczkowe, hotele i inne turystyczne obiekty noclegowe, a w uzdrowiskach także sanatoria, które przecież też są obiektami hotelowymi, tylko zatrudniają dodatkowo personel lekarski i pielęgniarski, ale ten nadal mógłby podlegać służbie zdrowia.

Zresztą racjonalna eksploatacja nakazuje zacieranie różnic między domami wypoczynkowymi a sanatoriami, czy domami leczniczymi. Zabiegi zdrojowe — jako swego rodzaju profilaktyka — są dziś wskazane dla najzdrowszych mieszkańców wielkich aglomeracji miejskich i przemysłowych, żyjących na co dzień w nerwowym pośpiechu. Tak więc w pełni sezonu letniego czy zimowego domy wypoczynkowo-sanatoryjne przyjmowałyby zdrowych wczasowiczów, a w okresach międzysezonowych — kuracjuszy, co pozwoliłoby przedłużyć ich eksploatację na cały rok bez przerwy. Stąd też pożądane jest lokalizowanie ośrodków wypoczynkowych w okolicach, posiadających źródła wód mineralnych, w które obfitują nasze góry od Bieszczadów po Sudety i wiele rejonów nizinnych.

W ten sposób dochodzimy do nowego modelu wczasów. Eksploatacją wszystkich obiektów wypoczynkowych i turystycznych w danym rejonie powinno zajmować się wyspecjalizowane przedsiębiorstwo państwowe na własnym rozrachunku podległe jednostce centralnej typu zrzeszenia, czy zjednoczenia. Przedsiębiorstwo takie byłoby także inwestorem nowych obiektów na swoim terenie. Sprzedawałoby ono związkom zawodowym usługi wczasowe po cenie odpowiadającej ich realnej wartości wliczając własny zysk, niezbędny na cele rozwojowe. Natomiast związki zawodowe rozprowadzałyby te skierowania poprzez swoje biura okręgowe po ulgowych cenach, pokrywając różnicę kosztów z sum pobieranych od zakładów pracy (z funduszów socjalnych) za ich pracowników wyjeżdżających na wczasy. W podobny sposób zakłady pracy, czy Ministerstwo Oświaty i Wychowania kupowałoby miejsca w ośrodkach kolonijnych dla dzieci. Uzyskalibyśmy uporządkowanie całej gospodarki wczasowo-turystycznej: od dawna postulowane ujednolicenie poziomu usług (oczywiście znacznie podwyższonych w stosunku do poziomu FWP), a przede wszystkim oddzielenie wczasowej akcji socjalnej od wczasowej działalności gospodarczej, która dostałaby się w wyspecjalizowane ręce.

Pozostało jeszcze ustosunkowanie się do dwóch propozycji rozwoju wczasów: budownictwa campingowego i „wczasów pod gruszą" na wsi. Najgorętszym propagatorem pierwszej z tych form wypoczynku jest Bolesław Kania, który w rozwoju campingów widzi przynajmniej pokrycie potrzeb letniego szczytu urlopowego.

Zaleta tej formy jest jej niski koszt w budowie i utrzymaniu. Wadą — nazbyt wielka powierzchnia ośrodka campingowego w stosunku do liczby miejsc, do czego trzeba dodać obszar niszczony przez użytkowników campingu. Wrogiem campingów jest także polski klimat — nieraz nocne chłody, zwłaszcza w górach, potrafią dokuczyć nawet w lipcu i sierpniu, i trzeba mieć dobre zdrowie, aby wytrzymać w namiocie, czy nawet w lekkim domku campingowym. Tak więc rozwój campingów należy sprowadzić do rozsądnych rozmiarów, traktując je jako uzupełnienie sieci schronisk i domów wycieczkowych, a więc dla zaspokojenia potrzeb tzw. turystyki pasanckiej.

Propagatorom „wczasów pod gruszą" przyświeca obraz XIX-wiecznej wsi letniskowej z jej nadmiarem wolnych rąk do pracy i gosposiami, które miały czas skakać cały dzień przy letnikach, gotując im posiłki. Obraz aktualny odbiega daleko od tego ideału: wczasowicz z rodziną lub współtowarzyszami otrzymuje pokoik, często z widokiem na podwórze i nieuniknioną w każdym gospodarstwie kupę obornika, jada w gospodzie GS, a jedyną rozrywką może być Klub „Ruchu", jeśli jest w pobliżu, co tylko nielicznym odpowiada.

Warto dodać, że najwięcej „wczasów pod gruszą" jest nie pod wiejską gruszą, lecz w prywatnych pensjonacikach, które dzięki korzystnym przepisom wyrosły jak grzyby po deszczu w renomowanych kurortach i miastach wypoczynkowych. Ale i w tych miejscowościach wczasy na kwaterach są najmniej popularną, chociażby ze względu na koszty, formą wśród wczasowiczów, którzy korzystają z niej z reguły tylko wówczas, gdy nie mają szans korzystania z innej formy wypoczynku.

Tak więc na placu boju pozostał jednak model wczasów w obiektach typu hotelowego z odpowiednim wyposażeniem i zapleczem rekreacyjnym. Pierwszym takim ośrodkiem na miarę potrzeb współczesnego człowieka, a zarazem spełniającym wymogi racjonalnego gospodarowania w tej dziedzinie, ma szansę stać się — zaproponowane przez red. Jerzego Szperkowicza z „Życia Warszawy" — „Drugie Zakopane" w dolinie Kamienicy pod Śnieżnikiem Kłodzkim.

ANDRZEJ KOŹMIŃSKI

CO UTRUDNIA UPOWSZECHNIANIE ANALIZY WARTOŚCI

KAZIMIERZ GÓRKA

WDRAŻANIE metody analizy wartości do codziennej praktyki przedsiębiorstw napotyka wiele trudności i barier. Początkowo opory wynikają z przesłanek psychicznych, z niechęci do nowości i innowacji, niechęci konstruktorów, technologów i ekonomistów do pracy zespołowej. Określoną rolę odgrywają też niskie kwalifikacje i niewiedza: po prostu wielu inżynierów i ekonomistów na kierowniczych stanowiskach nie wie jeszcze, co to jest analiza wartości i jakie jest jej zastosowanie. Obok przeszkód typu subiektywnego, wymienić należy jednak wiele czynników hamujących ekspansję systemu analizy wartości, które wynikają **z niedoskonałości rozwiązań metodycznych tego systemu, wadliwości obecnego systemu planowania i zarządzania, niskiego poziomu organizacyjnego i techniczno-ekonomicznego przedsiębiorstw itp.**

Metoda analizy wartości, mimo że rozpowszechniona jest w przemyśle europejskim od 10 lat, nie jest jeszcze w pełni dopracowana. Dotyczy to przede wszystkim zastosowania analizy w niektórych specyficznych branżach (iak np. przemysły oparte o procesy aparaturowe i chemiczne). Wprawdzie analiza wartości jest metodą uniwersalną, ale najszersze zastosowanie znalazła dotąd w przemyśle elektromaszynowym i metalowym z uwagi na złożoność wyrobów i seryjność wytwarzania Przykłady w literaturze fachowej bazują przede wszystkim na tych właśnie przemysłach, co utrudnia pierwsze kroki początkujących analityków w innych branżach.

Pewne różnice wynikają także w podejściu do przemysłów wtwarzających półprodukt i dobra inwestycyjne oraz przemysłów produkujących bezpośrednio na rynek. W tym drugim przypadku o funkcjach wyrobu i ich znaczeniu decyduje często nie tyle obiektywna ocena, co gust klienta (który może funkcje użytkowe stawiać po funkcjach estetycznych), moda, specyficzne wymagania niektórych odbiorców itp. Analizę wartości należy wtedy powiązać z badaniami marketingowymi. Niestety, polskie publikacje z tej dziedziny nie są liczne (K. Białecki, A. Krzemiński).

W Polsce znikome dotąd postępy notuje się w zastosowaniu analizy wartości w zarządzaniu, do badania procesów pracy, struktur organizacyjnych, obiegu dokumentacji, prac biurowych (administracyjnych), mimo że możliwości usprawnień na tym odcinku są znaczne, a literatura zagraniczna na ten temat jest obszerna.

Do słabo rozpracowanych zagadnień metodycznych należy także metodyka wyboru przedmiotu badań w systemie analizy wartości (szczegółowe prace ekspertów zachodnich na ten temat nie są ujawniane). Chodzi tu m. in. o kryteria, zestawy pytań umożliwiające ustalenie w krótkim czasie kolejności i opłacalności przeprowadzania badań tą metodą, co ma duże znaczenie w przedsiębiorstwach o wieloasortymentowej i złożonej produkcji. Na obecnym etapie starczą jednak zasady wyboru podane w literaturze i skryptach krajowych.

Poważne przeszkody w rozwijaniu zainteresowania przedsiębiorstw systemem analizy wartości wynikają z konstrukcji aktualnego systemu planowania i zarządzania, który ogranicza działanie bodźców i instrumentów ekonomicznych. Przykładowo: stosowanie mierników produkcji typu brutto (ilościowych — np. tonaż, wartościowych — np. produkcja globalna) nie zachęca do oszczędności materiałowych i obniżki kosztów, co np. szczególnie jaskrawo występuje w przemyśle odlewniczym. Podobnym hamulcem są mierniki oceny działalności przedsiębiorstwa bazujące na procentowym wskaźniku wykonania planu produkcji towarowej. **Negatywne konsekwencje wynikają także z obecnego systemu limitowania funduszu płac.** Dlatego dyrekcje niechętnie przyjmują projekty zakładające znaczne oszczędności materiałowe, ale jednocześnie zwiększające — choć w niewielkim stopniu — pracochłonność wyrobów. Takie kłopoty sygnalizowano m. in. w przemyśle maszynowym i elektrotechnicznym. Do czasu wdrożenia przygotowywanych reform gospodarczych wspomniane wyżej hamulce będą w przypadkach drastycznych — jak to się ostatnio obserwuje — usuwane nadal poprzez interwencje instancji partyjnych i centralnych jednostek administracji przemysłowej, co jednak na dłuższą metę nie może mieć miejsca.

Czynnikami hamującymi wdrożenie analizy wartości są również niektóre rozwiązania normatywne w dziedzinach techniczno-produkcyjnych. Dotyczy to przede wszystkim norm, które w pewnych przypadkach są zbyt rygorystyczne, surowsze od norm zagranicznych, i które bardzo trudno jest zmienić. Równie kłopotliwe i czasochłonne jest zatwierdzanie nowych i zmienionych wyrobów i receptur przez komisje kwalifikacyjne działające przy zjednoczeniach i ministerstwach. Badania i projekty związane z zastosowaniem analizy wartości nie powinny być ograniczane i krępowane istniejącymi przepisami i normami. Oczywiście, istniejące normy i przepisy powinny być przestrzegane i dlatego należałoby wypracować nowe zasady zmian usprawniające proces wprowadzania nowych norm, receptur, wyrobów. Obecnie, ze względu na swego rodzaju modę na analizę wartości, łatwiej jest niekiedy uzyskać poparcie odpowiednich czynników w staraniach o obejście normy lub zatwierdzenie nowej, ale, oczywiście, takie rozwiązanie niesystemowe nie jest właściwe.

Wiele kontrowersji wywołuje sprawa wynagrodzeń analityków wartości i racjonalizatorów. Zarzuca się np., że przepisy zezwalają na wynagradzanie tylko bezpośrednich twórców, gdy tymczasem w systemie AW zaangażowanych jest zwykle wielu pracowników. Ciekawym rozwiązaniem na tym odcinku jest wprowadzenie w niektórych zakładach zasady przeznaczania części zysku osiągniętego z tytułu AW do podziału między całą załogę. W przemyśle chemicznym problem jest znów o tyle bardziej skomplikowany, że zmiana surowca (receptury) nie kwalifikuje się jako wniosek racjonalizatorski. W przemyśle maszynowym natomiast takim wnioskiem może być w zasadzie każda zmiana elementu lub części wyrobu. Trudno jest również oceniać usprawnienia organizacji i administracji.

Kłopoty z wynagradzaniem pojawiają się także wtedy, gdy efekty z zastosowania analizy wartości uzyskują inne przedsiębiorstwa, np. zakłady-montownie, korzystające z kooperacyjnych dostaw podzespołów. Jeszcze trudniej jest wycenić efekty z wdrażania analizy wartości na etapie projektowania (brak bazy porównawczej), mimo że wtedy korzyści są największe. **Należy przeto przyjmować zasadę, że analiza wartości jest nowoczesną metodą efektywniejszego działania i nie powinna być pretekstem do dodatkowych wypłat, ale powinna wpływać na decyzje o awansie i uposażeniu.** Zresztą, stosowanie metody analizy wartości na etapie projektowania winno stać się zasadą obowiązującą normatywnie, jak to jest już w niektórych krajach. Potrzeba taka wynika coraz częściej chociażby z wymogów stawianych przez zagranicznych odbiorców.

Inna grupa trudności wynika z przesłanek organizacyjnych i techniczno-ekonomicznej sytuacji przedsiębiorstw. Okazuje się, że **nie należy stosować metody analizy wartości w zakładach źle zorganizowanych i źle pracujących,** ażeby nie pogarszać atmosfery i stosunków międzyludzkich. Złą organizację, bałagan, niezdyscyplinowanie technologiczne, itp. łatwiej jest usunąć innymi, prostszymi metodami. Natomiast system analizy wartości wymaga pewnego przygotowania przedsiębiorstwa i załogi (zainteresowanie innowacjami, dysponowanie czasem na prace koncepcyjne, wolne zdolności produkcyjne narzędziowni, itd.) Przykładowo: niezbędne w analizie wartości wyznaczanie kosztów odpowiednich funkcji wyrobu i jego części jest bardzo ułatwione w zakładach, które wprowadziły normatywny rachunek kosztów. Innymi słowy, **analiza wartości jako nowoczesna metoda obniżki kosztów znajduje podatny grunt tylko w nowocześnie zorganizowanych przedsiębiorstwach i instytucjach.**

URSUSEM DO KUWEJTU (5)

JERZY DZIĘCIOŁOWSKI

Fot. J. Zbierajewski

ZNAJOMI, którzy byli już w Wiedniu dali mi do zrozumienia przed wyjazdem, że Wiedeń jest cudowny. Nie wątpiłem, że w mieście tym popadnę we wzniosły stan ducha, ale nie sądziłem, że zacznie się od doznań natury fizjologicznej. Rano, po rozejrzeniu się w okolicy, odkryliśmy, że stoimy obok budynku niewielkiej stacji kolejowej, na jednym z przedmieść metropolii. Panie poszły do toalety pierwsze. Wróciły bardzo szybko przynosząc złe wiadomości. WC owszem jest, ale nie za darmo. Automat otwiera drzwi za odpowiednią opłatą. Szylingów jeszcze nie mieliśmy. Zdewaluowanych dolarów automat nie chciał przyjmować.

W miarę jak płynął czas sytuacja ulegała pogorszeniu. Okalające stację krzaczki były za rzadkie dla naszych celów. Propozycja, żeby pójść do pierwszego z brzegu domu i zreferować naszą sprawę, nie wydawała się najlepsza. Jedna, dwie osoby mogły się spotkać ze zrozumieniem. Dziewięcioosobowa wycieczka musiałaby się spotkać z niechęcią, mimo rozwoju dobrosąsiedzkich stosunków między Polską i Austrią. Nie mogąc nic na razie poradzić doszliśmy do wniosku, że nasz system ma przewagę nad kapitalistycznym, bo babcie klozetowe są bardziej wyrozumiałe niż automaty i nie odmawiają przyjmowania banknotów made in USA.

Z opresji wybawiła nas żona dyżurnego stacji. Korpulentna ta osóbka pojawiła się w pewnym momencie koło przyczepy i bez ceremonii weszła do środka. Obejrzała okiem gospodyni wnętrze, a widząc gotujące się śniadanie stwierdziła, że prowadzimy niezdrową kuchnię, ponieważ jemy kluski i używamy tłuszczów zwierzęcych. Nie dodała, że jej widok świadczy o dobrej kuchni. Dzięki jej poparciu otrzymaliśmy wstęp za darmo do toalety. Po śniadaniu pani naczelnikowa złożyła nam powtórnie wizytę przynosząc kwiaty, adres i prośbę o kartkę z Kuwejtu. Przyrzekliśmy solennie.

Dotarcie do centrum Wiednia zabrało nam jeszcze dwie godziny. Miasto to nie jest jednak przystosowane do parkowania traktorów z przyczepami. Upewniwszy się co do tego skręciliśmy w główną aleję Prateru, który spełnia w Wiedniu podobną funkcję jak w Warszawie Łazienki. Jeżdżenie traktorem po parku nie było zupełnie zgodne z przepisami, ale zależało nam na tym, żeby w ogóle gdzieś przystanąć. Zupełnie przypadkowo okazało się, że nasza przejażdżka ma walor poznawczy: panowie na nasz widok zgłaszali desinteressment, mamy dzieciom traktowały nas z pogodą i wyrozumiałością, jak własne niemowlęta. Nikt nie straszył nas, że zadzwoni do MO, nie krzyczał: „szmondaku gdzie się pchasz!" i nie twierdził, że nie znamy przepisów. Z miejsca nabraliśmy sympatii dla Austriaków.

Wiedeń zaczęliśmy zwiedzać od zapoznania się z działalnością banków. Ofiarowano nam niezmiennie za dolara 22,7 szylinga. Po naradzie postanowiliśmy wymienić 10 dolarów. Kasjer widząc 9 osób, które „szarpnęły się" na wymianę 10 dolarów, starał się zachować zimną krew. Po kilku godzinach wchłaniania na piechotę miasta, przestaliśmy być wrażliwi na jego uroki; znacznie w każdym razie doznawaliśmy mniej podniet na widok pałaców i pomników niż butelki piwa, która, licząc na nasze pieniądze, kosztowała tu 40—50 zł. Nie mogliśmy dać się naciągać, skoro w kraju duże jasne i dużo lepsze stało 3,40, toteż browary w Austrii nie zrobiły na nas interesu.

Wiadomości zamieszczone w kartach menu wywieszonych u wejść do restauracji, żeby klient wiedział co go czeka, zniechęciły nas ostatecznie do korzystania z austriackich usług. Na złość taksówkarzom dowlekliśmy się do przyczepy, która teraz przedstawiała się nam jako uosobienie wygód i domowego ciepła.

Resztę szylingów, które pozostały nam po zakupieniu owoców, warzyw i chleba, postanowiliśmy zainwestować w automatach gry w wesołym miasteczku. Szło nam nawet dobrze. Po niespełna godzinie liczba żetonów uległa podwojeniu. W ciągu następnej godziny spłukaliśmy się do czysta, postępując w myśl zasady, że ojciec bijał syna nie za to że grał, lecz za to, że chciał się odegrać. Sprzedawca żetonów, widząc że się dobrze bawimy, dał nam jeszcze jedną szansę udzielając bezzwrotnej kilkużetonowej pożyczki. Słusznie jednak uważał, że nie ryzykuje wiele. Automaty odebrały nam i to grosiwo. Z czystym sumieniem mogliśmy wyjeżdżać z Wiednia. Nie mieliśmy tu nic więcej do roboty. Tylko Władek nie podzielał tej opinii. Uważał, że straciliśmy czas. Od początku był przeciwny grze, ponieważ, jego zdaniem, pociąganie za rączkę „the joker pocket" nie rozwija kulturalnie.

W nocy ruch na ulicach zelżał i mogliśmy rozpocząć przebijanie się do drogi wylotowej na Graz. Wiedeń zostawał za nami w ulewnym deszczu. Patrzyliśmy za siebie z uczuciem nie spełnionych oczekiwań. Nie liznęliśmy nawet tego miasta. Witek otwarcie narzekał na pośpiech. Inni mniej mówili, ale czuli podobnie. Popołudnie w Praterze było elementem Wiednia, ale tylko elementem. Zbyt wiele łączyło Polaków z tym miastem, zbyt wiele każdy z nas miał własnych o nim wyobrażeń, by nie chcieć przynajmniej w części skonfrontować ich z rzeczywistością. Za pięć dni kończyły się jednak targi maszyn rolniczych w Nowym Sadzie w Jugosławii, a my nie wyprawiliśmy się do Kuwejtu wyłącznie w celu pogłębienia wiedzy o świecie i Franciszku Józefie.

Każdy z nas zaczął coraz bardziej nabierać pewności, że chociaż w tempie 20 km na godzinę, nie przestaniemy się spieszyć, podobnie jak ludzie mknący w ośmiocylindrowych mercedesach i potężnych 200-konnych wozach sportowych.

Nie spałem, patrząc jak Tadek przedziera się przez zalewający świat deszcz. W przyczepie było ślisko od wilgoci. Ręczniki schły bez powodzenia od kilku dni. Włosy mieliśmy sztywne i tłuste. Pachniało serem i nogami. Janusz i Witek kichali z dużą regularnością. Zaczęliśmy nie na żarty powątpiewać, czy aby jedziemy na południe. Mijały godziny, robiło się coraz chłodniej. Jechaliśmy teraz „trójką" i „dwójką", nie więcej niż 5—6 km na godzinę. „Ursus" wspinał się na Alpy. O drugiej nad ranem Tadka zmienił za kierownicą Julek. „Plastuś" uważał, że skoro wstaje, to powinien zawiadomić o tym wszystkich. Wychodził więc bardzo ostrożnie z „grand wyra", po czym trzaskał z rozmachem drzwiami. Kiedy dobierając odpowiednich słów zwróciliśmy mu uwagę, że nas to rażi, stwierdził, że inteligencja pracująca zachowuje się nie lepiej.

Żeby nie zasnąć za kierownicą Julek zaczął śpiewać na cały głos. Na szczęście ciągnik i przyczepę dzieli pewna odległość. „Plastuś" jest samokrytyczny i przyznaje, że głosu to on nie ma. Łączność z ciągnikiem utrzymujemy za pomocą sygnału świetlnego. Jego włączenie wywołuje różne reakcje: od zupełnego ignorowania tego co chcą w przyczepie, po objawy niezadowolenia tak wymowne, że chociaż nie słychać słów, nietrudno odgadnąć co ich autor miał na myśli. Prowadzenie ciągnika z przyczepą nie jest zabawą. Nasz wehikuł liczy ponad 14 m długości Wejście w zakręt, zwłaszcza kiedy następna pozioma płaszczyzna znajduje się kilkaset metrów w dole, wymaga precyzji i nie jest wskazane, żeby się nie udało. Przyczepa, jako znacznie cięższa od ciągnika, ma tendencje wprawiania go w ruch posuwisty. Kierowcy wiedzą, że utrata przyczepności kół nie należy do największych przyjemności, z którymi można się spotkać w czasie jazdy. Po godzinie trzymania kierownicy ciągnika człowiekowi niewprawionemu drżą ręce. Kabina chroni od deszczu i słońca, ale nie wycisza i bez tego zdrowego hałasu mechanizmów, co doprowadza kierowcę do stanu oszołomienia nie gorszego niż duże jasne.

Dużo radości dostarczamy tym, co jadą z tyłu. Z tyłu widać, że jesteśmy autobusem. Nie wiadomo natomiast, dlaczego ten cholerny autobus tak wolno jedzie. Średnią długość kolejki, która się karnie za nami formuje do czasu aż pierwszy w kolejce wyjdzie „z nerw", obliczyliśmy na 20 wozów. Ciągły dźwięk klaksonu jest sygnałem, że ten z tyłu „dojrzał" i składa się do wyprzedzania. Na widok ciągnika wpada w śmiech i przestaje nam mieć za złe wolną jazdę. Obserwujemy tę scenkę po wielekroć sycąc się zainteresowaniem, jakie nam towarzyszy.

Przez szarość nocy widać wypielęgnowane jak pudereczka domki austriackich górali. Mamy pod sobą mgiełkę z chmur. Jesteśmy chyba na wysokości około 1 200 metrów. Ciągnik pracuje rytmicznie, jak zegarek. Przyzwyczajamy się powoli, że tak musi być. Zatrzymujemy się na krótko na jakiejś stacji benzynowej. Potem zjazd do Grazu. Drugie co do wielkości miasto Austrii. Staramy się ominąć centrum. Po dwugodzinnym błądzeniu wyjeżdżamy na autostradę do Budapesztu. Mamy dwa wyjścia: jechać do dalekiego objazdu, albo wracać kilkaset metrów pod prąd. Wybieramy to drugie. Nie zjawia się ani policja, ani nikt nie rzuca na nas ciężkim słowem. Jeszcze dwa razy się mylimy, aż w końcu jakiś sympatyczny staruszek tłumaczy nam, że powinniśmy jechać tak daleko prosto jak się da, a potem skręcić w lewo. W ten sposób trafiamy na drogę do Spielfeldu, gdzie przepuszczają nas tak szybko przez granicę, że nie zdążamy otwierać paszportów do podstemplowania. Pogoda jest nadal butelkowa. Władek wyciąga dobry polski trunek. Ktoś proponuje, żeby wysłać do ambasady PRL iskrówkę z wiadomością: „Jesteśmy" — bez podpisu. Wydaliśmy dotychczas 10 dolarów. Mamy za sobą 1 300 km. Bractwo stwierdza, że nie było wydarzeń. Wrażenia Władzia: wyjechaliśmy z Brna, czas otworzyć buteleczkę. Janusz zawsze gotowy coś zjeść: „wyjechaliśmy z Brna, na obiad było rizotto". W jugosłowiańskiej placówce granicznej mają już dla nas zezwolenie na przejazd ciągnikiem po autostradzie Północ-Południe.

ORZECZNICTWO

TERMIN ZWROTU OPAKOWANIA WYPOŻYCZONEGO

Zakłady Metali Lekkich w K. wysłały dnia 9 marca 1970 r. Zakładom Maszyn Lampowych „UNIMASZ" wyroby aluminiowe w 13 skrzyniach, traktowanych jako opakowanie wypożyczone. Ponieważ wspomniany dostawca skrzyń tych nie otrzymał z powrotem w ciągu 30 dni od daty powierzenia towaru Przedsiębiorstwu Spedycji Krajowej, jako przewoźnikowi, a dopiero 6 maja 1970 r., przeto wystąpił on na drogę postępowania arbitrażowego z żądaniem zasądzenia od odbiorcy kar umownych.

Odbiorca Zakłady „UNIMASZ" nie kwestionując faktu zwrotu opakowań w dacie podanej przez powoda podniosły, że nie mogły dokonać zwrotu wcześniej, a to wskutek znacznego przedłużenia czasu przewozu towaru w tych opakowaniach przez Przedsiebiorstwo Spedycji Krajowej (PKS), które tę przesyłkę nadaną do przewozu 9.III.1970 r. — wydało pozwanym Zakładom dopiero 24.IV.1970 r., a więc już po upływie 30-dniowego terminu zwrotu opakowań, liczonego od daty nadania towaru do przewozu.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa uznała, że skoro Przedsiebiorstwo Spedycji Krajowej wskutek przekroczenia terminu przewozu uniemożliwiło pozwanemu odbiorcy towaru terminowy zwrot opakowań, to obowiązane jest pokryć szkodę równającą się sumie należnych powodowemu dostawcy kar umownych za nieterminowy zwrot tych opakowań. W rezultacie OKA dochodzoną przez powoda kwotę zasądziła od PKS.

Główna Komisja Arbitrażowa, rozpoznając spór na skutek odwołania PKS, orzeczenie I instancji utrzymała w mocy.

Od tego orzeczenia GKA została założona rewizja nadzwyczajna przez Ministra Komunikacji, w której kwestionował on zasadność obciążenia PKS odpowiedzialnością za szkodę do wysokości naliczonych przez powoda kar umownych.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy rewizję nadzwyczajną, orzeczeniem z dnia 24 stycznia 1972 r. nr BO-3041/71 — zapadłym w składzie zwiększonym — zmieniła swe poprzednie stanowisko, wypowiadając ostatecznie następujący pogląd prawny:

Początek terminu zwrotu opakowania wypożyczonego należy liczyć nie od chwili powierzenia go przewoźnikowi, lecz od dnia otrzymania przez odbiorcę, bądź od dnia, w którym mógłby to opakowanie otrzymać, gdyby dokonał wszelkich niezbędnych do tego, a należących do jego obowiązków czynności.

W uzasadnieniu swego ponownego orzeczenia GKA zaznaczyła: „Przepisy § 24 ust. 1 pkt. 2 (w związku z ust. 3 tegoż paragrafu) oraz § 27 ust. 1 ogólnych warunków umów sprzedaży (MP 1966 r. nr 57, poz. 276 z późn. zmianami) stanowią, że opakowanie wypożyczone kupujący obowiązany jest zwrócić w terminie określonym w umowie, a jeżeli w umowie terminu nie określono — w terminie określonym w cennikach, katalogach lub publikacjach podanych kupującemu do wiadomości. Z przepisów tych, jak również z pozostałych przepisów o.w.s. dotyczących opakowań wypożyczonych nie wynika wyraźnie od kiedy należy liczyć ów termin do zwrotu opakowania. Przepis § 24 ust. 1 pkt. 2 o.w.s. jednakże zawiera sformułowanie, że kupujący zobowiązany jest zwrócić opakowanie wypożyczone lub takie samo opakowanie po takich samych przedmiotach niezwłocznie po zwolnieniu.

Ustalenie, że opakowania mają być zwrócone „niezwłocznie po zwolnieniu" wskazuje, że kupujący musi je posiadać w chwili, kiedy zaczyna biec termin do ich zwrotu. Przyjęcie więc, iż termin do zwrotu opakowania wypożyczonego biegnie od daty powierzenia go (wraz z towarem) przewoźnikowi, tj. od chwili, gdy odbiorca jeszcze faktycznie go nie posiadał, byłoby sprzeczne z tym przepisem.

Art. 544 § 1 k.c. nie może mieć zastosowania do opakowań wypożyczonych. Przepis tego artykułu bowiem postanawiający, że „jeżeli rzecz sprzedana ma być przesłana przez sprzedawcę (...) poczytuje się w razie wątpliwości, że wydanie zostało dokonane z chwilą, gdy w celu dostarczenia rzeczy na miejsce przeznaczenia sprzedawca powierzył ją przewoźnikowi trudniącemu się przewozem rzeczy tego rodzaju", wyraźnie mówi o „rzeczy sprzedanej"

Natomiast do oceny stosunków kontrahentów dotyczących opakowań wypożyczonych na podstawie przepisów o umowie sprzedaży brak przesłanek, skoro z chwilą wydania tego rodzaju opakowań odbiorcy nie następuje przejście własności ani wydanie do jego wyłącznej dyspozycji, jak również zapłata ceny (art. 535 § 2 k.c.) i kwestie związane z obrotem opakowaniami wypoży-

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

DOKOŃCZENIE ZE STR. 7

czonymi zostały uregulowane w sposób szczególny w o.w.s.

Z uwagi na powyższe uzasadnione jest przyjęcie, że początek terminu opakowania wypożyczonego należy liczyć nie od chwili powierzenia go przewoźnikowi, lecz od dnia otrzymania przez odbiorcę wzgl. od dnia, w którym mógłby to opakowanie otrzymać gdyby dokonał wszelkich niezbędnych do tego, a należących do jego obowiązków, czynności.

Skoro zatem w niniejszym przypadku nie jest kwestionowane, że sporne opakowania (wraz z towarem) zostały wydane pozwanym Zakładom przez przewoźnika 24.IV.1970 r., a zwrot tych opakowań do powodowego sprzedawcy towaru nastąpił już 6.V.1970 r., brak podstaw do przyjęcia, że pozwane Zakłady popadły w zwłokę w stosunku do zakreślonego 30-dniowego terminu zwrotu. Roszczenie wniosku więc o zasądzenie kar umownych należało oddalić."

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

NOWE PRZEPISY W SPRAWIE KRAJOWEGO TRANSPORTU DROGOWEGO

Z dniem 1 września 1972 r. weszło w życie opublikowane ostatnio rozporządzenie Ministrów Komunikacji oraz Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska z dnia 31 lipca 1972 r. w sprawie krajowego transportu drogowego (Dz. U. Nr 34, poz. 234) które zastąpiło dotychczas obowiązujące analogiczne rozporządzenie z 1965 r.

Nowe rozporządzenie ustala zasady i warunki prowadzenia krajowego transportu drogowego z zastrzeżeniem wyjątków, w rozporządzeniu tym wyraźnie przewidzianych. Niemniej, przewidziane w rozporządzeniu zasady mają również zastosowanie do przewozu wykonywanego ciężarowymi pojazdami samochodowymi poza drogami publicznymi; całkowicie lub częściowo na wydzielonych terenach: 1) prowadzonych robót budowlanych, inżynieryjnych, ziemnych lub melioracyjnych, 2) odkrywkowych eksploatacji złóż kopalin i 3) zakładów produkcyjnych, jeżeli pojazdy używane do tego przewozu są dopuszczone do ruchu na drogach publicznych.

W rozporządzeniu unormowane zostały następujące zagadnienia: 1) zakres i warunki prowadzenia zarobkowego transportu samochodowego jako działalności podstawowej przez państwowe przedsiębiorstwa transportowe, 2) zakres i warunki prowadzenia zarobkowego transportu drogowego jako działalności podstawowej przez jednostki spółdzielcze i osoby fizyczne, 3) zakres i warunki prowadzenia zarobkowego transportu drogowego jako działalności ubocznej, 4) zakres i warunki prowadzenia niezarobkowego transportu samochodowego jako działalności pomocniczej, 5) tryb udzielania i cofania zezwoleń na prowadzenie transportu drogowego oraz potwierdzeń zgłoszenia tego transportu, 6) wykorzystanie ładowności i próżnych przebiegów ciężarowych pojazdów samochodowych i przyczep.

UTWORZENIE PRZEMYSŁOWEGO INSTYTUTU MOTORYZACJI

Rada Ministrów uchwałą z dnia 11 sierpnia 1972 r. (Monitor Polski Nr 41, poz. 223) powołała do życia Przemysłowy Instytut Motoryzacji, z siedzibą w Warszawie.

Przedmiotem działania Instytutu jest prowadzenie prac naukowo-badawczych i rozwojowych w zakresie problematyki przemysłu motoryzacyjnego.

Nadzór nad Instytutem sprawuje Minister Przemysłu Maszynowego.

WARUNKI UMÓW SPRZEDAŻY PÓŹNYCH ZIEMNIAKÓW JADALNYCH

Minister Przemysłu Spożywczego i Skupu zarządzeniem z dnia 1 sierpnia 1972 r. (Monitor Polski Nr 41, poz. 227) ustalił ogólne warunki umów, sprzedaży ziemniaków jadalnych późnych w obrocie krajowym pomiędzy jednostkami gospodarki uspołecznionej, w brzmieniu ogłoszonym w załączniku do zarządzenia.

Jednostki gospodarki uspołecznionej mogą w umowach sprzedaży ustalić wzajemne prawa i obowiązki odmiennie, niż to zostało przewidziane w ogólnych warunkach umów, chyba że z przepisów ustawy lub z treści tych warunków wynika, że określone w nich prawa i obowiązki są wiążące dla stron, co dotyczy w szczególności cen i terminów ich zapłaty oraz postanowień ograniczających lub wyłączających odpowiedzialność.

Opublikowane w załączniku „Ogólne warunki sprzedaży" wspomnianych ziemniaków normują następujące zagadnienia: 1) Zawieranie umów. 2) Wydanie i odbiór ziemniaków. 3) Opakowanie ziemniaków i 4) Kary umowne.

Opracowała
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

ROLA CZYNNIKA LUDZKIEGO

JAN GÓRECKI

W dziesięcioleciu ostatnim, a szczególnie w drugiej jego połowie, w literaturze ekonomiczno-rolniczej łatwo zauważyć wyraźne zainteresowanie się wielu ekonomistów i socjologów problematyką roli czynnika ludzkiego w rolnictwie, a w szczególności jego wpływem na organizację produkcji i wyniki gospodarowania.

ZACHODZĄCE procesy przemian w rolnictwie, polegające przede wszystkim na szybkim wzroście jego kapitałochłonności, spadku zasobów pracy i wzroście jej kosztu oraz zmniejszaniu się powierzchni ziemi uprawnej, powodują, że coraz większego znaczenia nabiera organizacja, a więc czynnik, który tworzy człowiek jako podmiot gospodarowania.*) Tempo zachodzących przemian jest coraz szybsze, rolnik musi umieć te zmiany dostrzegać, rozumieć oraz dostosowywać do nich organizację gospodarstwa, kierując się przy tym zasadami racjonalności gospodarowania.

Można przecież bez przesady powiedzieć, że postęp, jaki się dokonał w rolnictwie w ciągu ostatnich 30—40 lat jest znacznie większy od zmian jakie nastąpiły przedtem w ciągu kilku, a nawet kilkunastu wieków.

W tych warunkach wystąpiło silne zjawisko dyferencjacji w poziomie i wynikach gospodarowania i to zarówno w odniesieniu do całych krajów, ich regionów, jak i poszczególnych gospodarstw. Zjawisko to było jednocześnie przedmiotem intensywnych badań i dostarczyło empirycznego materiału dla badających rolę czynnika organizacji i rolę czynnika człowieka.

Wielu autorów w oparciu o przeprowadzone badania coraz częściej formułuje tezę, że **różnice w dochodach i efektach produkcyjnych jakie występują między gospodarstwami, zależą w małym stopniu od ilości i jakości ziemi, pracy i kapitału, a zależą przede wszystkim od czynnika organizacji.**

Przeprowadzone studia nad czynnikiem ludzkim w rolnictwie dają się zaliczyć do trzech następujących grup tematycznych:

● **Opracowania ogólne dotyczące roli czynnika człowieka w produkcji rolniczej na tle specyficznych cech tej produkcji, a zwłaszcza: prace analizujące przyczyny wzrostu roli czynnika człowieka w rolnictwie a jego pracy kierowniczej w szczególności na tle ogólnego postępu ekonomicznego i społecznego oraz zmieniającej się roli i proporcji poszczególnych czynników produkcji.**

● **Badania mające na celu określenie wpływu różnych cech kierowników gospodarstw na ich organizację i poziom produkcji. Są to próby mierzenia zarówno cech i kwalifikacji człowieka, jak również próby określenia jego wpływu na uzyskiwane wyniki gospodarowania. W tej grupie uwzględnimy też prace określające związek między warunkami (np. socjalno-bytowymi) pracy ludzi a jakością ich pracy i wynikami gospodarstw, w których są zatrudnieni.**

● **Prace dotyczące zachowania się roli czynnika człowieka w procesie upowszechniania wiedzy rolniczej zarówno w systemie szkolnym jak i pozaszkolnym, a w szczególności doradztwa rolniczego jako działalności zmierzającej do podnoszenia kwalifikacji rolników, a tym samym zwiększenia ich roli i wpływu na procesy produkcji.**

Mówiąc o pierwszej grupie zagadnień, tj. roli czynnika człowieka w produkcji rolniczej, należy podkreślić, że **w polskiej literaturze ekonomiczno-rolniczej pojęcie „zagadnienia człowieka w produkcji rolniczej", a potem „czynnik ludzki w zarządzaniu rolnictwem" pojawiły się stosunkowo późno.** Pierwsze pojęcie pojawiło się w roku 1967, kiedy to pod tym właśnie tytułem Wydział Ekonomiczno-Rolniczy SGGW zorganizował Sesję Naukową, a drugie w roku 1968 kiedy to z inicjatywy Komitetu Ekonomiki Rolnictwa PAN odbyło się w Warszawie Pierwsze Europejskie Seminarium Międzynarodowego Stowarzyszenia Ekonomistów Rolnych (IAAE). Te dwie konferencje naukowe były jednocześnie próbą syntezy dotychczasowego dorobku w tej dziedzinie, a ich wcześniejsza zapowiedź mobilizowała do podjęcia dalszych badań.

Rola czynnika człowieka w produkcji rolniczej była naturalnie podnoszona przez wielu ekonomistów rolnych zarówno polskich, jak i zagranicznych w różnych okresach. Wydaje się jednak, że w dorobku naukowym okresu analizowanego, spotykamy nowe i dotychczas nieznane poglądy lub hipotezy. Wysunięto tezę, że specyficzny charakter i szczególną rolę czynnika człowieka w produkcji rolniczej należy wyjaśnić szczególnymi cechami zawodu rolniczego. Istotę roli oraz rosnące znaczenie czynnika człowieka w rolnictwie upatruje się też we wzroście znaczenia czynnika organizacji. Tak więc do trzech podstawowych czynników produkcji w rolnictwie, jakimi są ziemia, kapitał i praca, dodajemy czynnik czwarty — organizacja.

Wskazano na jeszcze inny aspekt zagadnienia rosnącej roli człowieka. **Wobec konieczności zwiększenia produkcji na drodze jej intensyfikacji, znaczenia szczególnego nabiera zagadnienie racjonalnego zużycia nakładów, a w procesie tym rolę podstawową odgrywa człowiek.** Rosnącą rolę czynnika ludzkiego upatruje się też w związku z postępem technicznym i jego wpływem na kierowanie gospodarstwem rolnym oraz ogromnie szybkim i stałym postępem w technologii i organizacji produkcji, których efektywność w coraz większym stopniu zależy od ludzi, tj. od poziomu ich kwalifikacji i umiejętności. Proces wzrostu wymagań w zakresie pracy kierowniczej dotyczy zarówno przedsiębiorstw państwowych, spółdzielni, jak i gospodarstw indywidualnych.

DRUGA grupa studiów, a zwłaszcza badań empirycznych to badania mające na celu określenie wpływu czynnika człowieka, a zwłaszcza określenie wpływu różnych cech kierowników gospodarstw na ich organizację i ekonomikę. Liczebnie jest to grupa studiów najliczniejsza, ale znaczna ich część ma charakter wstępnych przyczynków. Trzeba też podkreślić, że samo pojęcie kwalifikacji człowieka zatrudnionego w rolnictwie nie zostało dotychczas ściśle zdefiniowane, a ponieważ jest złożone z wielu elementów trudnych do mierzenia i wymagających różnych kryteriów, interpretowane jest w różny sposób. Na ogół jest ono jednak rozumiane w szerokim tego słowa znaczeniu i określa się nim cały zespół cech zarówno wrodzonych jak i nabytych, a które mają wpływ na działalność człowieka. Poczynając więc od charakterystyki cech psychiczno-socjologicznych, poprzez wiek i doświadczenie, a kończąc na wykształceniu zalicza się tu te wszystkie cechy, które mogą mieć pozytywny lub negatywny wpływ na pracę człowieka, a zwłaszcza jego pracę kierowniczą.

Niestety w polskiej literaturze psychologicznej i pokrewnej nie ma żadnych prac dotyczących roli oraz związku różnych cech psychologicznych człowieka w rolnictwie z jego pracą i jej wynikami. Nie ma też w tym zakresie odpowiednich metod i technik badawczych, które mogłyby być stosowane w badaniach w tym zakresie.

Tym też należy tłumaczyć fakt, że zdecydowana większość badań dotyczy tylko tych cech, które są stosunkowo łatwiej wymierne, a wśród nich przede wszystkim wykształcenia, wieku i stażu pracy.

Najwięcej prac dotyczy wykształcenia oraz prób określenia jego wpływu na wyniki produkcyjne i ekonomiczne gospodarstw prowadzonych przez kierowników o różnym poziomie wykształcenia. W oparciu o wyniki gospodarstw prowadzących rachunkowość dla IER, stwierdzono wyraźny związek pomiędzy poziomem wykształcenia rolników (kierowników gospodarstw indywidualnych) a uzyskiwanymi przez ich gospodarstwa wynikami produkcyjnymi i ekonomicznymi. Inne badania dotyczyły prawie wyłącznie poszukiwania związku między wynikami gospodarstwa a kwalifikacjami jego kierownika. Brak jest natomiast badań nad tym zagadnieniem w stosunku do grupy pracowników wykonawczych (robotników) oraz pracowników średniego szczebla zarządzania, jak np. brygadzistów. Zagadnienie kwalifikacji pracowników fizycznych zatrudnionych w PGR było przedmiotem badań w innym aspekcie tj. badano jego poziom oraz zachodzące zmiany w tym zakresie.

Intensywny rozwój oświaty rolniczej w ogóle a pozaszkolnych form upowszechniania wiedzy rolniczej w szczególności, spowodował też rozwój badań dotyczących zachowania się czynnika człowieka wobec wpływu tych procesów na działalność człowieka w procesie produkcji. Badania w tej dziedzinie leżą często na pograniczu ekonomiki rolnictwa i socjologii wsi. Przeprowadzono interesujące i pionierskie w literaturze polskiej badania nad czynnikami wpływającymi na aktywność społeczno-zawodową rolników; stopień tej aktywności wiązano ściśle i analizowano w związku z wynikami produkcyjnymi gospodarstw. Zajmowano się też cechami zawodu rolnika oraz procesem ewolucji jaki w tym zakresie następuje w Polsce w rezultacie ogólnych przemian społeczno-gospodarczych i politycznych.

Mówiąc o uzyskanych wynikach chcemy jeszcze raz podkreślić istniejące w tym zakresie trudności metodologiczne. Głównie z tego też powodu uzyskane wyniki z przeprowadzonych badań empirycznych są nie zawsze dostatecznie przekonywające. Z tych też względów nie zawsze dostatecznie stwierdzony związek między „jakością czynnika człowieka" a efektami jego pracy, nie świadczy o rzeczywistym braku takiego związku, lecz raczej wynika z braku umiejętności jego zbadania.

Wśród autorów zajmujących się problemem „czynnik ludzki w rolnictwie", istnieje zgodność, że rola tego czynnika systematycznie rośnie, co jest wynikiem ogólnych przemian ekonomicznych i strukturalno-organizacyjnych zachodzących w rolnictwie. W zakresie badania wpływu poszczególnych cech kierowników bądź osób pracujących w gospodarstwie, uzyskane wyniki można przedstawić w sposób następujący.

W zasadzie we wszystkich badaniach potwierdzono tezę, że „im lepsze wykształcenie kierowników gospodarstw, tym wyższe wyniki prowadzonych przez nich gospodarstw". Teza ta znalazła potwierdzenie w badaniach przeprowadzonych we wszystkich trzech formach społeczno-gospodarczych istniejących w naszym kraju tj. w gospodarstwach indywidualnych, PGR i spółdzielniach. Stwierdzono też, że kierownicy posiadający lepsze wykształcenie kierowali gospodarstwami lub przedsiębiorstwami znacznie większymi lub trudniejszymi od zarządzania.

Większy wpływ poziomu wykształcenia na wyniki gospodarowania stwierdzono też w gospodarstwach obszarowo większych. Poziom wykształcenia określano liczbą ukończonych klas szkoły lub przy pełnym ukończeniu jej typem, czego nie można uznać za sposób precyzyjny. Istotnym czynnikiem ograniczającym ustalenie w niektórych badaniach, wyraźniejszego wpływu na wyniki poziomu wykształcenia, było małe jego zróżnicowanie wśród zbiorowości badanej.

W badaniach dotyczących wpływu wieku na uzyskiwane wyniki, w większości z nich związek taki został stwierdzony w sposób wyraźny. Wzrost wieku był czynnikiem pozytywnym tylko w określonych granicach. Wyniki najlepsze uzyskiwali rolnicy w wieku do lat 50—55. Wyraźne pogorszenie wyników miało miejsce w gospodarstwach kierowanych przez osoby w wieku powyżej lat 60. Jeśli więc przeciętnie gospodarstwa indywidualne przejmowane są przez rolników w wieku lat 30—35, to ich aktywny okres pracy trwa tylko 20 lat.

Z wiekiem związany jest ściśle następny czynnik kwalifikacji, tj. staż pracy (praktyka). Na przykładzie badanych PGR stwierdzono, że korzystny wpływ przedłużania stażu pracy w tym samym gospodarstwie mieści się w granicach 5—10 lat. Dalsze przedłużanie stażu pracy było czynnikiem nie wpływającym na polepszenie uzyskiwanych wyników gospodarowania, co zdaniem autora związane jest z procesem rutynizowania działania.

W gospodarstwach indywidualnych stwierdzono, że **korzystny wpływ na ich wyniki wywiera fakt pracy w przeszłości tych rolników poza gospodarstwem.** Fakt ten tłumaczy się tym, że praca poza gospodarstwem pozwala nabrać większego doświadczenia, wzbogaca wiedzę ogólną i zainteresowania, a wzorem standardu pracy i życia dla tych rolników jest standard miejski co także jest czynnikiem mobilizującym.

W badaniach dotyczących poszukiwania związku pomiędzy poziomem płac i warunków socjalno-bytowych, a wynikami tych gospodarstw, stwierdzono wyraźne istnienie tego związku. Przy tym czynnikiem utrudniającym określenie rozmiaru tego związku, zwłaszcza w zakresie poziomu płac robotników PGR jest mały stopień ich zróżnicowania.

Wreszcie w badaniach oceniających rolę czynnika ludzkiego w rolnictwie z punktu widzenia socjologicznego, potwierdzono wyraźnie jego aktywny i twórczy udział w procesie produkcji i rolę jako podmiotu gospodarowania. Szczególnie w gospodarstwach przodujących, które były przedmiotem analizy socjologicznej w szeregu pracach rola czynnika ludzkiego była tam decydująca.

KOŃCZĄC można stwierdzić, że dorobek nauk ekonomiczno-rolniczych oraz dyscyplin pokrewnych w zakresie badań nad czynnikiem ludzkim w rolnictwie jest już znaczny i rozległy, zwłaszcza jeśli podkreślimy, że powstał on w zasadzie w okresie ostatnich 5 lat. Świadomość roli tego czynnika oraz świadomość potrzeby badań jak również wyniki dotychczasowe zachęcają i stwarzają dobre perspektywy dla dalszego rozwoju badań w tej dziedzinie.

*) Artykuł oparto o tekst referatu przygotowanego na plenarne zebranie Komitetu Ekonomiki Rolnictwa Wydziału V PAN połączone z sesją w sprawie oceny dorobku nauk ekonomiczno-rolniczych w latach 1966—1970.

USPRAWNIANIE INWESTYCJI ENERGETYCZNYCH

RADA MINISTRÓW wydała Uchwałę Nr 36/72 w sprawie **organizacji budowy elektrowni i elektrociepłowni zawodowych oraz skrócenia cykli realizacji tych inwestycji.**

Dla inwestycji energetycznych, jako pierwszych inwestycji przemysłowych w kraju, ustanowiony został nowy model organizacji budów elektrowni i elektrociepłowni, polegający na: znacznym uproszczeniu postępowania, zwiększeniu odpowiedzialności generalnych dostawców maszyn i urządzeń, skróceniu cykli realizacyjnych.

Ustalone na lata 1971—75 normatywne cykle budowy zostały zrewidowane. Zmieniono pojęcie określające cykl, wprowadzając w miejsce tzw. c y k l u b u d o w y (który obejmował tylko część podstawową okresu budowy) — c y k l r e a l i z a c j i inwestycji, obejmujący kompleksowo całość inwestycji. Tak ustalone cykle realizacji zostały znacznie skrócone — np. dla: elektrowni kondensacyjnych o ok. 20 proc., elektrociepłowni od 21 proc. do 27 proc., stacji energetycznych od 21.5 proc. do 50 proc., a linii elektrycznych napowietrznych od 20 proc. do 30 proc.

W skróconych cyklach inwestycyjnych przewiduje się uzyskanie efektów już w roku bieżącym np. w elektrowniach Kozienice i Rybnik. A efekty eksploatacyjne w latach 1973—75 zaplanowane zostały wyłącznie w oparciu o skrócone cykle realizacji inwestycji.

Dalsze usprawnienie działalności inwestycyjnej będzie wymagało m.in.

— zaangażowania sił własnych generalnych dostawców urządzeń dla skrócenia okresu „oswajania" bloków energetycznych i osiągania parametrów produkcyjnych

— oraz rozwijania systemu informatyki poprzez tworzenie tzw. banków informacji inwestycyjnej.

Równocześnie kładzie się duży nacisk na obniżkę kosztów inwestycji, mimo że konieczność ochrony środowiska stawia przed wszystkimi inwestorami wyższe wymagania powaźnie zwiększające koszty budowy (jak np. ochrona powietrza przez wyższe kominy, lepsze oczyszczanie spalin z lotnych popiołów, interwencyjne składy niskosiarkowego paliwa itp). W istniejącej sytuacji dąży się do obniżenia kosztów inwestycyjnych przez dalszy postęp techniczny w rozwiązaniach projektowych, komasację pomocniczych obiektów budowlanych w tańsze w wykonawstwie bryły, obniżanie ciężaru obudowy budynków, oraz wyeliminowanie budownictwa tymczasowego (np. budownictwa mieszkaniowego, hotelowego, magazynów, warsztatów itp. niezbędnych dla zaplecza wykonawców) przez wykorzystanie obiektów, które będą w przyszłości służyły inwestorowi, radzie narodowej czy wykonawcom.

W celu bardziej efektywnego zagospodarowania przyznanych limitów inwestycyjnych stosowana jest praktyka, że przy określaniu niezbędnych nakładów na elektrownie i elektrociepłownie oraz ważniejsze obiekty sieciowe w planie 5-letnim nie są rozliczane pełne wartości, wynikające z zatwierdzonych zbiorczych zestawień kosztów; w oparciu o analizę kosztów zrealizowanych obiektów ujmuje się z góry niższe nakłady, przyjmując ryzyko pokrywania powstałych ewentualnych pomyłek drogą wymiany nakładów między zadaniami. Potem, przy opracowywaniu planów rocznych, prowadzi się dalsze uściślenie nakładów inwestycyjnych na poszczególne obiekty w oparciu o szczegółowe kosztorysy na zakres rzeczowy danego roku, dla którego zostało zagwarantowane wykonawstwo oraz dostawy maszyn i urządzeń.

A w celu wyeliminowania pracochłonnego przygotowania szczegółowych kosztorysów i rozliczeń inwestora z wykonawcą oraz ujednolicenia wyceny obiektów, zostana do końca roku opracowane katalogi cen elementów i obiektów dla budownictwa elektrowni i sieci elektrycznych. W oparciu o powyższe katalogi będą zawierane z generalnym wykonawcą umowy, w których wynagrodzenie będzie określone w formie ryczałtów. Umowy te nie powinny ujmować rezerwy „na nieprzewidziane". Katalogi cen elementów i obiektów w przyszłości stana się prawdopodobnie podstawą do określania zbiorczych zestawień kosztów dla budownictwa energetycznego w fazie opracowywania założeń techniczno-ekonomicznych.

W aktualnej sytuacji, gdy inwestycje energetyki „nie nadążają" za wzrostem potrzeb gospodarki narodowej (por. „Obecna sytuacja energetyczna" Ż.G. z 3.IX. br.), wszystkie te formy usprawniania działalności inwestycyjnej mają szczególnie duże znaczenie. **(S)**

ROCZNIK STATYSTYCZNY 1972

UKAZAŁY SIĘ pierwsze egzemplarze Rocznika Statystycznego 1972. Publikacja zawiera dane liczbowe ujęte w około 1 100 tablicach. Objętość Rocznika wynosi 760 stron. Poza tym znajdziemy tam 20 barwnych plansz z wykresami ilustrującymi ważniejsze tematy prezentowane w tablicach.

Układ Rocznika jest tradycyjny. Rozszerzeniu natomiast uległa tematyka publikacji:

● **w dziale „LUDNOŚĆ" — prognoza ludności według województw w 1974 r. w wersji pomigracyjnej (w podziale na miasta i wieś); migracje wewnętrzne ludności w wieku produkcyjnym według województw;**

● **w dziale „DOCHÓD NARODOWY" — dynamika dochodu narodowego brutto według województw; struktura dochodu narodowego brutto według województw; dynamika dochodu narodowego podzielonego brutto według województw; struktura dochodu narodowego podzielonego według województw;**

● **w dziale „ROLNICTWO" — zatrudnienie w rolnictwie oraz bilanse: 4 zbóż, ziemniaków, mięsa i mleka;**

● **w dziale „TRANSPORT I ŁĄCZNOŚĆ" — przewozy pasażerów przez Polskie Koleje Państwowe normalnotorowe według rodzajów biletów i taryf; przewozy pasażerów przez Polskie Koleje Państwowe normalnotorowe według rodzajów pociągów i klas; przebiegi taboru samochodowego ciężarowego przedsiębiorstw Państwowej Komunikacji Samochodowej;**

● **w dziale „HANDEL WEWNĘTRZNY" — struktura sprzedaży detalicznej towarów przez jednostki gospodarki uspołecznionej według grup towarów; sprzedaż towarów ludności za pośrednictwem Banku Polska Kasa Opieki; magazyny handlu hurtowego;**

● **w dziale „GOSPODARKA MIESZKANIOWA I KOMUNALNA" — miejscowości wiejskie posiadające urządzenia komunalne; ważniejsze inwestycje gospodarki komunalnej oddane do użytku; bilans zasobów mieszkaniowych;**

● **w dziale „NAUKA I DZIAŁALNOŚĆ ROZWOJOWA" — członkowie naukowych towarzystw regionalnych; koszty prac w placówkach naukowo-badawczych i rozwojowych według stopnia realizacji (prace prowadzone, zakończone, przekazane do zastosowania, wprowadzone do praktyki gospodarczej); nagrody państwowe w zakresie techniki;**

● **w dziale „SZKOLNICTWO" — uczniowie (studenci) i absolwenci według pochodzenia społecznego w wybranych typach szkół dla nie pracujących; szkoły specjalne; uczniowie szkół zawodowych powtarzający klasę; wychowanie przedszkolne; stołówki studenckie; uczniowie szkół ogólnokształcących i zawodowych zamieszkali na stancjach;**

● **w dziale „DOCHODY. SPOŻYCIE" — szacunek funduszu świadczeń społecznych na rzecz ludności;**

● **w dziale „PŁACE" — osobowy fundusz płac w gospodarce uspołecznionej według województw;**

● **w dziale „UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE" — pracownicy ubezpieczeni zarejestrowani w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych według województw;**

● **w dziale „FINANSE" — fundusz socjalny przedsiębiorstw państwowych; działalność socjalno-bytowa przedsiębiorstw państwowych i jednostek spółdzielczych; Fundusz Budowy Pomnika-Szpitala „Centrum Zdrowia Dziecka", Fundusz Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie.**

● **dział „PRZEGLĄD MIĘDZYNARODOWY" uzupełniono następującymi nowymi tematami: niektóre dane o motoryzacji w wybranych krajach, w grupowaniu według wysokości dochodu narodowego na 1 mieszkańca; struktura geograficzna handlu zagranicznego; dzieci w przedszkolach; uczniowie w szkołach średnich; przeciętna płaca nominalna w gospodarce narodowej, poza rolnictwem i leśnictwem; emerytury i renty w krajach RWPG; struktura pojemności morskiej floty handlowej według rodzajów napędu statków.**

Rocznik Statystyczny 1972 ukazał się w nakładzie 30,5 tys. egzemplarzy. (ks)

LISTY • LISTY • LISTY • LISTY • LISTY • LISTY

ETO w chemii

Nawiązując do informacji ogłoszonej w „Życiu Gospodarczym" nr 33 z dnia 13 sierpnia 1972 roku w dziale — Ze świata nauki i techniki — pod tytułem „ETO w chemii" — spieszymy donieść, iż do grona zjednoczeń branżowych, które wdrażają w resorcie chemii elektroniczną technikę obliczeniową w rachunkowości należy również Zjednoczenie Przemysłu Nieorganicznego w Warszawie.

Do końca lipca br. systemy branżowe zostały w rachunkowości wdrożone w 8 przedsiębiorstwach przemysłowych i w handlowym. Przewidujemy, iż do końca roku bieżącego wdroży je dalsze 4 przedsiębiorstwa przemysłowe.

W przedsiębiorstwach przemysłowych wdrażane są 4 systemy informatyczne, dotyczące: gospodarki materiałowej, gospodarki majątkiem trwałym, gospodarki płacowej oraz gospodarki finansowo-kosztowej ze sprawozdawczością okresową włącznie. W przedsiębiorstwie handlowym wdrażany jest system rozliczania z kontrahentami (odbiorcy i dostawcy produktów nieorganicznych).

Przewidujemy, iż do końca 1973 roku wymienione wyżej 4 systemy informatyczne będą wdrożone do eksploatacji we wszystkich podległych Zjednoczeniu Przemysłu Nieorganicznego 16 przedsiębiorstwach przemysłowych.

J. BRZESZCZYNSKI
Zjednoczenie Przemysłu Nieorganicznego
Warszawa

Cenę wreszcie skorygowano

W „Żywociku Gospodarczym" opisaliśmy perypetie klienta, który nie mógł kupić osi pedału do roweru dziecięcego, mimo że były one w sklepie. Sprzedawca odmówił sprzedaży, gdyż od listopada ub. roku nie wyjaśniono sprawy ceny tego towaru.

W związku z notatką (zamieszczoną w Ż.G. nr 24 z 11 czerwca 1972) otrzymaliśmy z Państwowej Komisji Cen wyjaśnienie, że:

„Ceny detaliczne osi pedału do roweru dziecięcego ustalone zostały w cenniku detalicznym nr 1 68 „Rowery oraz części zamienne rowerów", który obowiązuje od 1 stycznia 1969 roku. Cennik ten opracowała Centrala Handlu Artykułami Sportowymi i Papierniczymi (która jest gestorem w zakresie obrotu rowerami i częściami zamiennymi rowerów) w uzgodnieniu z producentem, to jest Zakładami Rowerowymi „Romet" w Bydgoszczy. Wszystkie nazwy oraz wyposażenie i kompletacja wyrobów wymienionych w omawianym cenniku określone zostały przez producenta i Centrale Handlu Artykułami Sportowymi i Papierniczymi. Cennik detaliczny nr 1 68 stosowany był przez producenta i przez aparat handlu od 1 stycznia 1969 roku bez żadnych zastrzeżeń. Państwowa Komisja Cen w okresie lat 1969—1971 nie otrzymała żadnego wniosku o wprowadzenie zmiany lub korekty do tego cennika. Dopiero w roku 1972 wpłynęły do PCK sygnały o nieprawidłowościach, występujących w niektórych pozycjach cennika nr 1 68.

Na wniosek Zjednoczenia Przemysłu Precyzyjnego — to jest jednostki zwierzchniej producenta — Państwowa Komisja Cen, decyzją z 16 maja 1972 r. znak CV-5018-05/17/72 skorygowała nazwy osi pedału roweru dziecięcego (faktycznie produkowane bez elementów łożyskujących) wymienionych w cenniku detalicznym nr 1 68 na str. 90 w poz. 113 i 114."

ZBIGNIEW NOWAK
Wicedyrektor Departamentu Cen w Przemyśle Ciężkim
Państwowej Komisji Cen

Paradoksy reglamentacji

Autorzy listów piszą często o problemach gospodarki materiałowej. Mnie wydaje się, że system reglamentacji materiałów jest w ogóle hamulcem poprawy gospodarki materiałowej. Zgodzą się ze mną z pewnością ludzie mający mniej lub bardziej ścisły związek z zaopatrzeniem, a więc i z rozdzielnikami, asygnatami itp. „ułatwieniami", pseudoregulatorami strumienia materiałów, który zdaniem różnorakich central, biur zbytu, hurtowni itp., rozlewałby się chaotycznie po całym naszym kraju, gdyby nie ich dobroczynna działalność. Otóż jestem przekonany, że przynajmniej bez połowy tych instytucji można by się doskonale obejść! Potężnej armii zaopatrzeniowców odpadłoby wówczas wiele elementów tego swoistego „toru przeszkód", jaką jest droga do zdobycia materiału, zresztą nie tylko reglamentowanego.

Do jakich tu dochodzi nonsensów! O tym można pisać bez końca. Podam jeden przykład. Materiały reglamentowane, zarówno te, na które trzeba mieć oficjalny przydział jak i wszystkie pozostałe (moim zdaniem również rozdzielane, bo przecież praca hurtowni to praktycznie nic innego jak rozdzielanie) mają określone przepisami minimum dostaw. Bardzo drogie kable elektroenergetyczne mają najczęściej minimum dostaw określone na 500 mb. Oznacza to, że potrzebujący 100 m tego kabla może otrzymać albo 500 m, albo nic. Bierze oczywiście te 500 m, z czego 400 przez kilka lat figuruje w jego magazynie jako tzw. zapas. Z pewnością jednak w tym samym czasie wielu innych odbiorców bezskutecznie poszukuje takiego kabla.

Nie wiadomo więc w końcu, czy materiały te rozdzielane są dlatego, że jest ich za mało, czy też za dużo?

Jestem przekonany, że z 500 mld zł obecnych naszych zapasów można by „wykroić" nieco więcej niż te 20 mld, których tak usilnie od pewnego czasu poszukujemy. Potrzebna tu jest jednak jakaś zasadnicza, generalna zmiana sposobu zaopatrywania przedsiębiorstw. Potrzebne jest daleko idące zbliżenie producenta i odbiorcy, usunięcie wszelkich pośrednich ogniw, wydłużających drogę, a zatem i podrażających materiał zanim dotrze on do odbiorcy. Konieczna jest tu oczywiście selekcja, nie można zlikwidować w ogóle wszystkich hurtowni. Istnienie niektórych, ale bardzo nielicznych, wydaje się uzasadnione.

MARIAN KOWALCZYK
Bolesławiec Śl.

Noclegi na kółkach

Rozpoczęliśmy budowę kilkunastu chyba hoteli. Nim jednak oddamy je do użytku upłynie sporo czasu, a w przyszłym sezonie — podobnie jak i w tym — będą kłopoty z lokowaniem turystów zagranicznych. Jedną z najszybszych możliwości zwiększenia naszej bazy hotelowej jest postawienie do dyspozycji zagranicznych gości większej ilości przewoźnych przyczep campingowych lub samojezdnych „karawanów campingowych". Dotychczas nie produkowaliśmy takich pojazdów, pozostawał więc import, co oczywiście związane było z dużymi wydatkami, które moim zdaniem i tak zamortyzowałyby się szybciej niż budowany przez Szwedów hotel „Forum".

Obecnie jednak mamy sprzyjającą okazję. Firma belgijska z Antwerpii Avonda SA rozpoczęła montowanie na podwoziach naszego „Żuka", ze względu na jego wytrzymałość terenową, „karawanów campingowych" w dwóch wersjach, mniejszej — umożliwiającej spanie dwóm osobom dorosłym i dwojgu dzieciom, i większej — umożliwiającej nocleg dwojgu dorosłym i czworgu dzieciom.

Należałoby chyba zakupić w tej firmie przynajmniej z tysiąc takich „karawanów" i zorganizować bazy ich wynajmowania. W ten sposób znacznie taniej można by zwiększyć ilość łóżek dostępnych w sezonie dla turystów, a co najważniejsze — wpłynąć na wzrost ich liczby. Wiele osób będzie mogło przyjechać do Polski zamiast samochodem — w dwie godziny samolotem, a tu docierać do odleglejszych zakątków kraju, mając własny dach nad głową za tylnym siedzeniem kierowcy.

Kończy się lato, jeśli sprawą zakupu karawanów w porę nie zainteresuje się „Orbis" — to minie kolejne lato. Warto więc już teraz o tym pomyśleć, żeby nie biadolić za rok.

ALEKSANDER PRUSZYŃSKI
Warszawa

Wystarczy nacisnąć guzik aby uzyskać duplikaty dokumentów w ciągu kilku zaledwie sekund.

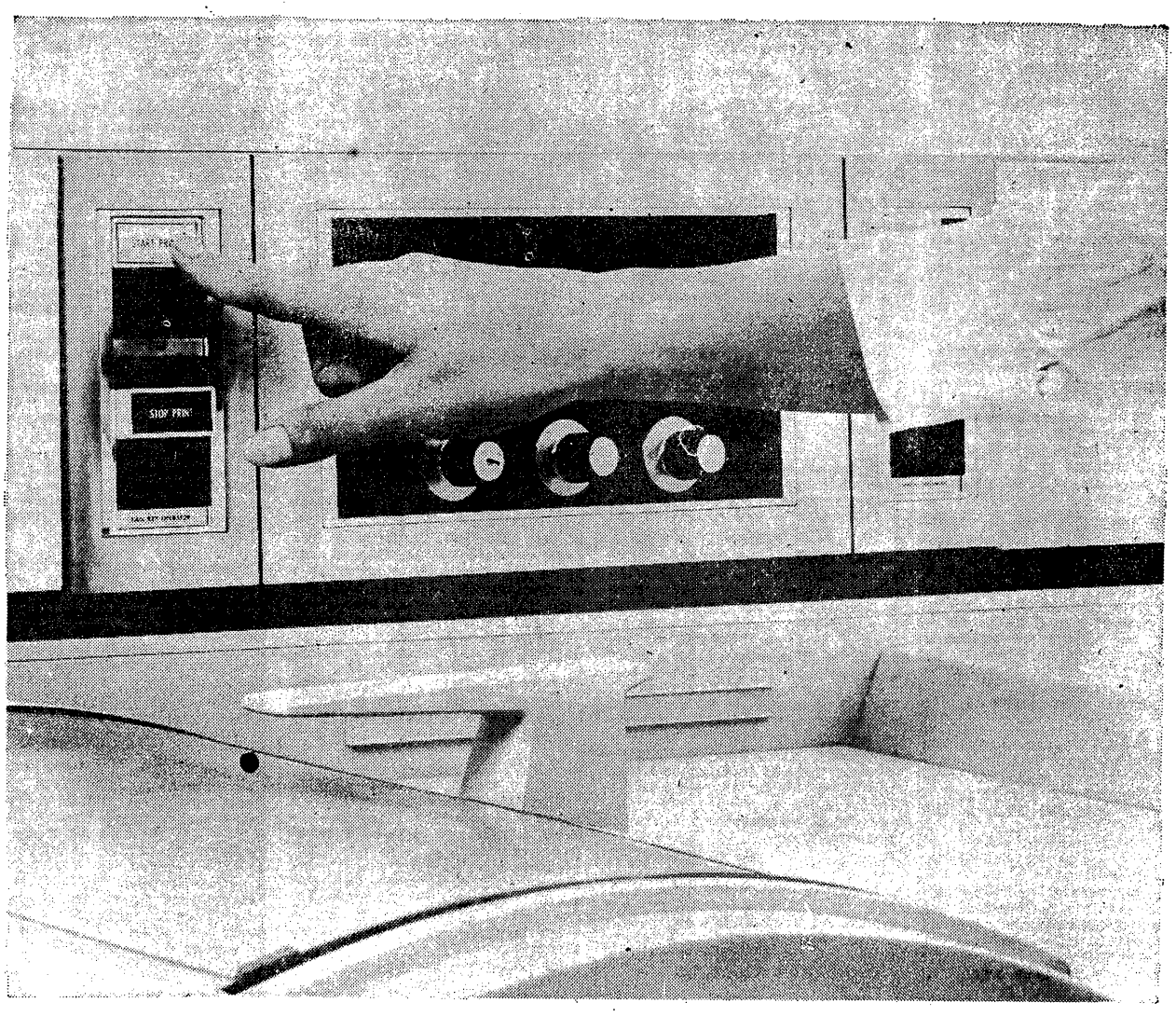

Właśnie tak szybko można robić kopie dokumentów na kopiarce Rank Xerox 3600.

Jak to jest możliwe?

System zastosowany w naszej maszynie różni się od innych znanych systemów powielania.

Przede wszystkim wykonuje się kopie bezpośrednio z oryginału. Nie trzeba więc tracić czasu na wykonywanie matryc woskowych ani klisz.

Kopie są wykonywane na sucho. Dzięki temu nie grozi poplamienie się tuszem lub chemikaliami.

Nie trzeba robić próbnych kopii. Nie potrzeba czyścić maszyny po każdorazowym jej użyciu.

W zasadzie obsługa kopiarki 3600 wymaga trzech czynności: umieszczenia dokumentu na maszynie, zaprogramowania ilości kopii i naciśnięcia guzika.

Kopie są wykonywane w odstępach sekundowych, na zwykłym bezdrzewnym papierze. Ostatnia kopia jest tak samo wyraźna i czysta jak pierwsza.

Jak szybko może to usprawnić pracę w Waszym biurze?

W ciągu jednego dnia.

Szybszy stanie się obieg informacji i szybciej będzie można podjąć decyzję.

A ludzie, którzy tracili czas na papierkową robotę będą go teraz mieli więcej na pracę koncepcyjną.

Szczegółowych informacji udziela Dom Handlowo-Agenturowy Maciej Czarnecki i Ska Warszawa, Marszałkowska 87 tel. 28-02-60

RANK XEROX
Rank Xerox and Xerox are registered trade marks of Rank Xerox Limited

I-46

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

tem których jest coraz lepsze, chociaż z pewnością nie całkowicie jeszcze zgodne z potrzebami zaopatrzenie rynku. Jak wynika z informacji — przedstawionych przez pracowników Ministerstwa, resort i podległe jednostki handlowe w coraz szerszym stopniu posługują się nowoczesnymi metodami kierowania rynkiem i oddziaływaniem na konsumenta. Działania resortu oparte są na stale poprawiającym się rozpoznaniu zapotrzebowania ludności na towary i usługi w skali całego kraju, w skali regionów gospodarczych i przekrojów społeczno-zawodowych. Materiały dla rozeznania popytu ludności i podaży towarów dostarczają resortowi własne instytuty (IHW i IPDiRz) oraz zakłady naukowo-badawcze wyższych uczelni blisko współpracujących z resortem, jak np. WSE we Wrocławiu, WSE w Poznaniu i Uniwersytet Łódzki. Na podstawie badań prowadzonych przez te placówki, jednostki podległe MHW opracowują roczne i wieloletnie programy działania, które uwzględniają, w zależności od branży, zapotrzebowanie ludności na poszczególne grupy towarów i asortymenty.

Oddziaływanie na rynek i na konsumenta, jak stwierdzono w czasie spotkania, realizowane jest przez resort dwukierunkowo: z jednej strony chodzi o rozwinięcie aktywności handlu wobec dostawcy, z drugiej aktywnej postawy handlu wobec nabywcy.

Polityka zakupów realizowana jest przede wszystkim drogą wzmocnienia systemu umownego, jako podstawowego instrumentu oddziaływania na dostawcę w zakresie ilości, asortymentu, jakości i warunków dostaw. Dużą wagę przywiązuje się przy tym do realności ofert przemysłu. W szczególności odnosi się to do tzw. nowości asortymentowych, których ilość musi się zwiększać proporcjonalnie do potrzeb.

Z informacji przedstawionych na spotkaniu wynika, że kontynuowane i rozwijane są prace przeciwdziałające przenikaniu do obrotu towarów wadliwych oraz poprawy jakości i estetyki dostarczanych towarów. Wyraźniej i z większą konsekwencją stosowane są środki kompleksowej oceny jakości towarów dostarczanych na rynek, a jej wyniki wraz z wnioskami przekazywane zainteresowanym resortom.

Egzekwowanie od producentów ustalonych standardów pozwoliło m. in. handlowi zrezygnować — na wniosek przemysłu — z systematycznego odbioru jakościowego produkcji 42 zakładów przemysłu lekkiego i kilkunastu zakładów meblarskich.

W zakresie aktywnej polityki sprzedaży i oddziaływania na strukturę konsumpcji indywidualnej ludności prace resortu i podległych oraz koordynowanych jednostek handlowych zmierzają do wykorzystania w naszych warunkach znanych środków marketingowych.

Najwięcej uwagi poświęca się intensyfikacji sprzedaży towarów o dostatecznej i rosnącej podaży. Dla zapewnienia zaopatrzenia sklepów w jak najszerszy zestaw towarów duży nacisk położony został na usprawnienie współpracy hurtu z detalem oraz organizacji i techniki dostaw towarów do sklepów, chociaż i w tym zakresie występujące jeszcze niedomagania należy pilnie usunąć.

Niezależnie od wymienionych działań, stwierdzają pracownicy resortu, hurt rozwija coraz szerzej środki informacji o posiadanych i oferowanych towarach do sprzedaży, w drodze organizowania stacjonarnych i objazdowych giełd towarowych, pokazów z prelekcjami o sposobach użytkowania sprzętu, jego konstrukcji, kierunkach mody itp.

Stale postępuje rozwój sprzedaży akwizycyjnej, kolportaż „Poradnika sprzedawcy" i innych materiałów tego rodzaju. Hurt systematycznie rozwija także dostawy na warunkach komisu i z odroczonym terminem zapłaty, co zmniejsza ryzyko zakupu detalu i pozwala na śmielszy zakup większych partii towarów, a tym samym lepsze zaopatrzenie sklepu i ew. zwrot nie sprzedanych towarów po sezonie do magazynów hurtu.

Dla poprawy zaopatrzenia ludności, niezależnie od uruchomienia nowej sieci sklepów i modernizacji posiadanej, rozszerzane są rozmaite formy sprzedaży pozasklepowej jak: rozwijanie sprzedaży kiermaszowej i obwoźnej (na terenach wiejskich zwłaszcza w dni targowe, jarmarki) oraz uruchamianie dodatkowych stoisk zarówno wewnątrz lokali jak i przed sklepami oraz organizowanie sprzedaży w większych zakładach pracy. Resort stoi jednak na stanowisku, że aktywność w tym zakresie nie jest wystarczająca. Na uwagę zasługują też takie środki sprzedaży jak:

— rozwijanie sprzedaży towarów przestrzennych (mebli, art. zmechanizowanych, sprzętu gospodarstwa domowego, sprzętu radiowo-telewizyjnego) w sklepach na podstawie prezentowanych wzorów;

— sprzedaż mechanicznego sprzętu gospodarstwa domowego w wytypowanych sklepach i salonach meblowych, sprzedaż sprzętu sportowego w sklepach „Domu Książki",

— sprzedaż zwana „zbiorowe zakupy", organizowana w miastach i na terenach wiejskich dla zakładów pracy,

— sprzedaż „na próbę",

— sprzedaż akwizycyjna za pośrednictwem listonoszy wiejskich, aktywistów środowiskowych itp.

Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Usług wykorzystuje również sprzedaż na warunkach kredytu ratalnego, jako jeden ze środków intensyfikacji sprzedaży towarów występujących na rynku w dostatecznej ilości. Zakres i kierunki tej sprzedaży operatywnie i bieżąco dostosowywane są do aktualnej sytuacji rynkowej.

Obok w/w form intensyfikacji sprzedaży stosowane są takie działania jak: posezonowe wyprzedaże towarów po obniżonych cenach, sprzedaż z bonifikatą np. telewizorów sprzedaż premiowaną z nagrodami rzeczowymi itp.

W ramach koordynacji branżowej prowadzona jest reklama artykułów konsumpcyjnych i trwałego użytku, przy wykorzystaniu szeregu dostępnych form i środków informacji, chociaż jak przyznaje się w resorcie, dziedzina ta wymaga usprawnień, czemu służyć ma m. in. zorganizowany z inicjatywy PTE Międzynarodowy Kongres Reklamy Socjalistycznej. W ten sposób handel w większym stopniu staje się aktywnym współuczestnikiem rynku i głównym organizatorem aktywnego kształtowania konsumpcji ludności.

W podsumowaniu spotkania pracownicy resortu i przedstawiciele redakcji doszli do wspólnego przekonania, że resort posiada program działania, ale że jest to dopiero I etap. Drugi etap, trudniejszy to realizacja tego programu. Podjąć to zadanie powinny nie tylko centrale handlowe, ale i wszystkie ogniwa władzy terenowej.

Do bardziej szczegółowego omówienia problemów związanych z aktywnym handlem wewnętrznym powrócimy w najbliższym czasie.

REDAKCJA

Z czym do klienta

WOLIŃSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU TERENOWEGO w Świnoujściu, ul. Żymierskiego 3, tel. 25-11

w ramach luzów produkcyjnych

PRZYJMĄ ZAMÓWIENIA

do wykonania w 1972 r. na dostarczonym oprzyrządowaniu

- **wyroby z tworzyw sztucznych termoplastycznych o gramaturze do 200 g, przystosowanych do wykonania na wtryskarce typu MONO-mat 80, oraz wyroby z tworzyw termoutwardzalnych na prasy PHM-63 i CBS-45.**

K-45

NA RYNKACH PIENIĘŻNYCH

ROZWÓJ SYTUACJI na rynkach pieniężnych w lipcu charakteryzowało pewne obniżenie ceny złota oraz wzmocnienie notowań kursu dolara. Ocena ta wymaga jednak bliższego komentarza.

Tabela 1

Ceny złota	2.VIII	7.VIII	11.VIII	18.VIII	24.VIII	31.VIII
Zurych (w dol. za uncję)	69,50	67,50	65,50	66,30	67,10	66,60
Paryż (we fr. za kg)	10 750	10 200	10 130	10 430	10 509	10 530
Londyn (w dol. za uncję)	70,00	67,50	66,37	66,30	67,35	66,87

W końcu lipca i pierwszych dniach sierpnia nastąpił bardzo znaczny wzrost ceny złota. 2 sierpnia cena złota w Londynie osiągnęła poziom 70 dol. za uncję, a więc już dość bliski podwojenia ceny oficjalnej ustalonej w grudniu 1971 r. na 38 dol. Wzrost ten miał wyraźnie spekulacyjny charakter. Wiązał się on z wiadomościami o rozmowach na temat wzrostu ceny złota prowadzonych między premierem włoskim Andreottim i prezydentem Pompidou podczas wizyty tego ostatniego we Włoszech oraz dość silną presją na dolara, jaka miała miejsce w lipcu.

Na poziomie 70 dol. za uncję, który według istniejących informacji lansowany jest przez Francje jako nowa cena oficjalna, złoto nie utrzymało się jednak długo. Wspomniane na wstępie obniżenie ceny złota w dalszych dniach sierpnia było więc obniżką od tego nowego rekordowego poziomu. Jeśli pominąć wzrost ceny, jaki nastąpił na przełomie lipca i sierpnia uzyskamy inny obraz. W czerwcu cena złota oscylowała w granicach 64—65 dol. za uncję, w lipcu w granicach 65—66 dol., w końcu sierpnia ustabilizowała się na poziomie ca 67 dol.

Tabela

Kursy walut Kurs oficjalny	2.VIII	7.VIII	11.VIII	18.VIII	24.VIII	31.VIII
Zurych (3,84 fr. za dol.)	3,78	3,78	3,74	3,78	3,78	3,78
Paryż (5,1197 fr. za dol.)	5,0040	5,0016	5,0035	5,0042	5,0012	5,0055
Londyn (2,6057 dol. za funta)	2,4487	2,4503	2,4519	2,4512	2,4472	2,4491

Wzmocnienie notowań dolara w sierpniu miało również względny charakter. W lipcu obserwowaliśmy bowiem nową silną falę presji na walutę amerykańską. Na względne wzmocnienie notowań dolara wpłynęło kilka czynników. Główny z nich to istotna poprawa salda amerykańskiego bilansu handlowego w drugim kwartale bieżącego roku. Saldo to wyniosło w tym okresie — 831 mln dol., podczas gdy w I kwartale wynosiło — 3 277 mln dol., a w IV kwartale ub. roku, 5 948 mln dol. Pewien wpływ miała tu również interwencja Systemu Rezerwy Federalnej zapoczątkowana w trzeciej dekadzie lipca*). W sierpniu System Rezerwy Federalnej podjął nową interwencję, sprzedając na rynku pewną ilość franków belgijskich.

Zwiększona podaż dolarów i związany z tym spadek kursu tej waluty miał miejsce tylko na giełdzie tokijskiej. Zmusiło to Bank Japonii do nowej interwencji na rynku, przy czym dzienny zakup dolarów doszedł nawet do 50 mln dol. Wiąże się to z oczekiwaniem na rewaluację jena, mimo dementi, jakie złożył w tej sprawie premier Tanaka.

Rewaluacja dokonana w grudniu ub. roku nie doprowadziła bowiem do zmniejszenia wysokiego dodatniego salda japońskiego bilansu handlowego. Rząd japoński ma negatywny stosunek do nowej rewaluacji jena. Obawia się on, że zmniejszy to konkurencyjność eksportu towarów, w których produkcji uczestniczy przemysł średni oraz drobny i — co się z tym wiąże — może mieć negatywny wpływ na stan zatrudnienia, gdyż znaczna część ogółu zatrudnionych pracuje w zakładach tego przemysłu.

W związku z tym rozważa się, by od nowego roku budżetowego: 1. złagodzić cła na szereg towarów obłożonych do tej pory wysokimi cłami ochronnymi (np. stal i jej przetwory, sprzęt gospodarstwa domowego, odzież, samochody osobowe itp.); 2) wprowadzić w miejsce dotychczasowego samoograniczania eksportu — obciążenie (cła) w wywozie. Wydaje się, że w tym właśnie kontekście — a nie jako wyraz poprawy stosunków między Japonią i USA — należy ocenić zobowiązanie złożone przez premiera Tanakę w trakcie rozmów z prezydentem Nixonem do zwiększenia importu japońskiego z USA.

Przed podobnymi problemami stoi rząd NRF, choć w sierpniu podaż dolarów na giełdzie we Frankfurcie nad Menem była znacznie mniejsza niż w Tokio. Interwencyjne zakupy dolarów przez Bundesbank zwiększają jednak i tak silne tendencje inflacyjne w tym kraju przez pojawienie się dodatkowego kapitału szukającego lokaty. Podniesienie wysokości zablokowanych depozytów od kapitałów zagranicznych w bankach handlowych z 40 do 50 proc. w minimalnym tylko stopniu kompensuje tę sytuację. Rząd NRF widzi w rewaluacji marki zagrożenie dla wzrostu eksportu. W związku z tym będzie musiał również szukać środków przeciwdziałających zbyt szybkiemu wzrostowi nadwyżki w bilansie handlowym.

Po wstrząsie, jaki przeszedł funt szterling, jego kurs wykazał w sierpniu pewne wzmocnienie. Opublikowanie stanu rezerw dewizowych W. Brytanii za lipiec dostarcza dowodów, jakie koszty pociągnął za sobą ten wstrząs. Rezerwy dewizowe W. Brytanii spadły w lipcu o 683 mln dol. i wyniosły na koniec tego okresu 6 082 mln dol. Trzeba jednak uwzględnić, że rozmiary strat są większe, gdyż za opublikowanymi wielkościami kryją się również określone zabiegi techniczne (np. włączenie pozycji posiadanej w MFW do rezerw, zgodnie z metodą stosowaną przez kraje zrzeszone w EWG).

Ogólnie rzecz biorąc, kursy walut wykazały w sierpniu względną stabilizację w porównaniu z sytuacją istniejącą w poprzednich miesiącach. Wydaje się jednak, że jest to uspokojenie przed gorącą jesienią. Na okres ten przypadają bowiem doniosłe wydarzenia dla dalszego rozwoju kapitalistycznego systemu walutowego.

Na czoło wysuwa się tu doroczne posiedzenie Międzynarodowego Funduszu Walutowego, które odbędzie się pod koniec września. Raport na to posiedzenie jest już podobno przygotowany, choć brak bliższych danych co do jego treści. Z dotychczasowego przebiegu przygotowań wynika jednak wyraźnie, że doroczne posiedzenie MFW będzie widownią pierwszego starcia się dwóch zasadniczo odmiennych stanowisk w sprawie dalszej reformy systemu walutowego: USA i Francji.

Stanowisko Francji opowiadającej się za podniesieniem ceny złota i — co się z tym wiąże — nową dewaluacją dolara, nie znalazło jak dotąd poparcia wśród krajów zrzeszonych w EWG, z wyjątkiem Włoch. Naciski USA na rewaloryzację walut zachodnioeuropejskich, a przede wszystkim jena japońskiego, są jednak jeszcze bardziej zdecydowanie odrzucane przez zainteresowane kraje.

Nie wydaje się, by kontrowersja ta mogła być rozwiązana na wspomnianym wyżej posiedzeniu MFW. Czy zapowiedziane na październik spotkanie ministrów finansów krajów rozszerzonej EWG doprowadzi do utworzenia unii walutowej krajów EWG? Jakie będą zasady działania tej unii i jaki jej stosunek do polityki walutowej USA?

Trudno obecnie o odpowiedź na te i podobne pytania dotyczące przyszłej nieuchronnej reformy kapitalistycznego systemu walutowego. Uwzględniając jej znaczenie dla dalszego rozwoju handlu światowego, a więc również naszych obrotów handlowych z krajami kapitalistycznymi, warto uważnie śledzić wszelkie przejawy przebiegu przygotowań do tej reformy. Wydaje się, że istotne znaczenie z tego punktu widzenia może mieć również zapowiedziana na październik konferencja dotycząca roli złota w przyszłym systemie walutowym, zorganizowana z inicjatywy pism Financial Times i Investor Chronicle. Wystarczy wskazać, że jednym z głównych referentów na tej konferencji będzie francuski ekonomista prof. J. Rueff, który od lat jest czołowym rzecznikiem zwiększenia roli złota w kapitalistycznym systemie walutowym.

Zgodnie z wywiadem zachodnioniemieckiego ministra finansów H. Schmidta, udzielonego telewizji zachodnioniemieckiej, właściwych rokowań na temat przyszłej reformy systemu walutowego nie należy jednak oczekiwać wcześniej niż wiosną 1973 roku. Są one bowiem możliwe dopiero po odbyciu wyborów w NRF, Francji i Stanach Zjednoczonych.

(t)

*) Por. NA RYNKACH PIENIĘŻNYCH „ŻG" nr 33 z dnia 13.VII.br.

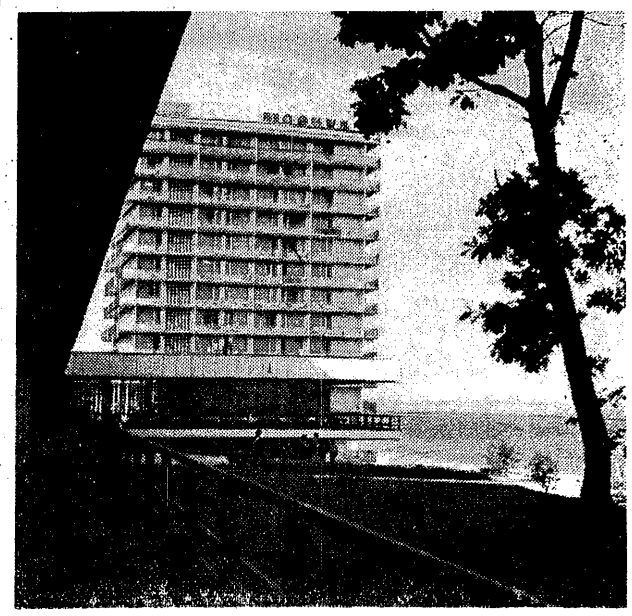

XXVIII lat Ludowej Republiki Bułgarii

Bułgaria rozwija się szybko. Przeciętne roczne tempo dochodu narodowego w latach 1966–1970 wynosiło 8,7 proc., a w 1971 r. – 9,4 proc. W obecnej pięciolatce planuje się utrzymanie rocznego wskaźnika wzrostu w granicach 7,8–8,5 proc. Płace i dochody realne w latach 1966–1970 rosły przeciętnie rocznie o 5,4 proc. W latach 1971–1975 realna płaca ma wzrosnąć o około 25–30 proc. (4,5–5 proc. rocznie).

Dużą wagę przywiązuje się w bieżącym 5-leciu do spraw podniesienia poziomu bytowego ludności. Zamierza się wybudować 335 tys. mieszkań (w 1966–1970 oddano do użytku 132 tys.) Usługi powiększą się o 80 proc. Podejmuje się kroki dla poprawy sytuacji pracujących kobiet, warunków nauczania, odpoczynku i rozwoju kulturalnego dzieci i młodzieży. Wielkie nakłady kierowane są na rozwój infrastruktury miejskiej, transportu publicznego, szpitalnictwa, szkolnictwa, budownictwa urządzeń kulturalnych, sportowych i wypoczynku.

BUŁGARIA

STAWKA NA ZJEDNOCZENIA

(Korespondencja własna) **KAROL SZWARC**

GŁÓWNĄ osią zmian w metodach zarządzania i planowania w Bułgarii są zjednoczenia. Proces ich formowania rozpoczął się w 1963 r. i trwał aż do końca roku następnego. W jego wyniku **powstały duże organizacje przemysłowe, co doprowadziło do poprawy stopnia koncentracji i specjalizacji produkcji.** Ale równocześnie w ramach zjednoczeń, spełniających rolę administracyjnego ogniwa pośredniego między ministerstwami i zjednoczeniami, nie stworzono dostatecznie silnych dźwigni dla postępu ekonomicznego, a także i technicznego.

W ciągu dwóch lat wydano wiele aktów normatywnych, które w zdecydowany sposób powinny zmienić dotychczasowy charakter bułgarskich zjednoczeń. W nowym systemie planowania i zarządzania mają one przekształcić się w samodzielne jednostki gospodarcze, posiadające osobowość prawną i działające zgodnie z ogólnonarodowymi planami rozwoju i w oparciu o szerzej stosowany rachunek ekonomiczny.

Równolegle z tymi przeobrażeniami **dokonano dalszej koncentracji.** Z dotychczasowych 120 zjednoczeń utworzono 66, które podlegają 17 resortom. Podstawą jednoczenia były bądź związki technologiczne, bądź uchwycenie w jeden nurt całego cyklu produkcyjnego aż do dobra finalnego włącznie, bądź też potrzeby rynkowe.

I tak np. Zjednoczenie RESPROM ma ponad 30 przedsiębiorstw ulokowanych w trzech branżach o podobnej technologii (radioelektronika, łączność, sprzęt medyczny). Zjednoczenie BAŁKANKAR, posiadające również ponad 30 przedsiębiorstw, specjalizuje się wyłącznie w środkach transportu. Zjednoczenie BUŁGARPLOD (około 50 przedsiębiorstw) zajmuje się skupem, przetwórstwem i sprzedażą warzyw i owoców.

W większości zjednoczeń utworzono przedsiębiorstwa handlu zagranicznego o własnej osobowości prawnej. Zjednoczeniom przyporządkowano duży potencjał naukowo-badawczy.

*

Ważne zmiany zaszły przede wszystkim w systemie planowania. Dotychczas związek między planem państwowym a działalnością zjednoczenia zapewniony był w drodze podporządkowania tych organizacji gospodarczych planom poszczególnych ministerstw. **Obecnie zadania dla zjednoczeń ustala bezpośrednio Rada Ministrów. Resortom natomiast przypisano głównie funkcje kontrolne, koordynacyjne i perspektywiczne.** Ministerstwa oddziałują także na zjednoczenia ekonomicznie. W tym celu z budżetu państwa tworzone są w resortach fundusze, których zadaniem jest popieranie postępu technicznego lub pomoc finansowa zjednoczeniom.

Zjednoczenia otrzymują bezpośrednio od Rady Ministrów normatywy i wskaźniki, które mają w zasadzie długookresowy charakter (obowiązują przynajmniej na przestrzeni całego planu pięcioletniego). Dyrektywy te to:

- **zadania w zakresie postępu technicznego, poziomu technicznego i jakość produkcji,**
- **wielkość produkcji,**
- **rozmiary zakupów, sprzedaż na potrzeby kraju i na rynki zagraniczne,**
- **podstawowe dostawy kooperacyjne,**
- **nakłady inwestycyjne wraz z wykazem podstawowych obiektów,**
- **normatywy lub limity funduszu płac,**
- **wielkość dewiz uzyskana za eksport i wydatkowana na import,**
- **dotacje,**
- **normatywy lub limity podziału zysku i tworzenia funduszy.**

Finansowe związki między zjednoczeniem a budżetem państwa są regulowane poprzez podatek obrotowy, podatek od środków produkcji, dotacje, premie eksportowe itp.

Jeśli chodzi o osobowość prawną, to i tu dokonano istotnych przemian. Co prawda, przedsiębiorstwa wchodzące w skład zjednoczeń mają swe nazwy, siedziby, odrębne bilanse i konta w bankach, ale nie posiadają osobowości prawnej, a ich samodzielność jest poważnie ograniczona. Otrzymują one listę wskaźników i normatywów wyłącznie od zjednoczeń (np. wielkość i struktura produkcji, poziom jakości wyrobów, normatywny koszt itd.). Odpowiadają także za inne przyjęte obowiązki, wynikające z systemu umów. Jednakże w przypadku niewypłacalności odpowiedzialność spada na zjednoczenie.

*

Niezbędne dla działalności zjednoczenia środki pochodzące z trzech źródeł: z własnych zasobów, kredytów bankowych i budżetu państwowego. Dotyczy to zarówno środków trwałych, jak i obrotowych.

Własne środki zjednoczeń tworzone są w oparciu o następujące fundusze:

- **rozwoju i postępu technicznego,**
- **ekonomicznego oddziaływania i pomocy,**
- **socjalny i kulturalny,**
- **remontowy,**
- **nowych uruchomień,**
- **wynalazczości i racjonalizacji itd.**

Fundusz rozwoju i postępu technicznego powstaje z części odpisów amortyzacyjnych i z części zysku. Wydatkowany on może być na inwestycje (w ramach limitów), na badania naukowe, na prace projektowe lub konstruktorskie, na spłatę pożyczek i procentów bankowych, na uzupełnienie środków obrotowych itp.

Fundusz ekonomicznego oddziaływania i pomocy, tworzony głównie z dochodów zjednoczeń, jest podstawą premiowania wykonania zadań lub przezwyciężania trudności finansowych. Jego specyficzną formą jest fundusz poprawy efektywności handlu zagranicznego, który formuje się z zysków zjednoczenia w wymianie z zagranicą i z premii eksportowych, a wydatkowuje się na wszelkie formy finansowania efektywnego eksportu, ale w ramach innych funduszy zjednoczenia.

Konstrukcja pozostałych funduszy jest podobna i odpowiada hasłom zawartym w ich nazwie.

Cały wypracowany w zjednoczeniu zysk pozostaje do jego dyspozycji, ale jest realizowany poprzez przedsiębiorstwa. One odpisują na swe fundusze — takie, jak i w zjednoczeniu — część otrzymanego zysku, a także płacą podatek od środków produkcji, oprocentowanie od kredytów na środki obrotowe, wydatki na ubezpieczenia. Pozostałą część odprowadzają zaś do centrali. W bilansie zjednoczenia ujmuje się jednak nie tylko tę część, ale całość zysków wszystkich instytucji w nim skupionych.

*

Rezultaty ekonomiczne tych zmian są na ogół pomyślne. Wiele bułgarskich zjednoczeń notuje wyraźną poprawę wyników. Dotyczy to głównie tych, które produkują bezpośrednio na potrzeby ludności lub eksportu. I tak np. w BUŁGARPLOD wskaźnik rentowności wzrósł w ciągu jednego roku z 2,35 proc. do 5,25 proc.

Są jednak i takie duże organizacje przemysłowe, w których można zaobserwować nie tylko pogorszenie ale nawet i przejście na pozycje deficytowe. Zjawisko to obserwuje się przede wszystkim w zjednoczeniach wytwarzających środki produkcji. Ma ono jednak charakter marginesowy i — jak to oceniają ekonomiści bułgarscy — przejściowy. Jeśli więc o tym wspominamy, to wyłącznie dlatego, aby sobie uzmysłowić, iż każde przestawienie w metodach planowania i zarządzania coś kosztuje, choć nie jest to w przypadku Bułgarii zbyt duże obciążenie.

O wiele większe kłopoty zarysowały się natomiast w sprawnym uruchamianiu całego nowego mechanizmu. Narzuca on administracji gospodarczej nowy system myślenia, którego szybkie przeforsowanie — z czego zdawano sobie sprawę od początku — może napotykać poważne przeszkody. W każdym zjednoczeniu pracuje na co dzień instruktor skierowany przez Komitet Centralny. Wszystkich błędów jednak w ten sposób nie da się wykluczyć.

Np. W jednym ze zjednoczeń okazało się, że administracja przedsiębiorstwa nie jest przygotowana teoretycznie do prowadzenia normatywnego rachunku kosztów, co spowodowało istotne perturbacje w rachunku ekonomicznym. W ramach innej dużej organizacji przemysłowej nie umiano sobie poradzić z rozłożeniem nakładów inwestycyjnych w czasie, co doprowadziło do poważnego obniżenia ogólnego wyniku finansowego itd.

Ekonomiści bułgarscy twierdzą, że są to zupełnie normalne sprawy związane z docieraniem się nowego mechanizmu. Sprawniejszego funkcjonowania nowego systemu i jeszcze lepszych rezultatów ekonomicznych oczekują przede wszystkim w dwóch ostatnich latach obecnej pięciolatki.

Dziś natomiast **można już mówić o pełnym sukcesie w zakresie związków między praktyką przemysłową a pracami naukowo-badawczymi.** Przypisanie zjednoczeniom dużej części instytucji naukowo-badawczych w poważnym stopniu dało o sobie znać głównie w postaci usprawnienia wielu technologii i przyśpieszenia tempa wprowadzania nowych uruchomień. To właśnie było jednym z głównych celów zmian i pozwala mieć bułgarskim ekonomistom, nie pozbawione racji, nadzieje, że stawka na zjednoczenia zostanie wygrana.

ZE ŚWIATA

Targi maszynowe w Brnie

W dniach od 8 do 17 września odbędą się XIV Międzynarodowe Targi Maszynowe w Brnie. Mają one charakter specjalistyczny. Szczególna uwaga będzie w tym roku poświęcona technice medycznej i laboratoryjnej. Otwarte zostaną samodzielne wystawy, a także odbędą się imprezy towarzyszące. Całkowita powierzchnia wystawowa obejmuje 73 000 m². W targach uczestniczyć będzie 1 500 przedstawicieli z 27 państw socjalistycznych i kapitalistycznych. Najpoważniejszymi wystawcami są Związek Radziecki, NRD, Polska. Duże ekspozycje będą miały również pozostałe kraje socjalistyczne. Znaczne oferty zaprezentują NRF, Austria, Wielka Brytania.

Eksponaty Polski będą wystawione na obszarze wynoszącym 1 620 m², z tego 3 500 m² przypada na powierzchnię wystawową na wolnym powietrzu, natomiast pozostałe 1 120 m² na pawilony. Ekspozycja polska obejmuje: obrabiarki, maszyny włókiennicze, rolnicze, transportowe, urządzenia elektrotechniczne. Nowością będą w tym roku maszyny górnicze i silniki lotnicze. Stronę polską reprezentują w tym roku: BUDIMEX, CENTROZAP, ELEKTRIM, RAFAMET, MEBALEXPORT, VARIMEX, MERA-METRONEX, AGROMET, MOTOIMPORT, POLOMOT, ZARZĄD POLSKI — GDAŃSK, POLIMEX-CEKOP, BUMAR, KOLMEX, POLSERVICE, KOPEX, PEZETEL.

Tradycję targów stanowią złote medale rozdawane za najlepsze eksponaty. W ub. roku polskiemu wystawcy przyznano jeden medal za maszynę włókienniczą z BEFAMY. W br. do nagrody pretenduje Poznańska Fabryka Maszyn Żniwnych z kombajnami do zbioru zbóż KS-15, KZS-3, KZS-5, (rg)

Spór w EWG o włoskich robotników

We Włoszech znajduje się obecnie około 2 mln bezrobotnych. Wielu z nich wyjeżdża na własną rękę do Francji czy NRF, gdzie werbunek robotników z innych państw odbywa się na zasadzie rokowań międzyrządowych. W ten sposób robotnicy włoscy pozbawieni są szeregu korzyści, które przyznaje się przybyszom z innych krajów (kontraktowe uregulowanie czasu i warunków pracy, urlop w kraju ojczystym itp.). Stąd też rząd włoski wysunął pod adresem NRF i Francji zarzut, że nie uwzględniają „priorytetów wspólnorynkowych" w dziedzinie zatrudnienia i wolą rekrutować robotników tureckich, jugosłowiańskich czy portugalskich zamiast Włochów.

Jednak NRF i Francja odrzuciły tę krytykę, tłumacząc się niechęcią Włochów do przyjmowania proponowanej im pracy. Pogląd ten podzieliła komisja EWG, która w odpowiedzi na memorandum włoskie stwierdziła, że coraz częstsze odmawianie przez Włochów pracy ciężkiej lub przykrej, chociaż ich kwalifikacje nie umożliwiają podjęcia lepszej pracy, stwarza konieczność zatrudniania osób innej narodowości. (S)

Wzrost znaczenia banków NRF

W NRF istnieje ponad 300 banków handlowych (z 4 400 oddziałami), a wśród nich znajduje się „wielka trójka" — Deutsche Bank, Dresdner Bank i Commerz Bank. W NRF istnieje ponadto 858 kas oszczędnościowych mających około 14 000 oddziałów i własną organizację clearingową w każdym z regionów. Są nimi Giro-Zentrale, które zwykle lokują kapitały w rządowych obligacjach i listach hipotecznych. Ostatnio niektóre z nich zaryzykowały lokaty cząstki ich olbrzymich zasobów w ogólnej bankowości, a nawet w międzynarodowych finansach. Te regionalne Giro-Zentrale jako kasy oszczędnościowe mają ustawowe przywileje podatkowe i zwykle korzystają z gwarancji władz. 12 Giro-Zentral ma swój bank centralny — Deutsche Giro-Bank, który dysponuje dużymi depozytami i emituje obligacje dla władz centralnych. Istnieją jeszcze banki spółdzielcze: około 750 przemysłowych i około 8 000 rolniczych. One mają również własną instytucję centralną — Deutschegenossenschaft Kasse. Ponadto działa duży bank związków zawodowych, który nie tylko dysponuje wielkimi funduszami związkowymi, ale ma dodatkowo znaczny udział w rynku finansowym.

Banki niemieckie są zdecentralizowane i wyspecjalizowane regionalnie. Hamburg np. jest wiodący w finansowaniu handlu zagranicznego, Düsseldorf specjalizuje się w finansowaniu przemysłu, w Monachium znajduje się potężna grupa banków łączących ogólnobankowy status z długoterminowymi kredytami hipotecznymi.

Działa też 175 banków prywatnych, których większość jest związana swą działalnością z grupą bogatych klientów, czasami połączona z bankowością i nowymi usługami emisyjnymi dla lokalnych firm. Kilkanaście z nich jest znanych w świecie i obejmuje większy zasięg funkcji finansowych. Niektóre mają powiązania z dużymi bankami lub przedsiębiorstwami ubezpieczeniowymi i są używane do zleceń wyspecjalizowanych lub inwestycji dla swych wielkich zleceniodawców.

Duże banki miały dotychczas monopol finansowania większych firm przemysłowych. W minionych 4 latach ta tradycyjna twierdza wielkich banków handlowych została zaatakowana z wszystkich stron i dziś każde przedsiębiorstwo przemysłowe, niezależnie od wielkości, korzysta z kilku różnych banków.

A kilka większych grup przemysłowych posiada nawet własne domy bankowe np. August Thyssen, Metallgesellschaft, Degussa. Celem utrzymania własnych banków jest zaoszczędzenie prowizji, synchronizowanie nowych emisji i innych pożyczek, a nawet podwyższanie kapitałów własnych, przy czym wydziały operacyjne mają swobodę korzystania z innych banków. J.G.

Rozwój greckiej floty

Armatorzy greccy zajmują bardzo mocne pozycje na międzynarodowym rynku frachtowym. Flota handlowa znajdująca się pod kontrolą kapitałów greckich zwiększyła się z 2 474 statków o tonażu ponad 100 BRT w roku 1965 do 3 795 w roku 1971. Jednocześnie globalny tonaż tych statków wzrósł z 18 do 34 mln BRT.

Greccy armatorzy mają całkowitą swobodę w lokowaniu swych funduszów na rynku międzynarodowym, jednak ostatnio inwestują oni najchętniej we własnym kraju. Stąd też flota handlowa pływająca pod grecką banderą wzrosła z 7,8 mln BRT w roku 1966 do 15,5 mln BRT w roku 1971. Flota handlowa znajdująca się w greckim posiadaniu zajmuje pierwsze miejsce na świecie, podczas gdy flota pływająca pod grecką flagą od szeregu lat zajmuje siódme miejsce (po Liberii, Japonii, W. Brytanii, Norwegii, USA, ZSRR). Marynarka handlowa jest jednym z głównych źródeł dochodów dewizowych Grecji: w roku 1971 wpływy z tego źródła wyniosły 366 mln dolarów. (S)

Sytuacja w przemyśle Japonii

Ostatnio Ministerstwo Przemysłu i Handlu przeprowadziło analizę działalności przedsiębiorstw w 21 gałęziach przemysłowych, m. in. w petrochemii, przemyśle włókien sztucznych, przemyśle aluminiowym i innych. Z przeprowadzonych badań wynika, że recesja osiągnęła dolny punkt spadkowy i obecnie następuje powolne zwiększanie aktywności produkcyjnej analizowanych przedsiębiorstw. Niemniej jednak w niektórych branżach w dalszym ciągu występuje zjawisko niedostatecznego popytu wewnątrzrynkowego, jak również utrzymuje się dość wysoki stan zapasów.

MPiH zakłada, że dochodowość przedsiębiorstw ulegnie poprawie pod koniec roku bieżącego, chociaż nie oczekuje się obecnie zbyt wielkich inwestycji. Ministerstwo zaleca podjęcie środków bodźcowych, które zaktywizowałyby działalność przedsiębiorstw. (ww)

Reforma rolna w Brazylii

Rząd brazylijski opublikował dekret o reformie rolnej w trzech stanach północno-wschodnich (liczących najwięcej ubogiej ludności wiejskiej): Pernambuco, Ceara i Parahyba. Właściciele obszarów do 1 tys. ha obowiązani są w ciągu 6 miesięcy sprzedać 20 proc. posiadanej ziemi, właściciele 1—3 tys. ha — 30 proc., właściciele 3—5 tys. ha — 40 proc., a właściciele powyżej 5 tys. ha — 50 proc. Sprzedaż ziemi ma być dokonywana po cenie ustalonej przez pań-

ZA GRANICĄ PISZĄ • ZA GRANICĄ PISZĄ

◆ **LE MONDE** (16.V.1972 r.) zamieszcza w swym dodatku ekonomicznym artykuł pt. **POTENCJALNA SIŁA DZIESIĄTKI W KONKURENCJI MIĘDZYNARODOWEJ**, przedstawiający porównawczy potencjał głównych gałęzi przemysłu EWG, rozszerzony o W. Brytanię. Poniżej skrót artykułu:

Za kilka miesięcy Europa Dziesięciu — czy też Dziewięciu, jeśli Norwegia nie dokona ratyfikacji układu o EWG, stanie się rzeczywistością prawną. Jakie będzie znaczenie gospodarcze tego wydarzenia? Gdy chodzi o istotę rzeczy, obroty między partnerami rozszerzonej Wspólnoty będą swobodne, natomiast europejski „blok" wzniesie przed innymi krajami barierę celną. Toteż znaczenie EWG Dziesięciu w stosunku do jej konkurentów ocenić należy z punktu widzenia rynkowego, gdyż upłynie jeszcze wiele czasu, zanim powstanie wspólna polityka gospodarcza. (...) Dlatego też ukazujemy tutaj sytuację wielkich firm Dziesiątki w stosunku do ich konkurentów w świecie niekomunistycznym — głównie w Stanach Zjednoczonych i Japonii — firm z 13 głównych gałęzi biorących udział we współzawodnictwie międzynarodowym: 12 gałęzi przemysłu oraz bankowości i ubezpieczeń. Będziemy mogli dzięki temu zobaczyć ile spośród czołowych przedsiębiorstw każdej gałęzi przypada na Dziesiątkę.

Owa klasyfikacja, ustalona według wielkości obrotów — jak to czyni okresowe czasopismo amerykanskie FORTUNE — wykazuje, że na 260 firm objętych badaniem (13 razy 20) 117 przypada na Amerykanów (wraz z Kanada 122), 85 na Dziesiątkę (na wszystkich Europejczyków 98, jeśli dodać 6 firm szwajcarskich, 6 szwedzkich i jedną hiszpańską) a na Japonię 37. Ogólna liczba 260 firm obejmuje jeszcze przedsiębiorstwo górnicze Afryki Południowej (De Beers), australijską grupę hutnictwa żelaza i przedsiębiorstwo górnicze Zambii, Nchanga, jako jedynego przedstawiciela rozwijających się krajów. Pośród firm europejskich znajduje się 26 firm niemieckich, 20 przedsiębiorstw francuskich, tyleż angielskich i 9 włoskich.

Takie są ogólne wyniki. Niektóre z nich budzą wątpliwości, bo trzeba było zaliczyć do grup gałęziowych konglomeraty czy ugrupowania różnorodne albo też przedsiębiorstwa pokrewne.

Pozycja Dziesiątki okazuje się szczególnie mocna w trzech gałęziach spośród trzynastu: w przemyśle stoczniowym, co prawda przez Amerykanów zaniedbywanym, chemicznym i włókienniczym. W pięciu innych gałęziach okazuje się dość zapóźniona: w przemyśle naftowym, maszynowym, elektrycznym, żywnościowym i w ubezpieczeniach. Pośrednią pozycję zajmują firmy europejskie w hutnictwie żelaza, w przemyśle metali kolorowych, samochodowym, lotniczym i w bankowości.

Jednakże do przytoczonych zestawień podchodzić należy ostrożnie, a to z pięciu powodów:

— Pomiędzy firmami zachodzą niekiedy tak wielkie dysproporcje, że nie można poprzestawać na porównywaniu ich liczby czy miejsca w klasyfikacji 20 czołowych przedsiębiorstw. Tak np. w przemyśle samochodowym jedno tylko przedsiębiorstwo General Motors posiada obroty równe obrotom ośmiu firm europejskich należących do klubu 20 największych; trzy giganty amerykańskie tego przemysłu posiadają łącznie zbyt przeszło dwukrotnie większy od zbytu ośmiu firm europejskich.

— Objęcie klasyfikacją tylko 20 czołowych przedsiębiorstw usuwa z pola widzenia to, co się dzieje poza nimi. Tak np. Japonia posiada dość mierne miejsce w przemyśle maszyn elektrycznych, bo ma tylko trzech przedstawicieli w grupie 20; ale w rzeczywistości 6 bardzo dynamicznych firm japońskich depcze im po piętach.

— Rynek międzynarodowy nie zawsze jest przedmiotem zaciętej konkurencji między trzema blokami: Stanami Zjednoczonymi, Europą i Japonią. Niekiedy walkę ogranicza dobrowolny podział stref wpływów: tak się dzieje zwłaszcza w dziedzinie hutnictwa żelaza. W innych wypadkach firma europejska jest tylko „przebraną" firmą amerykańską (częste zjawisko w wypadku amerykanskich filii samochodowych w Europie, produkujących blisko 1.5 samochodow w EWG(...).

— Z drugiej strony, narodowa autonomia przedsiębiorstw nie zawsze jest całkowita. W przemyśle urządzeń elektrycznych i elektronicznych, zwłaszcza w informatyce — Europejczycy korzystają często z licencji amerykańskich.

— I wreszcie dokonana przez nas klasyfikacja bynajmniej nie oznacza, że przedsiębiorstwa europejskie tworzą wspólny front, czy że posiadają choćby wspólną strategię w dziedzinie cen, inwestycji i badań. W dziedzinie wspólnej polityki firm dokonano nawet mniejszych postępów niż w dziedzinie działalności rządów. Można tu wprawdzie odnotować parę wyjątków: porozumienie między brytyjskimi kontynentalnymi hutami żelaza w kwestii dobrowolnego ograniczenia eksportu do Stanów Zjednoczonych i przeprowadzenia rokowań z Japończykami; praktyczne układy między paroma wielkimi bankami europejskimi. Ale w istocie polityka „Dziesięciu" na szczeblu gałęzi pozostaje fikcją, gdyż każda firma działa w myśl swoich interesów nie wzdragając się pokrzyżować polityki swemu europejskiemu sąsiadowi i nie wiadomo, czy odpowiedzialne czynniki polityczne rozszerzonej EWG zdołają ustalić i wprowadzić w życie wspólną politykę przemysłową.

◆ **WOPROSY EKONOMIKI** (nr 6) zamieszczają na temat **SYSTEMU OPTYMALNEGO DZIAŁANIA GOSPODARKI SOCJALISTYCZNEJ** artykuł członka Akademii Nauk, **N. Fiedorenki**, który analizuje zagadnienie optymalizacji gospodarki wysuwając następujące postulaty i problemy: 1) wytwarzanie stopniowo systemu optymalnego funkcjonowania ekonomiki (SOFE); 2) ujęcie planowania z punktu widzenia tego systemu; 3) problemy modelowania ekonomiczno - matematycznego; 4) optymalizację struktury organizacyjnej; 5) problemy mechanizmu gospodarczego; 6) problem ekonomicznego szacowania zasobów naturalnych; 7) SOFE a automatyzowanie systemu zarządzania. Poniżej streszczenie artykułu:

Sformułowanie i rozwój teorii optymalnego planowania wiąże się nierozłącznie z poszukiwaniem efektywnych matematycznych metod badania procesów gospodarczych, z modelowaniem ekonomiczno-matematycznym. Do kręgu problemów na szczeblu przedsiębiorstwa należą np. następujące: organizacja i metodologia planowania; metody ewidencji, kontroli i analizy produkcji społecznej; organizacja aparatu zarządzania; metody zarządzania i kierowania gospodarką: technologia procesów zarządzania; technologia procesów informacji gospodarczej. Opracowano już tryb stosowania metod ekonomiczno-matematycznych oraz kompleks modeli, koniecznych dla stworzenia zautomatyzowanych systemów zarządzania gospodarką, w tym modeli służących do prognozowania i planowania planu perspektywicznego.

Obecnie trzeba opracować modele i konkretne rozwiązania w ważnej dziedzinie tworzenia struktur produkcyjnych i organizacyjnych obiektów gospodarczych. Istotne wyniki osiągnięto w dziedzinie optymalnej lokalizacji przedsiębiorstw poszczególnych gałęzi w skali ogólnokrajowej. Obliczenia optymalnego rozwoju i lokalizacji obejmują 101 gałęzi i podgałęzi przemysłu i rolnictwa, których fundusze podstawowe stanowią 30 proc. takich funduszów całej gospodarki ZSRR.

Intensywniejsze stają się badania, służące opracowaniu bilansów międzygałęziowych produkcji i jej podziału w skali ZSRR i poszczególnych republik związkowych na okres 1971—1975.

STOPNIOWE TWORZENIE SYSTEMU OPTYMALNEGO FUNKCJONOWANIA EKONOMIKI (SOFE) WKROCZYŁO JUŻ NA TORY REALIZACJI. Rozwiązanie tego zadania będzie miało historyczne znaczenie polegające na połączeniu osiągnięć rewolucji naukowo-technicznej z zaletami socjalizmu.

Jednym z zadań najpilniejszych jest stworzenie ogólnogospodarczego kryterium OPTYMALNOŚCI.

Z szeregu prac usiłowano użyć do tego celu funkcji spożycia. Nie wzięto jednak tutaj pod uwagę, że w miarę podnoszenia się stopy życiowej, zmieniają się priorytety. Stało się też jasne, że pojęcie „potrzeb członków społeczeństwa socjalistycznego" stanowi kategorię charakteru społecznego, nie zaś indywidualnego. Wynika stąd konieczność dokładnego zbadania społecznej stratyfikacji potrzeb, założonej w wyborze zawodów, migracji międzybranżowej i międzyregionalnej, dynamice demograficznej i kwalifikacyjnej.

Jeszcze głębsze problemy społeczne wynikają przy rozpatrywaniu aspektu pracy w życiu społecznym. W miarę wzrostu dobrobytu na pierwszy plan wysuwać się zaczynają zagadnienia związane z dalszą realizacją prawa człowieka do wykształcenia i twórczej pracy.

SYSTEMOWE PODEJŚCIE DO PLANOWANIA. Dla zrealizowania zadań, właściwych obecnemu etapowi wprowadzania metod ekonomiczno-matematycznych do praktyki planowania, trzeba przenieść punkt ciężkości badań na opracowanie wielostopniowego, międzygałęziowego i międzyregionalnego schematu optymalizacji, który by objął wszystkie główne sektory gospodarki narodowej i pozwolił rozwiązywać główne zagadnienia strategiczne rozwoju i lokalizacji sił produkcyjnych. Funkcje planowe poszczególnych organów zarządzania winny wynikać z ich miejsca w strukturze gospodarki narodowej w przyjętym schemacie optymalizacji.

System planowania kompleksowego obejmuje wyższe szczeble ogólnokrajowego planowania gospodarczego, wyższe organy zarządzania, związkowe i republikańskie oraz trzy rodzaje planów: generalny, perspektywiczny i bieżący — (pietnastoletni, pięcioletni i roczny). System ten winien działać według zasady planowania ciągłego. Co pięć lat należy ustalać prognozy długoterminowe i plan generalny, a co roku należy korygować plan pięcioletni, dzieląc się na plany roczne.

System planowania kompleksowego traktuje się jako podstawę metodyczną zautomatyzowanego systemu obliczeń planowych (ZSOP) Gosplanu ZSRR i Gosplanów republikańskich.

PROBLEMY MODELOWANIA EKONOMICZNO-MATEMATYCZNEGO. Należy szeroko stosować metody funkcji produkcyjnych i równania różniczkowe wzrostu. Bardzo ważnym problemem jest organiczne wpisanie do modelu gospodarki narodowej postępu technicznego. Samą sferę prac naukowo-technicznych przedstawia schemat wielostopniowy, działający w obiektywnych warunkach niepełnej informacji.

Ostatnimi laty wzmaga się również tendencja stosowania modeli optymalnego (ciągłego) zarządzania zarówno w ujęciu zdeterminowanym, jak i stochastycznym. Obecne modele w przeciwieństwie do początkowych obejmują też aspekt społeczno-demograficzny i siły roboczej.

Te pierwsze modele syntetyczne wywołują oczywiście wiele kwestii spornych. Jednakże znaczą one początek nowego okresu w rozwoju modelowania ekonomicznego.

MATEMATYCZNE ZAPLECZE SOFE. Celem utworzenia SOFE trzeba będzie rozwiązać szereg trudnych problemów matematycznych. W sumie winno się osiągnąć opracowanie jednolitego modelu dynamiki gospodarczej.

OPTYMALIZACJA STRUKTURY ORGANIZACYJNEJ. Dalszy rozwój teorii optymalnej działalności gospodarki socjalistycznej wiąże się ze zbadaniem mechanizmu zarządzania gospodarką narodową jako systemu zorganizowanego hierarchicznie. Ogólnonarodowy plan perspektywiczny winien przewidywać optymalną linię strategiczną rozwoju gospodarki. Proces jego realizacji obejmuje wiele „stopni wolności", nie uwzględnionych w ogólnym algorytmie planowania. Dlatego też w realnym procesie gospodarowania jest rzeczą nieodzowną: uszczegółowienie planów produkcji danych obiektów, skonkretyzowanie i realizacja więzi gospodarczych; mobilizacja i uzupełnienie rezerw; ocena pracy zbiorowej i stymulowanie mobilności pracujących; organizacja potoków informacji o nowych potrzebach produkcyjno-technicznych.

Przy realizacji planu w ramach systemu wielostopniowego gospodarki narodowej, nabiera doniosłego znaczenia nadanie mu regionalnej struktury.

PROBLEMY MECHANIZMU GOSPODARCZEGO. Dla stworzenia SOFE ma pierwszorzędne znaczenie zbadanie problemów zabezpieczenia i doskonalenia warunków ekonomicznych. Istotnie rozszerzone zostały uprawnienia przedsiębiorstw i zjednoczeń. Znalazło to wyraz 1) w przekazaniu przedsiębiorstwom prawa konkretyzowania asortymentu swoich produktów, 2) w rozszerzaniu systemu bezpośrednich długoterminowych umów handlowych, 3) w zwiększeniu i reorganizacji funduszów stymulowania gospodarczego itd.

Rozszerzenie praw przedsiębiorstwa w połączeniu z zasadą pełnego samofinansowania oznacza, że jednocześnie wzrasta również odpowiedzialność przedsiębiorstwa wobec społeczeństwa.

Jednym z głównych założeń teorii optymalnego planowania jest organiczne zespolenie celów społeczeństwa z realnie istniejącymi zasobami produkcyjnymi, pozwalającymi określić poziom uzasadnionych społecznie nakładów. Takie postawienie sprawy ułatwia zrozumienie roli cen w rachunku gospodarczym. Ceny mogą zapewnić jedność interesów społeczeństwa i przedsiębiorstwa, korzyści społecznych i indywidualnych.

Do ukształtowania cen potrzeba nie tylko danych o nakładach, ale również o rozmiarach i strukturze potrzeb społecznych. Efektywnym środkiem walki z tendencją do zawyżania cen na nowe produkty jest opracowanie stopniowanej skali, określającej planowe terminy działania cen podwyższonych i ich systematyczne obniżanie.

SOFE I ZAUTOMATYZOWANE SYSTEMY ZARZĄDZANIA. Stosownie do dyrektyw XXIV Zjazdu KPZR, w toku IX pięciolatki ma być stworzonych 1 600 zautomatyzowanych systemów zarządzania. W tym ok. 130 systemów na szczeblu Związku i Republik. W grę tu wchodzi zautomatyzowany system obliczeń planowych Gosplanu ZSRR i Gosplanów republik związkowych oraz takie systemy statystyki państwowej.

Konieczne są poza tym gruntowne badania, które umożliwiłyby: stworzenie kompleksu gospodarczo-matematycznych modeli planowania i zarządzania gospodarką socjalistyczną; normalizację źródeł, treści i potoków informacji w kraju; ustalenie procedur organizacyjnych wzajemnego działania różnych ogniw gospodarki socjalistycznej; rozwiązanie technicznych problemów łączności i wykorzystywania EML.

Wszystko to winno doprowadzić do stopniowego stworzenia zautomatyzowanego Systemu Ogólnopaństwowego gromadzenia i przetwarzania informacji, jako podstawy jedności technicznej, organizacyjnej zautomatyzowanych systemów na wszystkich szczeblach gospodarki krajowej oraz do realizacji systemu optymalnego planowania i zarządzania gospodarką socjalistyczną.

---

stwowy Instytut Reformy Rolnej i Narodowy Bank Brazylii. Ziemie przeznaczone na reformę rolną a nie sprzedane w terminie podlegają natychmiastowemu wywłaszczeniu za opłatą bonami Ministerstwa Finansów, realizowanymi w ciągu 15 albo 20 lat. Reforma obejmuje 30 proc. ziemi w stanie Parahyba, 14 proc. — w Pernambuco i 40 proc. — w Ceara. Na koszty reformy rolnej przeznacza się kwotę 700 mln dol. (MP)

Rozwój gospodarczy Chile

Urząd planowania gospodarczego Chile podał do wiadomości, że globalny produkt narodowy kraju w roku 1971 zwiększył się o 8,5 proc., co uznano za bardzo pomyślny wynik. Pomyślnie również układają się wyniki w roku bieżącym, ponieważ stosunkowo szybko rosną inwestycje w sektorze państwowym przy czym import maszyn i sprzętu technicznego jest o ok. 40 proc. większy niż w roku ubiegłym. Równocześnie rośnie też eksport, bowiem rozszerzają się stosunki handlowe, np. ostatnio nawiązano je z ludowymi Chinami, dokąd Chile zaczęło eksportować duże ilości miedzi. Rząd konsekwentnie realizuje ustalony plan gospodarczy na bieżący rok, choć ostatnio napotyka na szereg trudności, wyrażających się m. in. w sabotujących akcji opozycji. (MP)

Międzynarodowy Bank Arabski

W Trypolisie została podpisana umowa między Libią i Egiptem o uruchomieniu Międzynarodowego Banku Arabskiego, mającego za zadanie popieranie wymiany handlowej i inwestycji w świecie arabskim. Nowy bank powstaje ze zlania się dwóch banków: Egipskiego Banku Międzynarodowego i Libijskiego Banku Międzynarodowego. Do rady wejdzie także szejk Kuwejtu. Kapitał zakładowy Banku zostanie wkrótce podniesiony, gdyż za przykładem Kuwejtu zapowiedziały swoje przystąpienie do Banku niektóre państewka arabskie znad Zatoki Perskiej. (MP)

Znowu perskie dywany

Coraz większym popytem cieszą się na rynkach światowych perskie dywany, dziś już jednak na szerszą skalę wyrabiane systemem fabrycznym. W roku gospodarczym 1971/1972 eksport dywanów przyniósł Iranowi ponad 70 mln dolarów, tj. o 20 proc. więcej niż w roku poprzednim, a w najbliższych latach przewiduje się dalszy szybki rozwój irańskiej produkcji i eksportu dywanów. (S)

Hotele „Hiltona"

„Hilton International Company" posiada poza Stanami Zjednoczonymi 54 hotele w 38 krajach, w tym 20 w Europie. W bieżącym i przyszłym roku nastąpi tu otwarcie kilkunastu nowych obiektów. „Hilton" ponosi koszty wzniesienia budynku (przeciętnie ok. 42,5 tys. dolarów na 1 izbę), natomiast do sfinansowania wyposażenia hotelowego przyciąga przedsiębiorstwa krajowe. Obroty firmy w roku 1971 wyniosły 220,6 mln dolarów. Wydatki na reklamę pochłaniają 6 proc. obrotu. „Hilton International" dał podstawy hiltonowskiego „serwisu rezerwacyjnego", który zapewnia rezerwację miejsc w hotelach na całym świecie. (S)

„Bezpieczny" samochód

W Waszyngtonie odbyła się konferencja techniczna w sprawie bezpiecznego samochodu, na której reprezentowane były głównie światowe koncerny przemysłu samochodowego. Sprawa jest szczególnie ważna dla USA, gdzie np. w roku 1971 samochodową śmiercią zginęło 55 tys. Amerykanów, trzy razy tyle zostało trwale okaleczonych, a dwa miliony odniosło inne obrażenia.

Ale amerykańskie prototypy bezpiecznego samochodu (mającego zabezpieczyć przeżycie przy uderzeniu czołowym w sztywną barierę z prędkością 80 km/godz.) mierzą po 5,5 m długości i ważą po 2,5 tony. Przedstawiciel Volkswagena ujawnił, że bezpieczny samochód kosztowałby w masowej produkcji przeszło trzy razy drożej od obecnego modelu. Zresztą również amerykański wstępny rachunek kosztów wykazał, iż „pancerka" będzie po prostu nie do sprzedania. Mówi się więc, że podstawą bezpieczeństwa na drodze nadal pozostaje szeroko rozumiana profilaktyka (lepsze drogi, rozdzielne pasma ruchu, lepsza sygnalizacja i znakowanie, lepsze opony, zawieszenia i hamulce). (S)

ŚWIAT – EKONOMIA – POLITYKA

NA temat EWG ciągle brak jednolitego stanowiska. Jest ona zarówno przedmiotem zachwytu jak i potępienia. Nawet u nas w kraju brak jednolitej oceny integracji w wydaniu EWG.

Z jedną prawdą należy się jednak zgodzić — EWG jest faktem. Co innego geneza jej powstania, stosunek do krajów trzecich i dalsze perspektywy jak i filozofia jej rozwoju. Na ten temat można mieć różne punkty widzenia, ale odmówić EWG prawa istnienia — nie można. Tylko że sama rzeczywistość nie oznacza jeszcze jej trwałości, a nade wszystko jej zasadności.

Osobiście nie podzielam tych poglądów, które integracje regionalne uważają za obiektywny proces historyczny. Prawda, że wielkość i różnorodność stale rosnącej produkcji nadaje wymianie międzynarodowej szczególnego znaczenia. Od udziału w międzynarodowym podziale pracy coraz bardziej zależy krajowy wzrost produkcji. Z reguły teza ta nabiera na znaczeniu w krajach mniejszych i bardziej rozwiniętych. Ale nawet wielkie kraje też nie mogą obejść się bez międzynarodowego podziału pracy.

Stąd handel światowy rośnie szybciej niż produkcja światowa. Wzrastałby jeszcze szybciej, gdyby nie różne bariery. Wiadomo jednak, że bariery te często łatwiej usuwać na bazie regionalnej niż ogólnoświatowej i że pewne regiony są bardziej podatne na rozwój wzajemnej współpracy, niż byłaby ona możliwa na skalę ogólnoświatową.

Jeśli więc integracja regionalna jest alternatywą braku możliwości współpracy na skalę ogólnoświatową — to jest ona zjawiskiem p o z y t y w n y m. Taka integracja nie dezintegruje gospodarki światowej, może ona lokalne preferencje rozszerzyć na inne regiony, a nawet na cały świat. Można też usprawiedliwić wysiłki krajów słabo rozwiniętych na rzecz integracji regionalnych, gdyż wzajemnie udzielane sobie preferencje co najwyżej niwelują różnice w sile konkurencyjnej pomiędzy nimi a krajami rozwiniętymi.

Co innego jednak integracja regionalna w wydaniu EWG. W ferworze dyskusji zapominamy, że geneza jej powstania opiera się na kryteriach p o l i t y c z n y c h, a nie ekonomicznych.

Głównymi szermierzami zjednoczenia Europy zachodniej byli Adenauer, De Gasperi, R. Schuman, J. Monnet i Spaak — ożywieni ideą stworzenia jakiegoś ponadnarodowego „państwa zachodnioeuropejskiego", którego zadaniem byłoby stworzenie silnej zapory przeciwko „postępowi komunizmu". Przy tym w ścisłym sojuszu z USA, a nawet pod ich przewodnictwem. Tak czy owak, dominowały względy polityczne, a nie ekonomiczne. Tak też rozumiały powstanie EWG i Stany Zjednoczone. Widziały one w niej silny filar NATO i stąd bezceremonialnie udzieliły poparcia jej, a nie brytyjskiej „Strefie Maudlinga".

Z czasem okazało się jednak, że pierwotne cele EWG zatraciły się. „Niebezpieczeństwo ze Wschodu" przestało straszyć, a radziecki sputnik wywrócił do góry nogami dawne doktryny militarne. Poza tym pojawienie się de Gaulle'a na arenie międzynarodowej właściwie przekreśliło ideę supra-nacjonalizmu; generał słusznie uznał, że nie nadszedł czas rozwiązywania narodów, a nadszedł czas przywracania im należnych miejsc w polityce światowej.

EWG weszła więc w życie z obciążeniami umierającej epoki. Nie umiano na czas zatrzymać procesu, który zrodzony został z innych warunków i dla innego celu. I tak rozpoczęła się egzystencja EWG. Z jednej strony komisja Wspólnoty w Brukseli ostro wzięła się do dzieła tworzenia różnych „wspólnych polityk", a z drugiej rządy poszczególnych krajów członkowskich zaczęły się czuć coraz pewniej i coraz niechętniej widziały przekazywanie swych uprawnień Brukseli.

Wkrótce też doszło do konfliktów między EWG a jej sojusznikami w NATO. Przede wszystkim z okazji wspólnej polityki rolnej EWG: „kurza wojna" i przeciągająca się runda Kennedy'ego unaocznili USA, że EWG staje się konkurentem. Dla odmiany EWG uprzytomniła sobie rozmiary penetracji jej obszaru przez kapitał USA.

Jedno jest pewne — EWG straciła orientację co do swego dalszego kursu. To, że do EWG przystępują 4 kraje EFTA z Anglią na czele [1]), a 6 innych krajów podpisało układy, które doprowadzić mają do powstania w Europie zachodniej w połowie 1978 r. strefy wolnego handlu w wyborach przemysłowych i zaawansowanie podobnej strefy w artykułach rolnych [2]) — nie usuwa jeszcze wielu znaków zapytania co do perspektyw samej EWG.

Pozornie EWG święci i inne triumfy. Obok krajów konwencji z Jaunde i Arusza przybędą nowe kraje zamorskie, które w ten lub inny sposób będą z EWG związane różnymi porozumieniami. A ma być ich ok. 70.

Tylko, że tak naprawdę, to nie wiadomo c z y m właściwie ma być EWG. Sama strefa wolnego handlu — to jeszcze nie integracja. Integracja wymaga wyższych etapów współpracy, jak unia walutowa, ekonomiczna i wreszcie polityczna. Do tej pory nie wiadomo jednak, j a k a ma być jej przyszłościową organizacja polityczna EWG.

Bo np. **Francja** wyraźnie nie ma zamiaru „rozpłynąć się w zbiorowości", jak to trafnie uogólnił M. Debré. Widzi ona wyraźnie rozbieżność celów wśród kandydatów do przyszłej zjednoczonej Europy zachodniej wynikającą stąd, iż jedni chcą stabilności istniejącej sytuacji, zaś inni zmian. Jedni akceptują przywództwo USA nad taką Europą zachodnią, a inni je odrzucają. Jedni chcą neutralności, a drudzy wielkości. I brak solidarności we wszystkich ważniejszych sprawach.

W odróżnieniu od Francji Roberta Schumana i Jean Monneta dziś Francja widzi Europę, a zwłaszcza stosunki z jej wschodnią częścią, inaczej. Stąd teza, że „polityka europejska" musi stanąć na gruncie „twardych realiów". Jako pierwszy z tych realiów wysuwa Francja wolność, bez której nie ma Europy, zaś wolność oznacza poszanowanie istnienia i niezależności narodów. Innymi słowy — zjednoczona Europa zachodnia, i to „Europa ojczyzn". Dodajmy, że Francja w takiej Europie ma ambicje politycznego przewodzenia. Dlatego prezydent Pompidou trzyma w szachu październikowy „szczyt EWG" i mówi o utworzeniu sekretariatu politycznego EWG w Paryżu oraz o powołaniu niektórych narodów do pewnych określonych profesji (np. Anglików do finansów, Niemców do przemysłu, Holendrów do handlu, zaś Francuzów do polityki).

Inaczej mówiąc — Francji nie jest śpieszno do wchodzenia w EWG zbyt głęboko. Popiera ona ją na tyle, na ile to jest zgodne z jej interesami narodowymi (np. wspólną polityką rolną), ale na tym koniec.

Stanowisko **NRF** jest mniej jasne. W erze Adenauera—Erharda sprawa była prosta. Gotowi byli na różne integracje, ale pod warunkiem pozostania w sojuszu atlantyckim i bez negowania w nim roli USA. Diametralnie różnili się od de Gaulle'a w polityce wschodniej. Teraz koalicja Brandt—Scheel wykazuje więcej realizmu, ale ponadnarodowość instytucji EWG i ścisły sojusz z USA są nadal aktualne, choć koalicja jest tu w wielu niuansach mniej zdeterminowana niż opozycja.

Co się tyczy tej ostatniej, to bardziej określone poglądy na temat profilu zjednoczonej Europy zachodniej ma znany „Europejczyk" Joseph Strauss. Przede wszystkim nie wierzy on, że EWG musi automatycznie przekształcić się w unię polityczną. Ubolewa on nawet nad tym, że rozszerzenie EWG może ją rozwadniać. Niemniej jednak Strauss uważa unię polityczną Europy zachodniej za ideał i to naglący. Na drodze temu stoją, według niego, aspiracje odśrodkowe w postaci idei „Europy ojczyzn", którą nazywa złośliwie „grupą ojczyzn bez Europy". Rozwiązanie dylematu widzi na gruncie „nowego ładu" w stosunkach zachodniej Europy jako całości — ze Stanami Zjednoczonymi. Mówi on co prawda o partnerstwie takiej Europy w stosunkach z USA, ale nie ukrywa, że utrzymanie więzi z USA ma p o d s t a w o w e znaczenie dla zjednoczonej Europy zachodniej ze względów choćby obronnych. Dalej też straszy „niebezpieczeństwem komunizmu", a zwłaszcza perspektywą „finlandyzacji" Europy zachodniej.

A więc kurs twardy i jasny. Warto o tym wiedzieć, jako że wybory w NRF są już za pasem.

Trzeci ważniejszy kraj EWG — **Włochy**, też mają swoją wizję. Widzą one konieczność określenia roli EWG wobec USA, ale bez rozluźnienia sojuszu atlantyckiego. Jednocześnie niepokoi ich słaby postęp integracji ekonomicznej. Przypisują to, słusznie zresztą, zamazaniu się koncepcji dalszego rozwoju EWG.

Włochy nie absolutyzują natomiast wyboru pomiędzy „Europą ojczyzn" a „Europą europejską". Uważają one, że na obecnym etapie prowadzenie polityki na bazie narodowej wobec krajów trzecich jest zjawiskiem normalnym i wymaga co najwyżej konsultacji. Jednakże w przyszłości trzeba przejść do polityki „wyższego szczebla". Włochy nie określają jednak jasno co przez to rozumieją. Są one bardziej sceptyczne od innych krajów EWG co do perspektyw ekonomicznych Wspólnoty. Wypowiadają się za szybkim rozwiązaniem szeregu spraw walutowych i ekonomicznych. Chcą współpracy ze Wschodem i nawet pod tym względem są dalej zaawansowane niż każdy inny kraj EWG.

Włoskie stanowisko jest więc wysoce pragmatyczne. Nie uznaje ono schematów, a stawia na nowe rozwiązania, które trzeba „wypróbować w działaniu".

I wreszcie kolej na stanowisko **Anglii. De Gaulle** Anglii nie wierzył i zatrzaskiwał jej drzwi EWG przed nosem. Pompidou, zniechęcony postawą NRF wobec niektórych jego koncepcji — otworzył jej wreszcie drzwi: w końcu rozumował on, **Anglia nie** jest „gorszym" Europejczykiem niż NRF.

Przedwcześnie byłoby mówić czy Anglia odegra w Europie rolę konia trojańskiego czy też spoiwa. Konserwatyści mają chwiejną władzę, zaś poparcie udzielone im przez opinię publiczną w ich EWG-owskich staraniach jest dość słabe. Niemniej jednak Douglas Home mówi, że trzeba określić „główną polityczną siłę napędową integracji" i że Europa zachodnia powinna przemawiać, o ile to jest możliwe (oj, ta brytyjska dyplomacja) — jednym głosem. Jednocześnie trzeba wzmocnić głos Europy zachodniej w sojuszu atlantyckim, utrzymać dobre stosunki z USA, szukać odprężenia z ZSRR z „pozycji wzrastającej jedności zachodnioeuropejskiej" (czytaj siły) i wreszcie rozwijać liberalizację handlu międzynarodowego.

ZACHODNIOEUROPEJSKA CHIMERA

Anglia uważa nawet, że obecnie byłoby „przedwczesne" ustanawianie terminarza dalszych kroków integracyjnych, co już niedwuznacznie oznacza, że polityka „wait and see" jest tu najwłaściwsza. A więc czy aby nie spełni się proroctwo de Gaulle'a o koniu trojańskim?

Z kolei **USA** są przekonane, że EWG zaczyna im przeszkadzać. Nie są one pewne co do jej celów przyszłościowych, ale odczuwają skutki celów doraźnych.

Uderzenie pięścią w stół przez Nixona 15 sierpnia ub. r. wystawiło EWG na ciężką próbę. EWG zabrakło solidarności w momencie, kiedy była jej naprawdę potrzebna. USA właściwie osiągnęły co chciały i jeszcze trzymają EWG w szachu. Z pewnością dojdzie jeszcze nieraz do konfrontacji na tej osi. Kapitalistyczny kryzys walutowy jest „wielką próbą sił", a USA uderzyły EWG otwartą rękawicą i to w momencie, kiedy EWG nawet nie próbowała bić się z USA. Co najwyżej pokazywała im język. Zanim EWG osiągnęła stadium, gdzie mogłaby z USA rozmawiać jednym językiem — USA zmuszają każdy kraj EWG do mówienia tylko swoim własnym językiem.

Nie wiadomo, jak się cała sprawa skończy, ale nie wolno zapominać, że EWG jest kolosem tylko pozornym i arytmetycznym, podczas gdy USA są rzeczywistym.

Osobny problem to sprawa stosunku **EWG do ZSRR, a ściślej do europejskich krajów socjalistycznych.**

Sprawę trzeba postawić jasno — EWG n i e s p r z y j a normalizacji pomiędzy obu częściami Europy. Pomijając już względy czysto handlowe, które w wydaniu EWG są niekorzystne dla takiej normalizacji, nie wolno zapominać o względach politycznych.

Zjednoczona Europa zachodnia, czy też rozszerzona EWG, jeśli zamiary udałyby się — będzie Europą reakcyjną i antykomunistyczną. Przy tym wzrosną jej ambicje polityczne w sensie manii wielkości. Jeśli więc chce ona być „trzecią siłą" lub supermocarstwem, to nikt nie może obojętnie przyglądać się narodzinom takiego partnera.

Przede wszystkim trudno sobie wyobrazić takiego partnera bez posiadania ambicji militarnych. Jeśli ma to być EWG o militarnej strategii „działania na wszystkie azymuty", to musi dojść zarówno do powstania „wspólnoty obronnej", jak i wydatnego zwiększenia wydatków wojskowych. Zamiast więc spadku napięcia w Europie i w świecie — napięcie wzrośnie.

Jeśli zaś ma to być tylko dodatek do NATO, to sprawa jest jeszcze bardziej poważna, gdyż chodzić będzie o dodanie do obecnych potencjałów USA zwiększonego udziału jakiejś „zjednoczonej Europy zachodniej". Przy tym bez pewności, że kosztem zmniejszenia potencjału wojskowego USA. W praktyce oznaczałoby to więc jednostronny akt zwiększonej militaryzacji Europy zachodniej, co nie mogłoby nie wywołać odpowiedniej reakcji z naszej strony.

Wobec tego, jakie są inne alternatywy? Odpowiedź może być krótka — zjednoczona Europa zachodnia czy rozszerzona EWG n i e m o ż e istnieć wbrew żywotnym interesom Europy jako całości, czyli n i e m o ż e być wymierzona swym ostrzem przeciwko Europie wschodniej. Jeśli celem zjednoczenia miałby być taki zamiar, to nie może tu być mowy o żadnym „obiektywnym procesie historycznym", lecz o spisku na pokój światowy.

Natomiast EWG jako strefa „wolnego handlu" może przetrwać. Można nawet próbować układać sobie z taką EWG stosunki pod warunkiem, że narody będą rozmawiać z narodami, a nie ze zbiurokratyzowaną rzeszą urzędników brukselskich.

Ale EWG jako monolityczny blok polityczno-gospodarczy — to inna sprawa. Nawet nie wiadomo jak miałby wyglądać, a jeśli nie wiadomo, to po co trwać uparcie przy jego budowie?

ZDZISŁAW RURARZ

1) Wiesław Szyndler-Głowacki — „6 + 4 = ?" Ż.G. z 30 I.1972.

2) Wiesław Szyndler-Głowacki — „EWG plus EFTA" Ż.G. z 13.VIII.1972.

PRASA o problemach gospodarczych

Czołowe artykuły prawie we wszystkich tygodnikach poświęcone są problemom oświaty i wychowania. Nowy rok szkolny dał okazję do analizy wad i zalet naszej szkoły. Przede wszystkim jednak do analizy wad, słabości, do stawiania wysokich wymagań. Główny ogień został skierowany na funkcje wychowawcze szkoły. Pedagodzy nawet nie bardzo bronią się, choć mogliby znaleźć wiele na swoje usprawiedliwienie. Podsumowaniem tych zarzutów może być stwierdzenie **Stanisława Bortnowskiego** w **„ŻYCIU LITERACKIM"**: „Szkoła z normalnym szyldem, nauczyciel z normalnym wykształceniem pedagogicznym są przygotowani do pracy z grzeczną lub prawie grzeczną młodzieżą". A że młodzież nie zawsze chce być grzeczna, szkoła staje się bezradna, a w każdym bądź razie znajduje się wobec takiej młodzieży w defensywie wychowawczej.

Minister **Jerzy Kuberski** — w wywiadzie udzielonym **„LITERATURZE"** — postawił wysokie wymagania wychowawcom w szkole. Podkreślił jednak, że stosunki w szkole są odbiciem stosunków międzyludzkich w ogóle, a kultura pedagogiczna odzwierciedla ogólny poziom kultury społeczeństwa. Wśród wymagań stawianych nauczycielom na pierwszym miejscu Minister sformułował dwa: nauczyciele muszą być sprawiedliwi, a podejście do uczniów powinno być zindywidualizowane.

Na marginesie tej wypowiedzi warto zastanowić się jakie są szanse poprawy w wychowawczej pracy szkoły. Wydaje się, że szereg elementów będzie tej poprawie sprzyjać. Karta Nauczyciela, pewien wzrost zarobków kadry pedagogicznej, dążenie do zwiększenia jej prestiżu w społeczeństwie — to jedna grupa przesłanek sprzyjających takiej poprawie. Druga grupa wynika z przesunięć demograficznych, które aktualnie powodują zmniejszenie się liczby uczniów w szkołach podstawowych. Powinno to prowadzić do poprawy warunków nauczania. Wymaga to jednak dużego wysiłku organizacyjnego oraz rezygnacji z pozornych oszczędności. Zmniejszenie liczby uczniów w klasach, wygospodarowanie lokali na zajęcia pozalekcyjne i szereg innych elementów polepszających warunki nauczania stwarzają szansę na zindywidualizowane podejście do młodzieży, na skoncentrowanie uwagi na sprawach wychowawczych. Obniżenie się liczby uczniów stwarza również lepsze warunki do wprowadzenia reformy, przygotowywanej przez komitet ekspertów.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden problem. Minister Kuberski uchylił się od odpowiedzi na pytanie postawione przez „Literaturę", a dotyczące istniejącego w Polsce tak zwanego trendu proedukacyjnego. Idzie o to, że bardzo powszechna dążność do zdobywania wykształcenia natrafia na bariery występujące na styku szkoły podstawowej i średniej, a przede wszystkim średniej i wyższej. Jest to zagadnienie istotne, szczególnie, że wyż demograficzny zaatakował w tej chwili głównie szkolnictwo wyższe. Powiedzmy sobie szczerze, że nie jest ono przygotowane do przyjęcia zwiększonej fali młodzieży, która chce studiować i jest do tego przygotowana. Uniwersytet Warszawski w tym roku nie przyjął około 40 proc. tych, którzy zdali pozytywnie egzamin wstępny i to przy wyśrubowanych wymaganiach. Można zastanawiać się, w jakiej mierze to nieprzygotowanie wynikało z przyczyn obiektywnych, z pewnych ograniczeń ekonomicznych, a w jakiej z nieprzywiązywania dostatecznej wagi do rozwoju szkolnictwa wyższego. Ważniejsze jednak od tego jest szybkie działanie, ponieważ napór na szkolnictwo wyższe będzie jeszcze rósł w ciągu najbliższych kilku lat. Każdy, który chce i jest przygotowany do wyższych studiów, a który nie dostał się na wyższą uczelnię — to nie tylko klęska indywidualna, ale i strata społeczna. Powinniśmy te straty maksymalnie zmniejszyć.

Przy okazji omawiania spraw oświaty chcemy zwrócić uwagę na jeszcze jeden artykuł w **„LITERATURZE"**. Jest to fragment pracy **Jeana Fourastié** pt. **„Lekcja niewiedzy"**. Ten francuski ekonomista i socjolog twierdzi, że powinniśmy zbadać dokładnie stan naszej niewiedzy, ponieważ ma to zasadniczy wpływ zarówno na świadomość i nastroje społeczeństwa, jak i na dalszy rozwój badań naukowych. Stan niewiedzy „pospolitej" jest ogromny i powszechny. W życiu codziennym musimy podejmować setki i tysiące decyzji opartych na intuicji, bądź na impulsach uczuciowych, a nie na rzetelnej informacji. Obok niewiedzy pospolitej występuje niewiedza nauki. Powinna ona być motorem odkryć, ponieważ sformułowanie pytania jest w nauce często równie ważne, jak i znalezienie na nie odpowiedzi. Dlatego autor postuluje, aby niewiedzy poświęcać uwagę już w programach szkolnych, gdyż jedynym antidotum jest w tym wypadku świadomość, co powinniśmy odkryć, jakie dziedziny badać, jakim problemom poświęcić się.

Z tych ogólnych rozważań warto również wysnuć pewne wnioski dla naszej działalności. Ważne obszary życia społecznego i ekonomicznego są u nas bowiem często zbadane bardzo słabo, a przecież w codziennej praktycznej działalności musimy podejmować decyzje o dużej wadze dla przyszłości. W istniejącej sytuacji muszą to być często decyzje, mimo najlepszej woli ludzi, którzy je podejmują, oparte na intuicji, a niewiedza w dziedzinie politycznej i gospodarczej zwykle graniczy z błędem.

S.C.

MIMOCHODEM
Szanujmy klientów

„Nie jesteśmy utracjuszami, nastrojom konsumpcyjnym poddajemy się tylko na wyraźne zarządzenie władz, ale..."

„SZPILKI" z 20.VIII.1972 r.

JAKIEŚ trzy lata temu szeroko komentowano w Anglii proces, jaki panna Kitt Pearson wytoczyła jednemu z londyńskich dzienników. Panna Kitt chciała wyjść za mąż, ale lata mijały i jakoś kandydat się nie znajdował. Uważając siebie za osobę atrakcyjną Kitt Pearson postanowiła dać serię 7 (magiczna liczba!) ogłoszeń, w których szczegółowo opisywała swoje ciało, zalety charakteru, tudzież mieszkania, ... którego była właścicielką.

Opłacając słono swój anons postawiła gazecie warunek: ogłoszenia powinny być drukowane w dni słoneczne, uważała bowiem, że w takie właśnie dni mężczyźni nastrojeni są bardziej romantycznie. Urzędnik przyjmujący to ogłoszenie grzecznie ją zapewnił, że postulat ten uwzględni...

Jak łatwo się już domyślić, większość anonsów panny Kitt, (5 z 7) ukazała się w dniach kiedy nad Londynem rozciągał się smog, a słońce ani na chwilę nie ukazało się na niebie. Pearson wstąpiła więc na drogę sądową, bowiem biuro ogłoszeń nie chciało dobrowolnie uznać jej pretensji.

Wzięła dobrego adwokata, który — proszę sobie wyobrazić — wywalczył dla niej nie tylko zwrot opłaty za ogłoszenie, równe jej trzymiesięcznym zarobkom, ale również odszkodowanie w wysokości 500 funtów za straty moralne wynikłe z niedotrzymania umowy. Przecież mogłaby wyjść za mąż!...

Po co o tym piszę? Otóż w maju umówiłem się z Markiem, moim siostrzeńcem mieszkającym na prowincji i studiującym matematykę, że lipiec i sierpień spędzi u mnie w Warszawie. Chłopak jest honorowy — nie chciał obciążać mnie kosztami i postanowił podczas wakacji zarobić na swoje utrzymanie udzielając korepetycji.

Mam w domu telefon, więc załatwienie ogłoszenia uznaliśmy za sprawę bardzo łatwą. W Biurze Ogłoszeń RSW „Prasa" na Poznańskiej 38 daliśmy anons do „Życia Warszawy" o treści „matematyka — całe wakacje. Tel... Nazwisko...". Na kwicie nr 230775 wyraźnie zaznaczono daty druku 9.VII oraz 16.VII, czyli dwie kolejne niedziele. Sam to załatwiałem, a Marek wiedząc, że jestem dziennikarzem, ufnie czekał na rezultaty.

W niedzielę 9 lipca ogłoszenie się nie ukazało. Dzwonię więc na Poznańską i dopiero podniesionym głosem udaje mi się złożyć swoje pretensje. Jednocześnie proszę, by drugie ogłoszenie nie ukazało się 23 lipca, bowiem wyjeżdżamy na wycieczkę na 3 dni. Dnia 16-go ogłoszenie nie ukazuje się, w numerze świątecznym nie ma — w porządku. Ale nie możemy dopatrzyć się naszego drugiego anonsu również: 30.VII, 6.VIII, 13.VIII, 20.VIII, 27.VIII. Dziś, kiedy ten felietonik piszę (30.VIII) Marek pakuje manatki do wyjazdu na praktykę robotniczą. Wspomnijmy, że zapłaciłem 144 złote.

Pani w okienku zna mój telefon. Nie, nikt nie zadzwonił i nie przeprosił za niesolidność. Czyżby w Biurze Ogłoszeń w ogóle nie było ewidencji (kontroli) spraw załatwionych i nie załatwionych? Czy czeka się wyłącznie na reklamację klienta, by zajrzeć do sterty kwitów i dopiero wtedy stwierdzić czy firma wywiązała się czy nie wywiązała z przyjętego na siebie zobowiązania. Jestem bardzo ciekawy czy ogłoszenie „całe wakacje..." ukaże się we wrześniu — a więc już po wakacjach!?

Jakie są konsekwencje całego zdarzenia? Marek jest zły, że nie może swojej obietnicy względem mnie wypełnić. Chętnych na lekcje było sporo, bowiem dzwoniłem w końcu lipca do korepetytorów, niby to chcąc sam lekcji dla syna — odpowiadali, że mają już komplety. Dalej Marek nudząc się podczas dni deszczowych grał w mieszkaniu w kometkę i stłukł śliczny wazon (312 zł!).

Nasz przypadek nie jest odosobniony. Dowiaduję się od znajomego, że jego sąsiad, schorowany staruszek dał ogłoszenie „Natychmiast opiekunkę..." i ukazało się ono dokładnie razem z nekrologiem tegoż staruszka. Inny znów mój znajomy, ogrodnik, stracił przez biuro ogłoszeń mnóstwo pieniędzy. Dał mianowicie ogłoszenie, że mu akurat (wiosna) dojrzały pomidory — ukazało się, gdy cena za 1 kg pomidorów spadła o 40 zł! Mój kolega, który nagle dowiedział się o delegowaniu za granicę, też nie mógł „expressowo" zamieścić ogłoszenia o okazyjnej sprzedaży swojego samochodu...

A jakie są wnioski... Dość pikantne! Otóż na łamach dzienników czy tygodników pomstuje się w każdym nieomal numerze, że jakiś tam hydraulik jest niesolidny, że malarz oszukał klienta, że w jakimś urzędzie są biurokraci itd.! Cóż, a gdyby tak zajrzeć sobie „pod nos"?

Sam jestem dziennikarzem i rozumiem sytuację konfliktową. Jasne jest, że dzienniki i tygodniki nie zdobywają sobie popularności dzięki ogłoszeniom, ale dzięki ciekawym artykułom i świetnie redagowanym informacjom. Na te ostatnie skurczyłoby się miejsce, gdyby zwiększyć ilość szpalt z reklamami i ogłoszeniami. Ale z drugiej strony gazeta to nie prywatny biznes. Każdy przechodzień — powinien mieć prawo do dawania ogłoszeń, jest to bowiem jedna z nowych, ważnych potrzeb cywilizowanego społeczeństwa.

Dlaczego piszę o tym, a nie reklamuję „normalną drogą"? Na kwicie wydrukowano: „Za terminowy druk przyjętych ogłoszeń nie odpowiadamy. Reklamacje uwzględniane są tylko w ciągu 1 miesiąca od daty wystawienia kwitu." A więc oficjalne usankcjonowanie traktowania klienta per noga. Po cóż więc mam tracić nerwy!

Przypomnijmy, że różnego rodzaju przepisy, jak zacytowany, nie mogą być żadnym argumentem przy wykonywaniu spraw związanych z ogłoszeniami. Jeśli są nieżyciowe, jeśli stoją w sprzeczności z interesem obywatela — to trzeba je po prostu zmienić! Nauczyliśmy się tego w ostatnich dwu latach i prasa donosiła z satysfakcją o takich zmianach. Ba, sama wytykała nonsensowność różnych zarządzeń! Zobaczymy czy w instytucjach związanych ze środkami masowego przekazu, krytycznymi z powołania i statusu, kompetentne osoby zdobędą się na samokrytykę!?

Panna Kitt Pearson była twarda i otrzymała odszkodowanie w kraju, gdzie rządzą twarde prawa, a pieniądz zajmuje plan pierwszy! Co więcej, dodajmy jako ciekawostkę, dzięki rozgłosowi wokół procesu, zgłosiło się kilkunastu kandydatów na męża i jednego z nich raczyła obdarzyć swoimi wdziękami i mieszkaniem.

Ja też będę twardy. Jako satysfakcję w stosunku do Biura Ogłoszeń RSW „Prasa" wnoszę o: zwrot na mój adres 72 zł za niewydrukowanie w terminie drugiego ogłoszenia, oraz o dobrowolne wypłacenie odszkodowania (np. 1500 zł) za materialne straty, jakie z tego faktu poniósł mój siostrzeniec, a odbiło się to na mojej kieszeni, bowiem nie ma on czym zapłacić mi za koszty wakacyjnego utrzymania. Roszczenia są chyba logiczne! Wazon odkupię za ewentualne honorarium za niniejszy felietonik.

A. N-J.

Żywocik gospodarczy

● W poznańskiej restauracji „Dietetycznej", jak sama nazwa wskazuje, goście z defektami przewodu pokarmowego powinni otrzymać odpowiednie łatwostrawne potrawy. Zamiast tego zakład serwuje im pieczeń z kapustą lub kiełbasę z ogórkiem. Widocznie trudniej zmienić nazwę restauracji, niż wypaczać jej charakter.

● Turyści odwiedzający Warmię i Mazury omijają ostatnio restauracje i gospody, coraz częściej natomiast wstępują do sklepów, aby zaopatrzyć się w prowiant, z którego sami przyrządzają sobie posiłki przy ogniskach na biwakach. Podobne zmiany, co notuje prasa olsztyńska, widać również w przypadkach turystów z zagranicy. Francuzi i Niemcy także nastawiają się na takie żywienie. Kupują w sklepach kaszę, mąkę, konserwy mięsne i rybne, aby samodzielnie sobie „pitrasić". Okazuje się, że nasi zagraniczni goście też lubią zjeść tanio i dobrze. Widocznie doszła do nich sława naszej gastronomii.

● Pan Tadeusz Biały z Nowosielc, pow. Przeworsk, kupił w sklepie nr 26 przy ul. Grottgera w Rzeszowie dwa bochenki chleba „Mazowieckiego". Od razu wydawały mu się jakieś małe i nieudane. Zważył oba bochenki. Okazało się wówczas, że jeden miał 1.5 kg, a drugi tylko 1,1 kg, podczas gdy pełna waga każdego powinna była wynosić 1,6 kg. Etykieta-nalepka głosiła, że chleb pochodzi z piekarni mechanicznej nr 1 przy ul. Hanasiewicza (zmiana A). Pan Biały zawiadomił o swym spostrzeżeniu piekarnię i oddział PIH-u w Rzeszowie, ale nie otrzymał znikąd odpowiedzi. Bo cóżby się to działo, gdyby i inni nabywcy chleba wzięli się do jego ważenia? Wówczas piekarnia i PIH, zamiast pełnić swe właściwe funkcje, musiałyby odpowiadać na reklamacje drobnostkowych nabywców pieczywa. Niewierni Tomasze mogliby zdezorganizować całą aprowizację miasta.

● Pewna inowrocławianka kupiła na targu od nieznanej jej gospodyni wiejskiej 30 jaj kurzych, wśród których po przybyciu do domu znalazła 8 jaj indyczych i do tego nieświeżych. Miejscowa prasa sugeruje, aby tą aferą zajęła się Miejska Stacja San.-Epid. w Inowrocławiu, która powinna przeprowadzić wyrywkową kontrolę jaj na targowisku. Ale jeśli doświadczona gospodyni domowa nie poznała się od razu na zamianie, czy można mieć nadzieję, że uda się to urzędnikom.

● Na zielonogórskim Zabobrzu budowlani przekazali do użytku nowy okazały żłobek. Po kilku dniach wydostające się z piwnicznej muszli klozetowej fekalia zalały wszystkie najniżej położone pomieszczenia. Zawiadomiona o wylewie Okręgowa Dyrekcja Inwestycji Miejskich nie reagowała. Natomiast wykonawca obiektu — Jeleniogórskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego zrzuciło odpowiedzialność, a więc i naprawę na podwykonawcę — „Dinstal", który ze swej strony złożył wszystko na karb zatkanego kolektora ulicznego, za co odpowiada Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej. Rozpoczęła się intensywna wymiana pisemek. Nikt jednak nie zabiera się do roboty, aby oczyścić pomieszczenia piwniczne, gdzie mają być zmagazynowane artykuły spożywcze dla podopiecznych żłobka.

● Imprezę poświęconą kulturze spożywania napojów alkoholowych zorganizowano we Wrocławiu. A więc urządzono degustację smacznych cocktaili, ciemnego piwa, lekkiego wina itp. Jednym z punktów programu było uroczyste spalenie na stosie szyldu miejscowej restauracji „Śląskiej", która ponoć dostarczyła wrocławskiej izbie wytrzeźwień najwięcej pacjentów. Nie należy więc się dziwić, że nasze zakłady gastronomiczne unikają wieszania szyldów, zastępując je neonami.

● W czasie zorganizowanego ostatnio w Gdańsku, uświęconego starą miejscową tradycją, Jarmarku Dominikańskiego — jak doniosła prasa — na „perskim rynku", inaczej „pchlim targu", butelkę czerwonego atramentu z 1924 roku produkt znanej przed wojną firmy Leszczyńskiego można było kupić i kupiono za jedne dwadzieścia złotych. Nie wiadomo co należy bardziej podziwiać: supertrwałość atramentu, liczącego blisko pół wieku istnienia, czy zaufanie nabywcy do sprzedawcy, który ręczył za jego autentyczność.

ze świata NAUKI I TECHNIKI

Nowe napoje bezalkoholowe

Podpisane kontrakty z amerykańskimi firmami przewidują udzielenie koncesji na produkcję napojów Pepsi-Cola i Coca-Cola na okres 10 lat. Od roku 1975 produkować będziemy około 48 mln litrów tych napojów rocznie. Napoje Pepsi-Cola i Coca-Cola produkowane są na importowanych nowoczesnych liniach produkcyjnych, gwarantujących wysoką higienę produkcji i eliminujących ciężką pracę fizyczną. Do sporządzenia napojów użyte są importowane koncentraty, cukier rafinada, woda specjalnie uzdatniona bez obcych smaków i zapachów, pozbawiona drobnoustrojów. Organoleptyczne cechy napojów — to klarowność, zharmonizowana słodycz z kwasowością, bogaty aromat i bardzo silna pienistość. Te właśnie cechy smakowe uwydatniają się najbardziej w temperaturze około plus 4 st. C. (WiT—AR)

Dla materiałoznawców

W Instytucie Materiałoznawstwa Politechniki Warszawskiej skonstruowano niezwykle dokładny dilatometr, służący do pomiaru i automatycznej rejestracji zmian długości różnych materiałów, zachodzących pod wpływem czasu lub temperatury. Ponieważ zmiana długości próbki może być na rejestratorze powiększona od 800 do 44.200 razy, urządzenie można używać nie tylko do klasycznych pomiarów współczynnika rozszerzalności, ale także niewielkich zmian objętości towarzyszących wszelkim zmianom strukturalnym metali. (PAP)

Metoda z IMP

W LZT „Elterma" w Świebodzinie uruchomiono produkcję nowego urządzenia (typ CZOR-1), służącego do wytwarzania atmosfer nawęglających i ochronnych z ciekłych związków organicznych. Za pomocą tego urządzenia przeprowadza się dozowanie par wspomnianych związków do obróbki cieplnej i cieplno-chemicznej elementów stalowych. Nowe urządzenie umożliwia zmniejszenie kosztów inwestycyjnych i eksploatacyjnych, zmniejszenie powierzchni użytkowej, podnosi pewność działania, eliminuje urządzenia do odparowania i odsiarczania gazu. Konstrukcję dozownika zaprojektowano dla metody opracowanej przez specjalistów Instytutu Mechaniki Precyzyjnej w Warszawie. Jest to oryginalne rozwiązanie, które zostało zgłoszone jako wynalazek. (WiT—AR)

Krążki dla maszyn budowlanych

Znaczne oszczędności materiałowe, zmniejszenie pracochłonności, wyeliminowanie braków oraz polepszenie parametrów eksploatacyjnych (większy udźwig) maszyn budowlanych, przyniesie zastosowanie — opracowanych w Instytucie Maszyn Roboczych Ciężkich Politechniki Warszawskiej — krążków do przesuwu lin. Dotychczas używano powszechnie ciężkich krążków odlewanych; naukowcy z Politechniki proponują zastąpienie ich lekkimi krążkami spawanymi. Krążki spawane na łożyskach tocznych będą 3 razy lżejsze od odlewanych, a spawane na łożyskach ślizgowych 2 razy lżejsze. (PAP)

Upał i komputery

Upały dokuczają nie tylko żywym istotom, ale również... komputerom. Okazało się, o czym przekonali się elektronicy we wrocławskiej „ELWRO", że wytwarzane przez nich „ODRY" tracą pamięć, jeśli nie zapewni się im odpowiednio klimatyzowanych pomieszczeń. Utrata pamięci zagraża zwłaszcza komputerom operującym pamięcią taśmową, jak np. „ODRA 1304" wytwarzana w tej fabryce. Toteż w czasie upałów załoga „ELWRO" precyzyjnie przestrzega klimatyzacji i wentylacji pomieszczeń. (WiT—AR)

Płynny owoc w puszkach

W Zakładach Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Tymbarku rozpoczęto produkcję płynnego owocu w puszkach. Pierwsze partie tego nowego u nas produktu powędrowały za pośrednictwem Baltony na statki polskie i innych bander. W Tymbarku rozpoczęto również wytwarzanie proszku owocowego nadającego się na napoje chłodzące, galaretki, do produkcji lodów. (AR)

„Atomowy strażak"

Inż. Zdzisław Jagielski z Bydgoskiej Wytwórni Zjednoczonych Zakładów Urządzeń Jądrowych „Polon" skonstruował nowy (opatentowany) typ izotopowego tranzystorowego czujnika dymu — cennego urządzenia do wykrywania ognisk pożarowych. Zdało ono pomyślnie egzamin w kopalni doświadczalnej „Jan", otrzymało pozytywne opinie Centralnego Laboratorium Ochrony Radiologicznej, Instytutu Badań Jądrowych w Świerku i in. W bydgoskiej wytwórni przystępuje się do seryjnej produkcji „CJR-10", taką nazwę bowiem otrzymał polski czujnik. (PAP)

Tarpany

Polska jest obecnie jedynym krajem na świecie, w którym dzięki staraniom naukowców — ocalały resztki prymitywnych, tarpanowatych koników. Największym ośrodkiem hodowlanym, a jednocześnie ośrodkiem badawczym jest Zakład Doświadczalny Instytutu Genetyki i Hodowli Zwierząt PAN w Popielnie na Mazurach. Hodowane tam tarpany zachowały w dużej mierze typ umaszczenia i inne cechy właściwe wytępionym przez człowieka dzikim tarpanom, bowiem tarpany czystej krwi nie zachowały się do naszych czasów. (AR)

Polski cukier krzepi

W przetargu, do którego stanęły doborowe firmy zachodnioeuropejskie dostarczające obiekty dla przemysłu cukrowniczego, kontrakt na budowę cukrowni w Grecji wygrała Polska. Zadecydowały o tym poważne atuty wyrażone doświadczeniami i poziomem polskiej techniki w tej dziedzinie, a także system kredytowania i gwarancji. Cukier z polskiej cukrowni ma już określoną renomę w Grecji. Gdy przed 10 laty polscy inżynierowie postawili cukrownię w miejscowości Serrae, tamże działająca firma Coca-cola zażyczyła sobie, aby jej produkcja oparta była wyłącznie na cukrze z cukrowni polskiej. Specjaliści twierdzą, że jest wyjątkowo słodki i posiada niezastąpione walory smakowe. (WiT—AR)

Szklane garnuszki żaroodporne

Wśród wyrobów Huty Szkła im. Paplińskiego w Wołominie koło Warszawy, która co do wielkości znajduje się na trzecim miejscu w kraju, znajdą się tak bardzo poszukiwane przez gospodynie domowe szklane garnuszki żaroodporne wielkości 0,75 i 1-litrowe. Garnuszki te doskonale nadają się do zagotowania wody, mleka itp. bezpośrednio na palniku gazowym, służą również do zapiekanek. Są łatwe do mycia i higieniczne. (AR)

Nowa prasa hydrauliczna

Nową prasę hydrauliczną opracowano w Instytucie Technologii Bezwiórowych Politechniki Warszawskiej. Urządzenie to stanowi połączenie prasy hydraulicznej przeciwbieżnej ze stosowaną w obróbce plastycznej poduszką hydrauliczną. Ciągnienie blach odbywa się przy użyciu jedynie stempla, co pozwala na zmniejszenie kosztów oprzyrządowania dzięki wyeliminowaniu matrycy. Na nowo opracowanej prasie można tłoczyć wyroby z blach o nierównomiernej grubości oraz blach grubych. Prasa z Politechniki Warszawskiej będzie mogła zastąpić stosowane dotychczas prasy tzw. tunelowe, oparte na wynalazku amerykańskim. (PAP)

Dekoracyjne płyty gipsowe

W Zakładach Przemysłu Gipsowego „Dolina Nidy" w Gackach uruchomiono produkcję płyt gipsowych, służących do wykonywania dekoracyjnych wykładzin ścian i stropów wewnętrznych — głównie w budynkach użyteczności publicznej: hotelach, teatrach, kinach, klubach, restauracjach, świetlicach itp. Są to płyty wytwarzane ze specjalnego gipsu zbrojonego włóknem szklanym, fabrycznie przygotowane do montażu na budowie. Licowa powierzchnia płyty posiada nie malowany, ozdobny ornament, wypukły lub wklęsły, czasami ażurowy — z otworami na wylot. (AR)

Plastyk rozpuszczalny w wodzie

W Związku Radzieckim opracowano technologię produkcji masy plastycznej, która z łatwością rozpuszcza się w wodzie. Nowego materiału nie rozpuszcza natomiast benzyna, ani ropa naftowa czy oleje. Właściwości mechaniczne tworzywa pozwalają robić z niego opakowania dla najrozmaitszych celów, zwłaszcza dla substancji trujących, detergentów, preparatów farmaceutycznych, nie mówiąc już o zastosowaniu w gospodarstwie domowym. (PAP)

„Sybilla" — mało nikotyny

W roku ubiegłym w woj. lubelskim 150 plantatorów uprawiało „Sybillę" — odmianę tytoniu, wyhodowaną przez pracowników naukowych Instytutu Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa IUNG w Puławach. Tytoń ten jest cenny: zawiera bardzo mało nikotyny. W tym roku plantatorzy zwiększyli dwukrotnie obszar przeznaczony na uprawę tej odmiany tytoniu. Interesują się nim i oczekują na wyniki badań nie tylko krajowi palacze, ale i zagraniczni producenci papierosów. (WiT-AR)

Zamiast metalu

Liczne zastosowanie znalazły odpadki drzewne w ZSRR. Pierwsze tworzywo uzyskane z odpadków drewna metodą prof. Chuchrińskiego z Instytutu Leśnego w Woroneżu wykorzystane zostało do produkcji wielu części urządzeń (np. koła zębate), przy czym ich wytrzymałość fizyczna i mechaniczna przekroczyła wytrzymałość takich samych części wykonywanych z... metali. Nie wymagają smarowania; w przypadku zniszczenia nie powodują uszkodzenia całego mechanizmu; wreszcie — są o wiele tańsze, tym bardziej, że powstają z bezużytecznych dotąd odpadków drewna brzóz, olch i osik. Cena 1 kg masy drzewnej używanej do wyrobu tych części jest 15—20-krotnie tańsza od takich samych części wykonywanych dotychczas z metali. (PAP)

Nauka i produkcja

Instytut Organizacji i Ekonomiki Politechniki Wrocławskiej nawiązał współpracę z kombinatem miedziowym w Lubinie. W Instytucie zainstalowano komputery ODRA, na których wykonuje się obliczenia dla kombinatu — właściciela maszyn. Kombinat stał się również fundatorem ośrodka badań ekonometrycznych wraz ze stacją maszyn matematycznych, gwarantując sobie udział w pracy instalowanych maszyn. (AR)

Dla kolorowej TV

W Ośrodku Badawczo-Rozwojowym Mieleckiej Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego dobiegły końca prace nad wykonaniem nowego wozu transmisyjnego, przeznaczonego dla telewizji kolorowej. W nowym wozie — w porównaniu do pierwszego obiektu tego rodzaju, wyprodukowanego w mieleckiej WSK pod koniec ub.r. — wprowadzono szereg istotnych zmian i rozwiązań konstrukcyjnych, przystosowując go do zainstalowania bardziej nowoczesnej aparatury — opartej w znacznej części na tranzystorach — oraz do bardziej funkcjonalnego i wygodnego rozmieszczenia urządzeń. (PAP)

Nie tylko mąka

W Centralnym Laboratorium Technologii Przetwórstwa i Przechowalnictwa Zbóż opracowano ostatnio szereg receptur mieszanek mącznych. Wśród nich na uwagę zasługują mieszanki na tzw. biszkopt kukurydziany, piernik polski, mieszanka na makaroniki witaminizowane, omlety w proszku oraz cztery rodzaje blinów. Spośród nowych asortymentów trwały popyt na rynku zdobyły słone paluszki serowe i naleśniki. Inne, niestety, dość wolno wchodzą do naszej kuchni. (WiT-AR)

Automatyzacja

W decydującą fazę weszła budowa ważnego dla gospodarki narodowej zakładu specjalnych elementów automatyki przemysłowej „Spelap" w Czeladzi — Piaskach (woj. katowickie). Produkować on będzie podzespoły i urządzenia dla automatyzacji produkcji w górnictwie, w czarnej i kolorowej metalurgii, przemyśle tworzyw sztucznych, cementowym i materiałów ogniotrwałych, maszynowym oraz automatyki. Pierwszy tego typu w kraju zakład powołany z inicjatywy KW PZPR w Katowicach przez resort górnictwa i energetyki stanowi wspólną inwestycję pięciu zainteresowanych resortów. (PAP)

Szybciej

Konstruktorzy huty im. Świerczewskiego w Zawadzkiem skonstruowali nowy rodzaj rozjazdów szynowych, bez których PKP nie mogłaby modernizować nawierzchni torów. Nowe urządzenia zapewnią możność podwojenia szybkości pociągów oraz zmniejszą koszt eksploatacji, będąc sześciokrotnie wytrzymalsze od dotychczasowych, które trzeba było wymieniać co trzy miesiące. Huta w Zawadzkiem krajowy monopolista w tej dziedzinie produkcji, zyskała też nowe szanse rozwinięcia bardzo opłacalnego eksportu. (NiT)

Nowy automat

Maszyna do napełniania topionej masy sera tzw. kiełbasianego w woreczki celofanowe została ostatnio wynaleziona w Związku Radzieckim i tam opatentowana. Urządzenie składa się z automatu dozująco-pakującego typu „OZA", mechanizmu podającego woreczki, mechanizmu do naklejania etykiet oraz przenośnika gotowego produktu. Maszyna posiada wydajność ponad 350 kg na godzinę. (WiT-AR)

Szybki i dokładny pomiar

W Instytucie Podstaw Elektroniki Politechniki Warszawskiej skonstruowano specjalny analizator i rejestrator tensometryczny typu ART-32. Pozwala on na szybkie i dokładne pomiary dynamicznych przebiegów tensometrycznych otrzymywanych z wyjścia tzw. mostka tensometrycznego. Wartości zmieniających się naprężeń można odczytywać na wskaźnikach cyfrowych. (PAP)

W pełni zautomatyzowany

W Kopenhadze uruchomiono pierwszy w świecie ciągły i w pełni zautomatyzowany liofilizator dla przemysłu spożywczego "Conrad-200". Posiada on dobową zdolność suszenia 4000 kg warzyw i owoców. W tunelu liofilizacyjnym mieści się 240 tac o łącznej powierzchni 168 m^2. Sterowanie urządzeniem i kontrola jego pracy odbywa się z pulpitu sterowniczego. (AR)

Elektronika dla hydraulików

Lokalizowanie przewodów ukrytych w ścianach nie jest wcale łatwe, zwłaszcza w starych domach, gdzie mury są masywne. Doskonałą pomocą przy remontach służy w takim przypadku hydraulikom i elektrotechnikom tranzystorowy aparat skonstruowany w NRF. Wyznacza on trasę zamurowanego przewodu z dokładnością do jednego centymetra — pod warunkiem, że przewód jest metalowy. W przyszłości będzie więc gorzej, ponieważ obecnie coraz więcej przewodów instalacyjnych wykonuje się z tworzyw sztucznych. (WiT-AR)

Kiełbasa „na zamek"

W Anglii pojawiła się na rynku kiełbasa w opakowaniu dla niecierpliwych — z błyskawicznym zamkiem. Pod skórką każdego krążka znajduje się nitka nylonowa, wystająca na zewnątrz. Wystarczy pociągnąć za tę nitkę i operacja skończona. (AR)

Automatyzacja pomiarów

18 typów precyzyjnych przetworników obrotowo-impulsowych wytwarzają Polskie Zakłady Optyczne w Warszawie. Urządzenia te umożliwiają wygodne dokonywanie bardzo dokładnych pomiarów liniowych i kątowych. Dzięki zamianie wyniku pomiaru na szereg impulsów elektrycznych łatwo można zastosować automatyzację pomiarów. Wyniki te wprowadzane też być mogą bezpośrednio do komputera sterującego określonym procesem technologicznym. (PAP)

Doskonalenie kadr

Ośrodek Postępu Technicznego w Katowicach rozwija coraz szerszą działalność w zakresie doskonalenia kadr dla różnych gałęzi naszej gospodarki. W ciągu minionych 8 lat placówka ta przeszkoliła blisko 19 tys. inżynierów, techników i ekonomistów z całego kraju. W najbliższych 4 latach działalność tego typu będzie znacznie zintensyfikowana. Przewiduje się bowiem objęcie dokształcaniem w zakresie nowych osiągnięć nauki, techniki oraz nowoczesnych metod produkcji prawie 19,5 tys. osób. W tej liczbie — ok. 40 proc. szkolonych stanowić będzie kadra kierownicza i rezerwowa przemysłu oraz zaplecza naukowo-badawczego, a 60 proc. — specjaliści techniczni i ekonomiści. (PAP)

ŻYCIE gospodarcze

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chełstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nacz.), Mirosław Dyner, Jerzy Dzięciołowski, Jan Główczyk (redaktor naczelny) Anna Kuszko, Zbigniew Mikołajczyk, (zast. red. nacz.), Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Szyndler, Barbara Wiśniewska, Włodzimierz Wowczuk, Zbigniew Wyczesany.

ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mieczysław Kabaj, Marian Krzak, Mieczysław Mieszczankowski, Zbigniew Madej, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Jan Werner.

Wydawca: Wydawnictwo „Współczesne", Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefony: redaktor naczelny 28-06-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 28-63-92, redaktorzy 28-53-42 i 29-38-54, sekretariat redakcji 28-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Współczesnego". Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-53-30, oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa" w miastach wojewódzkich.

WARUNKI PRENUMERATY: Ceny prenumeraty krajowej: kwart. 29.— zł, półr. 58.— zł, roczn. 116 zł.
Instytucje państwowe, społeczne, zakłady pracy, szkoły itp. mogą zamawiać prenumeratę wyłącznie w miejscowych oddziałach i Delegaturach „Ruch" w terminie do 25 listopada na rok następny.
Prenumeratorzy indywidualni mogą opłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i u listonoszy lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", Warszawa, ul. Towarowa 28 (w terminie do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty).
Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch", Warszawa, ulica Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024.
Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", Warszawa, ul. Towarowa 28.
Numer indeksowy 38603

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa", Marszałkowska 3/5.

Zam. 3363. A-56.